



Temat dnia

Rozwój nauki, ale po wojnie w Ukrainie

W finansowanie nauki trzeba włączyć spółki skarbu państwa. Najwięksi gracze, jak Orlen czy PGNiG, już dziś sponsorują sport. Podobnie mogłoby to działać w przypadku badań ► **4-5**

Ekonomia

Dobił ich ChatGPT, stawiają na AI

Firma Michała Borkowskiego miała 350 mln użytkowników. Odebrał ich ChatGPT. Teraz spółka sama wchodzi w AI ► **10-11**



Zbigniew Ziobro zeznaje

CIESZMY SIĘ, ŻE BYŁ PEGASUS

Były minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro stanął wczoraj przed sejmową komisją śledczą ds. Pegasus – oprogramowania szpiegującego do podsłuchiwania polityków i działaczy opozycji w czasie rządów PiS. Przyznał, że był inicjatorem kupna tego systemu za 25 mln zł i sfinansowania go z Funduszu Sprawiedliwości.

► **6**

Wybory w Mołdawii

Wygrywa Europa

Proeuropejska Partia Akcja i Solidarność wygrała wybory w Mołdawii. Niespodzianką jest pokonanie progę wyborczego przez Demokrację w Domu (PPDA), która jest partnerem rumuńskich nacjonalistów z AUR.

Piotr Andrusieczko

KORESPONDENCJA Z KISZYNIOWA

Proeuropejska Partia Akcja i Solidarność (PAS) prezydent Mołdawii Mai Sandu po przeliczeniu 99,91 proc. głosów otrzymała poparcie wynoszące 50,16 proc. Oznacza to, że w 101-osobowym parlamencie będzie miała 55 mandatów, co da jej większość.

Drugie miejsce zajął prorosyjski Blok Patriotyczny (BEP) na czele z byłym prezydentem Igorem Dodonem – 24,19 proc. Kolejne Blok Alternatywa (BEA) – 7,97 proc., która pozycjonowała siebie jako ugrupowanie cen-

trowe, ale oponenti zarzucali jej również prorosyjskość. W mołdawskim parlamencie zasiadzie także populistyczna Nasza Partia (PN) – 6,20 proc., która walczyła o to od 2014 r.

Jednak największą niespodzianką jest piąte miejsce dla nacjonalistycznej partii Demokracja w Domu (PPDA) – 5,62 proc.

Kto głosował na PAS?

Wielu komentatorów nazywało niedzielne wybory parlamentarne w Mołdawii historycznymi, gdyż od ich rezultatu zależało, czy kraj zachowa proeuropejski kurs, czy też skróci w kierunku Rosji. Tego drugiego wariantu obawiali się nie tylko Mołdawianie o proeuropejskim nastawieniu, ale również Ukraińcy. Integracja Mołdawii z UE jest formalnie związana z integracją ukraińską. Gdyby w mołdawskich wyborach zwyciężyły siły prorosyjskie, to zahamowanie procesu negocjacyjnego mogłoby też dotyczyć Ukrainy. PAS zachowa większość w parlamencie, chociaż straci część

mandatów – w poprzedniej kadencji miał 63 miejsca. Ale będzie w stanie samodzielnie sformować rząd.

Częściowo swój rezultat partia Sandu zawdzięcza mobilizacji elektoratu głosującego za granicą – podobnie było już w ubiegłorocznych wyborach prezydenckich. Ale zdaniem mołdawskich ekspertów Sandu, która w wyborach była główną, chociaż nieformalną twarzą PAS, udało się też przekonać część niezdecydowanych. PAS i Sandu podczas wyborów ostrzegali przed zagrożeniem ze strony Rosji, która według władz prowadziła szeroką kampanię dezinformacyjną i starała się wpłynąć na wynik głosowania.

Kampania na TikToku

Rezultat nacjonalistycznej partii PPDA jest największą niespodzianką mołdawskich wyborów. Jej sprzymierzeńcem jest rumuński Sojusz na rzecz Jedności Rumunów (AUR), którym kieruje popularny w kraju George Simion.

AUR występuje za zjednoczeniem wszystkich Rumunów mieszkających w różnych państwach. Podkreśla też przywiązanie do tradycyjnych wartości. Simion krytykował wspieranie Ukrainy przez rumuńskie władze, podkreślając, że to „nie nasza wojna”. Szef AUR ma zakaz wjazdu zarówno do Mołdawii, jak i do Ukrainy.

Szef PPDA Vasile Costiuk do niedawna nie był szerzej znany na scenie

Wyniki wyborów parlamentarnych w Mołdawii

PAS	50,16%
BEP	24,19%
BEA	7,97%
PN	6,2%
PPDA	5,62%

Po przeliczeniu 99,91 proc. głosów

© GAZETA WYBORCZA
ŹRÓDŁO: CKW MOŁDAWII

Wybory określono historycznymi, bo od ich wyniku zależało, czy kraj zachowa proeuropejski kurs, czy skróci w kierunku Rosji

politycznej. Zwrócił na siebie uwagę, kiedy nawiązał współpracę z Simionem przed ostatnimi wyborami prezydenckimi w Rumunii. Lider AUR wszedł wtedy do drugiej tury, ale ostatecznie przegrał. Rumuńscy dziennikarze ustalili, że Costiuk w przeszłości miał kontakty z rosyjskim FSB.

W wyborach parlamentarnych w Mołdawii Costiuk postawił na kampanię na TikToku. To prawdopodobnie z tego powodu trudno było wychwycić rosnącą popularność PPDA. Chiński serwis jest bardzo popularny w Mołdawii – korzystają z niego też ludzie starsi. Costiuk publikował również streamy, które miały nawet po kilkaset tysięcy wyświetleń (populacja Mołdawii wynosi 2,4 miliona).

Jednak, jak wskazują niektórzy eksperci, to mogło być za mało, aby PPDA przebiło się do parlamentu. Serhij Sydorenko, redaktor ukraińskiego portalu Europejska Prawda i ekspert od Mołdawii zauważył, że Costiukowi mogła w tym pomóc tzw. sieć Ilana Szora, zbiegłego do Rosji mołdawskiego oligarchy. Innymi słowy – ci, których głosy kupiono, zagłosowali zgodnie z instrukcjami z Kremla.

Cel: integracja z UE

W parlamencie PAS i Sandu staną naprzeciw opozycji składającej się z trzech partii, które łączy różny stopień prorosyjskości. Dla prezydent i proeuropejskiego rządu kolejne lata będą trudnym okresem. Wielu Mołdawian skarży się na rosnące ceny i niskie wynagrodzenia. A teraz wyborcy PAS oczekują spełnienia głównej obietnicy – szybkiego członkostwa w UE. I bardzo liczą na korzyści z integracji. ●

• **Komentarz ► 2**

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Bartosz T.
Wieliński

Moldawia zwycięska

Przywykliśmy do tego, że gdy przed kluczowymi wyborami sondaże są wyrównane, a politycy bezradnie przyznają, że przy urnach może zdarzyć się wszystko, to zazwyczaj zapowiedź katastrofy. Nad Moldawią takie widmo wisiało od ponad roku. Wszak rozpisane razem z wyborami prezydenckimi referendum nad wpisaniem do konstytucji zapisu o dążeniu Moldawii do członkostwa w Unii Europejskiej przeszło większością ledwie 13 tys. głosów. Rosja, by storpedować proeuropejskie ambicje kraju, sięgała wówczas po najbardziej bezczelne metody, kupując na masową skalę głosy obywateli.

Moldawia to mały kraj, liczy zaledwie 2,4 mln mieszkańców. To tyle co województwo łódzkie. A według niektórych szacunków, żeby zakłócić proces wyborczy i zniekształcić jego wynik, Rosjanie wydali nawet 200 mln euro. To jeden procent moldawskiego PKB! A skoro niewiele brakowało, by osiągnąć cel, należało się spodziewać, że Rosja znowu uderzy w moldawskie wybory. Tym bardziej że w sąsiedniej Rumunii rosyjska operacja specjalna na platformach społecznościowych napompuwała poparcie populisty

Călina Georgescu do takich rozmiarów, że o mały włos nie wygrał wyborów prezydenckich.

W niedzielny wieczór z napięciem oglądałem wyniki wyborów podawane w rzeczywistym czasie przez moldawską centralną komisję wyborczą. Dystans między proeuropejską Partią Akcja i Solidarność (PAS) prezydent Mai Sandu

a prorosyjskim Blokiem Patriotycznym (BEP) rósł z godziny na godzinę. Ostatecznie wyniósł 26 punktów procentowych. Rosjanie odpuścili Moldawii? A gdzie tam. Z informacji, jakie napływały przed głosowaniem, wynikało, że robią co mogą, by wpłynąć na wybory, i nie żałują na to pieniędzy. Moldawianom mieszkającym na zachodzie za sprzedanie głosu proponowano nawet po 300 euro. Taktyka jednak zawiodła. Instytucje państwa nauczyły się bronić wyborów, społeczeństwo nabrało odporności na dezinformację. Warto dokładnie przeanalizować te zjawiska.

To ważny sygnał dla innych krajów Europy, które są na celowniku rosyjskiej maszyny dezinformacji, w tym dla Polski. Bitwy z Kremlm można wygrywać, potrzeba tylko zaangażowania. Wzruszyły mnie informacje o ważnych moldawskich politykach, w tym szefie MSZ Mihailu Popșoi, którzy godzinami chodzili od drzwi do drzwi i przekonywali wyborców, by zagłosowali za Europą. Trudno mi sobie wyobrazić sobie w takiej roli przedstawicieli naszej klasy politycznej.

Moldawskie wybory to także sygnał dla krajów Unii Europejskiej. Moldawia z taką determinacją dobija się do drzwi naszej wspólnoty, bo gwarantuje ona swoim członkom bezpieczeństwo i dobrobyt. Pochłonięci drugorzędnymi sporami zbyt często zapominamy o tych podstawowych funkcjach UE. ●

Andrzej rysuje



Peru

Pokolenie Z protestuje na ulicach stolicy



FOT. REUTERS/SEBASTIAN CASTANEDA

Młodzieżowy kolektyw „Pokolenie Z” manifestował w Limie z powodu kontrowersyjnego planu reformy emerytalnej. Demonstranci protestowali też przeciwko rządowi prezydenta Peru Diny Boluarte, której notowania gwałtownie spadły z powodu skandalu i rosnącej przestępczości, 28 września 2025 r.

Parkingowe horrendum

150

TYS. ZŁ
kosztuje miejsce parkingowe na kondygnacji -1 w apartamentowcu, który powstaje przy ul. Grzybowskiej, w ścisłym centrum Warszawy. Za miejsce na kondygnacji -2 trzeba zapłacić 120 tys. zł.
• Więcej ►
Warszawa.wyborcza.pl

Najstarszy człowiek na ośmiotysięczniku 86-letni Carlos Soria wszedł na Manaslu

Hiszpan został najstarszym człowiekiem, który zdobył szczyt ośmiotysięczny. Wyprawa odbywała się pod hasłem: „50 lat później”. Pierwsi hiszpańscy wspinacze weszli na Manaslu (8163 m) pół wieku temu – Soria był na tamtej wyprawie wiosną 1975 roku, ale nie uczestniczył w ataku szczytowym. Teraz w zdobyciu Manaslu pomógł mu trzech Sierpów (Mikel Sherpa, Nima Sherpa, Phurba Sherpa) i operator filmowy Luis Miguel Soriano, który kręcił film dokumentalny o wyprawie.

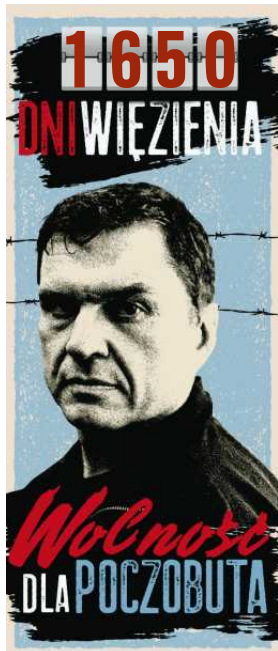
Soria zdobył swój pierwszy ośmiotysięczny szczyt dopiero w 1990 roku. To była Nanga Parbat. Na Manaslu wspiął się po raz pierwszy po kolejnych dwóch dekadach – w wieku 71 lat. To był jego dziewiąty ośmiotysięcznik, potem wszedł jeszcze na trzy. Ma ich 12 z 14, z czego aż 10 zdobytych po sześćdziesiątce. Urodzony w 1939 roku Soria wspiął się od dziecka. Twierdzi, że zahartowały go problemy skromnego życia. Trenuje w górach pod Madrytem. A do-



FOT. CARLOS SORIA

póki czuje się na siłach, chce się wspiąć. Bezczytności boi się najbardziej. – Góry nie pozwalają mi się poddać i to jest coś, za co im jestem najbardziej wdzięczny. We wspinaczce nie chodzi o sukcesy, listę szczytów zdobytych, ale obcowanie z naturą i podziwianie jej piękna – przekonuje Soria.

Zdobyl też Koronę Ziemi, najwyższe szczyty na wszystkich kontynentach. W lutym tego roku razem z zaprzyjaźnionym fotografem wszedł na najwyższy szczyt Ameryki – Aconcagua. ●
Dariusz Wołowski



*Rosjanie muszą się obudzić
i zaakceptować rzeczywistość,
że ich ataki nie przynoszą
żadnych skutków*

J.D. VANCE

wiceprezydent USA w wywiadzie dla Fox News

WIADOMOŚĆ Z OSTATNIEJ CHWILI



ALDI wycofuje jaja klatkowe!

Działając na rzecz dobrostanu zwierząt, **ALDI** wycofuje ze swoich półek i składu produktów marek własnych jaja trójki, pochodzące od kur utrzymywanych w klatkach. **Od początku 2026 roku oferta ALDI będzie oparta wyłącznie o jaja ściółkowe, wolnowybiegowe i ekologiczne.**

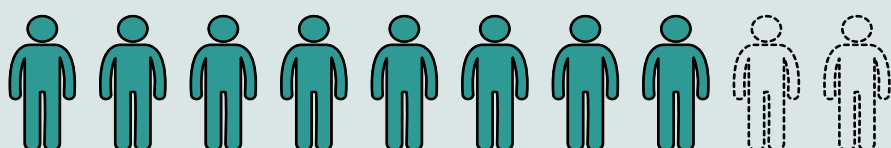


Nowy standard na rynku

170 firm w Polsce, w tym wszystkie czołowe sieci handlu detalicznego, zadeklarowały **wycofanie jaj klatkowych do końca 2025 roku**. Obecnie już **5 z 10 największych detalistów** dostosowało swoją ofertę do nowego standardu. Udział kur utrzymywanych w tym systemie w Polsce spadł pomiędzy 2014 a 2025 rokiem o 21 punktów procentowych. To mocne sygnały dla wszystkich pozostałych sieci: **aby nadążać za rozwojem rynku, czas zrezygnować z jaj klatkowych**.

Konsumenci popierają zmiany

8 na 10 osób uważa, że **chów klatkowy nie zapewnia kurom odpowiednich warunków do życia** (Biostat, grudzień 2024).



Nauka i szkolnictwo wyższe

Trwanie, a rozwój... po wojnie w Ukrainie

W finansowanie nauki trzeba włączyć spółki skarbu państwa. Najwięksi gracze, jak Orlen czy PGNiG, już dziś sponsorują sport. Podobnie mogłoby to działać w przypadku badań. Spółki mogłyby przekazywać środki na Fundusz Nauki Polskiej.

ROZMOWA Z

MARCIN KULASEK

ministrem nauki i szkolnictwa wyższego

ALICJA GARDULSKA: Nowy rok akademicki, stare problemy. W 2026 r. więcej pieniędzy na naukę i szkolnictwo wyższe nie będzie. Zamiast rozwoju będzie trwanie.

MARCIN KULASEK: Padają bardziej dosadne określenia. Przewodnicząca Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich prof. Bogumiła Kaniewska mówi nawet, że uczelnie czeka wegetacja. Nie będę z tym polemizował, bo rozumiem to rozczarowanie.

Sam pan pisał w sierpniu ministrowi finansów Andrzejowi Domańskiemu, że tak uszyty budżet „oznacza realne zmniejszenie nakładów na projekty badawcze, inwestycje i utrzymanie infrastruktury”. Brakowało 675 mln zł, by „utrzymać tegoroczny standard”. Wymienił pan, na co może zabraknąć środków. Była tam mowa m.in. o takich bieżących wydatkach uczelni jak opłacenie prądu.

– Napisałem prawdę. Zwróciłem też uwagę, że zabraknie 27 mln zł na 3-procentowe podwyżki dla nauczycieli akademickich na uczelniach i w instytutach Polskiej Akademii Nauk. I udało się wynegocjować kolejne 120 mln zł dla uczelni. To prawda, że pisałem, ostrzegałem i prosiłem. Ale to nie jest tak, że zderzyłem się ze ścianą. Nauce i szkolnictwu wyższemu minister finansów zabrał najmniej – w liczbach realnych nasz budżet w zakresie środków krajowych to 102,2 proc. ubiegłorocznego. Proszę spojrzeć, z jakimi cięciami wydatków mierzy się edukacja, kultura czy sport. Ale rząd jest jeden, a Lewica jest odpowiedzialnym koalicjantem, który rozumie zagrożenia wynikające z deficytu budżetowego. Wiemy też wszyscy, jaka jest sytuacja geopolityczna. Bezpieczeństwo jest dziś priorytetem.

W niektórych wywiadach mówi pan wprost, że pieniądze na badania i rozwój będą, kiedy skończy się wojna w Ukrainie.

– Wtedy będzie można przekierować na naukę część środków, które dziś przeznaczamy na



• Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Inauguracja roku akademickiego 2023/2024 FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

modernizację armii. Polska nadal będzie inwestować w obronność, ale może w nieco mniejszym tempie, co pozwoli złapać oddech także nauce.

Pytany o niski budżet na naukę, minister Domański zapowiedział, że będzie razem z panem pracował nad rozwiązaniami dla nauki, które sprawią, że „finansowanie będzie w ujęciu realnym na wyższym poziomie”. Co to znaczy?

– Są różne pomysły. Chciałbym, by środki na badania płynęły do polskich uczelni i instytutów także z innych resortów. Ministerstwo Obrony Narodowej już teraz jest zobligowane, by wydawać 1 proc. swojego budżetu na badania i rozwój. A przypominę, że procent z blisko 200-miliardowego budżetu to 2 mld zł.

Czyli niemal połowa nadwyżki, o którą pan wnioskował w swoim budżecie. Wnioskował pan początkowo o dodatkowe 4 mld zł.

– Taka kwota przyniosłaby zwiększenie wydatków w stosunku do PKB i byłaby sygnałem, że próbujemy gonić średnią unijną (2,2 proc. na badania i rozwój). U nas ten wskaźnik wynosi 1,56 proc. na badania i rozwój [mowa o wydat-

kach z różnych źródeł, nie tylko budżetu MNiSW – red.], teraz spadnie do 1,4 proc. Ale gdyby każdy resort miał taki zapis jak MON? Przecież na uczelniach i w instytutach naukowych nie brakuje ekspertów, którzy mogliby realizować badania zlecane w obszarze rolnictwa, zdrowia czy energetyki.

Przeprowadzamy też deregulację, którą nazywamy „wszyscy wszystkim” i która to wszystko dodatkowo ułatwi. Dziś np. resort rolnictwa może zlecać badania w podległych sobie instytutach badawczych. Ale jeśli chciałby sprawdzić coś, co wychodzi poza dziedzinę nauki, którymi zajmują się jego jednostki, procedura robi się niezwykle skomplikowana. Sprowadza się do tego, że musi to realizować za pośrednictwem mojego resortu. Chcemy znieść tę blokadę.

Mamy też Fundusz Nauki Polskiej przy BGK, który ma na celu zwiększenie innowacyjności polskich przedsiębiorstw w zakresie biotechnologii medycznej, a zwłaszcza onkologii. Finansowanie zespołów badawczych odbywa się na wniosek ministra nauki i szkolnictwa wyższego.

Ale dziś fundusz jest chyba trochę martwy.

– Planowany stan środków funduszu na koniec 2025 r. to 472,9 mln zł. Fundusz powołany przez naszych poprzedników to gotowe narzędzie, po które można sięgnąć. Nie trzeba wymyślać nowego i obawiać się, czy prezydent Karol Nawrocki przychyli się do naszego pomysłu i podpisze ustawę. Jestem po wstępnych rozmowach z ministrem aktywów państwowych Wojciechem Balczunem o tym, by w finansowanie nauki włączyć spółki skarbu państwa. Przecież ci najwięksi gracze, jak Orlen czy PGNiG, już dziś sponsorują sport. Podobnie mogłoby to działać w przypadku badań. Spółki mogłyby przekazywać środki właśnie na Fundusz Nauki Polskiej.

Te rozwiązania nie uratują sytuacji w 2026 r.

– Będę rozmawiał z wicepremierem Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem o konkretnych za-

pisach na przyszły rok, właśnie w ramach jego budżetu. A to niemałe środki, których nie może przesunąć na inne zadania.

Ale budżet uczelni i Narodowego Centrum Nauki znowu załatają obligacje skarbowe?

– Rozmawiamy o tym. Ostatecznie to decyzja ministra finansów i premiera.

Minister finansów mówił też w kontekście budżetu na naukę, że ważna jest dla niego efektywność: „Nie sztuka wydać pieniądze i dodatkowo zadłużyć państwo. Pytanie, czy te środki są wydawane na projekty, które służą państwu”. Jak pan to czyta?

– Trzeba zapytać ministra Domańskiego, co miał na myśli. Nie widzę w budżecie na naukę i szkolnictwo wyższe miejsca, w którym środki byłyby planowane w sposób nieodpowiedzialny czy rozrzutny. Rozrzutność widziałem natomiast w tym, co zostawili nam nasi poprzednicy. Dość powiedzieć, że tylko w Narodowym Centrum Badań i Rozwoju mamy 53 zawiadomienia do prokuratury.

Cięcia nie dotkną flagowego projektu Lewicy, czyli modernizacji i budowy akademików.

– Zdecydowanie nie dotkną, wręcz przeciwnie. Środki na ten cel mam w swoim budżecie i zamierzam wydać je co do złotówki. Widać efekty, np. w ub. tygodniu byłem na otwarciu wyremontowanego Domu Studenta nr 10 w olsztyńskim Kortowie. Klimatyzowane jednoosobowe pokoje, z aneksami kuchennymi i łazienkami – to już zupełnie inny standard. Ale prawdziwy zastrzyk gotówki przyniesie Fundusz Dopłat Banku Gospodarstwa Krajowego, który finansuje budownictwo komunalne i społeczne. Każdego roku 10 proc. środków tego funduszu będzie kierowane na akademiki. W 2026 r. będzie to 400 mln zł. Takich kwot na ten cel jeszcze nie było. To prawdziwa rewolucja. Przyjmo-



Jeśli chcemy, by młodzi ludzie zostawali w nauce, musimy im godnie płacić. W przemyśle na start dostaną dwa, trzy razy więcej

MARCIN KULASEK

Nauka i szkolnictwo wyższe

wanie wniosków zaczyna się w styczniu. Uczelnie będą mogły wystąpić o grant, który pokryje do 80 proc. wydatków, a nawet 90 proc. w przypadku obiektów zabytkowych. Co ważne, uczelnie, które dostaną dofinansowanie, będą zobowiązane do utrzymania niskich opłat dla studentów – takich, które będą pokrywać jedynie koszt eksploatacji budynków. Część uczelni zwraca uwagę, że utrzymanie z góry określonych stawek będzie wyzwaniem. Zainteresowanie jednak jest duże i wiem, że niektórzy rektorzy trzymają obligacje, które dostali w ubiegłym roku właśnie na ten cel.

Wygląda na to, że udało się odwrócić pewien trend. Jeszcze do niedawna liczba publicznych akademików spadała. Bo są stare, wymagają milionowych remontów, generują za duże koszty. A prawo nie obliguje przecież uczelni, by miała akademik.

– Mam wrażenie, że to wpisuje się w szerszy kontekst. Uczelnie wiedzą już, że aby przyciągnąć i zatrzymać u siebie studenta, muszą nie tylko podnosić jakość kształcenia, ale też tworzyć przyjazną przestrzeń, inwestować w akademiki i stołówki. Przy niżu demograficznym, którego kulminacja właśnie nadchodzi, może to niektóre szkoły wyższe uratować, a inne pograć. Dziś widać, że znaczenie ma nie tylko sama rekrutacja, lecz także to, czy uczelnia potrafi zatrzymać studentów. Przecież mamy dziś ok. 40 proc. wczesnych rezygnacji ze studiów. To też wiele mówi.

A co czeka uczelnie w tym roku akademickim, jeśli chodzi o zmiany w prawie? Pytam oczywiście o tzw. dużą nowelizację ustawy Prawo o nauce i szkolnictwie wyższym.

– W pierwszej kolejności zamykamy najpilniejsze sprawy. Właśnie podpisałem wniosek o wprowadzenie do wykazu prac legislacyjnych przygotowanego w resorcie projektu nowelizacji ustawy o Polskiej Akademii Nauk. Udało nam się osiągnąć porozumienie w środowisku i sprawa wraca do prac rządowych. Pracujemy równolegle nad nowym modelem oceny jakości działalności naukowej. 30 września ministerialny zespół ds. ewaluacji kończy pracę, a my przekładamy rekomendacje tego zespołu na projekty rozwiązań legislacyjnych. Chciałbym do końca kadencji przeprowadzić „dużą nowelizację”, o którą pani pyta. Nie mam wątpliwości, że tzw. reforma Gowina po ośmiu latach wymaga aktualizacji i poprawek. Mamy ponad 300 uwag do tego, co już wypracowaliśmy. Trwają analizy.

Czego możemy się po niej spodziewać? Co zostanie z rzeczy, które zapowiadał pana poprzednik, minister Dariusz Wieczorek?

– Będę dążył do częściowego ograniczenia władzy rektorów, a przez to przywrócenia funkcji kontrolnej senatu uczelni. W mojej ocenie nie sprawdziły się też rady uczelni, bo zamiast nadzorować władze, często wykonują to, o co prosi rektor. Mamy też cały pakiet zmian, o które prosili studenci i doktoranci.

Na przykład powiązanie stypendium doktoranckiego z płacą minimalną?

– Tu czekają nas negocjacje z ministrem finansów, będziemy o to walczyć. Mamy argumenty. Luka pokoleniowa w nauce jest faktem. Jeśli chcemy, by młodzi ludzie zostawali w nauce, musimy im godnie płacić. W przemyśle na start dostaną dwa, trzy razy więcej.

Nowelizacja miała też ukrócić samowolkę w otwieraniu studiów podyplomowych, minister nauki miał dostać „bombę atomową” i zlikwidować uczelnię, która łamie prawo. Czy to jeszcze aktualne?

– To ciągle jest w grze, ale chcemy to zrobić w taki sposób, by nikt nie mógł nam zarzucić, że ingerujemy w autonomię uczelni. ●

Rozmawiała Alicja Gardulska

Studenci masowo rezygnują z nauki

Są zaskoczeni tym, co wybrali

W Polsce średnio 40 proc. studentów rzuca studia, często w pierwszych tygodniach nauki. Bo sobie nie radzą, bo źle wybrali, bo mogą.

– Skala zjawiska nas zaskoczyła – przyznaje Mateusz Michalski z Akademii Nauk Stosowanych im. Cegielskiego w Gnieźnie. Studia rzuca tu co roku średnio 30 proc. osób. Ale na niektórych kierunkach – głównie ścisłych i technicznych – na pierwszych latach ten wskaźnik szczytuje do 60-70 proc.

Na Uniwersytecie Przyrodniczym w Poznaniu ten odpływ w pierwszych trzech miesiącach studiowania waha się od 10 do 40 proc. w zależności od kierunku. Najwięcej osób porzuca studia na kierunkach, które można znaleźć także na innych poznańskich uczelniach, jak dietetyka, ekonomia czy finanse.

– Osoby, które wybierają specjalistyczne kierunki przyrodnicze, leśnictwo, rolnictwo czy technologię żywności, rzadziej nas opuszczają – mówi Karolina Salis, kierowniczka Centrum Wsparcia i Rozwoju uczelni.

Na UJ w ostatniej dekadzie odpadła połowa, na Politechnice Gdańskiej w ciągu ostatnich pięciu lat – 40 proc.

– To globalnie zdiagnozowany problem, któremu trzeba przeciwdziałać – mówi minister nauki i szkolnictwa wyższego Marcin Kulasek. I dodaje: – Dane są zatrważające.

W Polsce zjawisko drop outu, czyli przedwczesnego porzucania studiów, zbadał Ośrodek Przetwarzania Informacji (OPI). Z jego raportu wynika, że w latach 2012-20 ponad 1,3 mln osób zrezygnowało ze studiowanego kierunku. To 40 proc. wszystkich studentów. Prawie dwie trzecie z nich w ciągu roku od skreślenia z listy nie zdecydowało się na ponowne podjęcie nauki.

Pomóc mają fundusze unijne. Narodowe Centrum Badań i Rozwoju rozdzieliło blisko 300 mln zł na projekty, które mają minimalizować zjawisko drop outu. Pieniądze trafia do 69 uczelni.

Nie ma jednej przyczyny rzucania studiów

Z raportu OPI wiemy, że częściej studia rzucają mężczyźni niż kobiety. Częściej robią to studenci pochodzący z miast niż ze wsi. Częściej wreszcie rezygnują studenci uczelni publicznych niż niepublicznych i kościelnych. Zdecydowana większość rezygnacji następuje krótko po rozpoczęciu studiów.

Drop out dotyczy częściej kierunków z nauk ścisłych (51 proc. skreślonych studentów) niż medycznych i sztuki (29 proc.). Ponad połowa studentów, którzy dokonali korekty ścieżki, zmieniła także uczelnię.

45 proc. osób, które na studiach licencjackich raz zmieniły kierunek, odniosło sukces edukacyjny (w przypadku uzupełniających – połowa).

Nie ma jednej przyczyny. Często problemem okazuje się zderzenie oczekiwań z rzeczywistością. „Okazało się, że po prostu mnie te studia nudziły” – mówi jeden z badanych przez OPI studentów. Jak czytamy w raporcie, pokutuje

to, że wybierając studia, uczniowie biorą pod uwagę m.in. miasto, które im się podoba, kryteria rekrutacyjne, zainteresowania, a nawet presję rodziny. Nie mają sprecyzowanych oczekiwań wobec kierunku, ale też wiedzy o nim.

Często są rozczarowani poziomem studiów. Mają poczucie straconego czasu, a jeśli studiują odpłatnie – także pieniędzy. „Kiedy mówimy ludziom, którzy mają po dwadzieścia parę lat, o nowych mediach i uczymy ich, jak ustawiać rzeczy na Facebooku, to mi ręce zaczęły opadać” – mówił inny z badanych. Niektórzy ciężko znoszą zderzenie z przeładowanymi teorią programami, nieaktualną wiedzą wykładowców, słabej jakości praktykami czy przestarzałym sprzętem.

Ale problemem bywa też wysoki poziom nauki. Wielu świeżo upieczonych studentów jest zaskoczonych trudnymi przedmiotami i wymaganiami wykładowców. Niektórzy nie zdają sobie sprawy, że wybrana przez nich dziedzina wiedzy jest tak skomplikowana. Szok przeżywają nawet studenci kierunków społecznych, kiedy odkrywają, że muszą zaliczyć także przedmioty ścisłe, np. statystykę na psychologii czy matematykę na zarządzaniu.

Zdarza się, że kontynuację studiów uniemożliwiają im problemy ekonomiczne albo trudności w łączeniu nauki z pracą. Czasem obowiązki zawodowe zmuszają studentów do opuszczania zajęć, co przekłada się na wyniki. Bywa też, że mają poczucie, że to w pracy uczą się więcej, i rzucają studia.

Brakuje efektywnej selekcji kandydatów

Uczelnie, które wzięły udział w konkursie NCBR-u, musiały zacząć od dokładnej analizy problemu.

– Musimy poprawić wizerunek, niektórzy studenci czują, że uczelnia nie chce ich zatrzymać. A to nieprawda! – mówi Karolina Salis z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, autorka najwyżej ocenionego projektu. Nie ma też wątpliwości, że – by zatrzymać studentów – trzeba stale poprawiać jakość kształcenia.

„Na pielęgniarstwie i fizjoterapii studenci muszą uczyć się dużo na pamięć i radzić sobie z trudnymi zajęciami praktycznymi. Na kierunkach społecznych i związanych z bezpieczeństwem rezygnuje mniej osób, a powodem jest

Rzucili studia

1,3

MLN OSÓB

● **rezygnowało w Polsce ze studiowanego kierunku w latach 2012-20. To 40 proc. wszystkich studentów – wynika z raportu Ośrodka Przetwarzania Informacji (OPI), który zbadał zjawisko drop outu, czyli przedwczesnego porzucania studiów**

zwykle brak motywacji lub rozczarowanie programem” – diagnozuje problem ANS w Gnieźnie. Choć, jak mówi „Wyborczej” prorektor ds. organizacji, rozwoju i współpracy prof. Janusz Wiśniewski, problemem jest też bogactwo wyboru bez konsekwencji.

– Dobrzy kandydaci zapisują się na kilka kierunków, blokując innymi miejscami, i z łatwością rezygnują, bo nie ponoszą za to żadnej odpowiedzialności – mówi.

Dodaje, że drop out zawsze był niezależną częścią systemu szkolnictwa wyższego. Odgrywał rolę strażnika jakości kształcenia. Tyle że nie w takiej skali.

Z innych badań wiemy, że w Polsce brakuje efektywnej selekcji kandydatów na studia, a minimalny wynik osiągnięty na egzaminie maturalnym uprawniający do podjęcia studiów nie jest szczególnie wysoki (poza kierunkami, na których liczba dostępnych miejsc jest kilkukrotnie mniejsza od liczby potencjalnych kandydatów).

– W naszej uczelni na pierwszy plan wybija się trudność godzenia życia zawodowego z nauką – mówi dr Sabina Ratajczak z Akademii WSB w Dąbrowie Górniczej.

W Polsce postrzegamy drop out głównie w kontekście kryzysu demograficznego – mniejsza liczba studentów oznacza niższą subwencję w przypadku uczelni publicznych i mniej wpływów z czesnego na uczelniach niepublicznych. W niektórych krajach wysoki odsetek przerywających studia bywa uznawany także za oznakę nieefektywności systemu szkolnictwa wyższego. Dlatego np. w systemach oceny jakości nauki uwzględnia się też jakość dydaktyki. A czasem wysoki drop out przekłada się także na finansowanie.

Reagować trzeba szybko

Uczelnie, które dostały dofinansowanie na walkę z drop outem (do 5 mln zł na maksymalnie 3,5 roku), mają różne pomysły na minimalizację zjawiska. W wielu projektach zapisano organizację zajęć wyrównawczych, np. z matematyki, fizyki czy chemii. Powtarza się pomysł tworzenia systemów wczesnego reagowania.

– Dziś widzimy, że ktoś sobie nie radzi po semestrze, a to czasem za późno, by zareagować – mówi Mateusz Michalski z ANS w Gnieźnie. Uczelnie chcą więc zbierać o analizach wcześniej dane m.in. o ocenach, kłopotach z wykładowcą czy programem. WSB zamierza rozbudować system obsługi administracyjnej studentów tak, by niemal wszystko mogli załatwić zdalnie.

Niektóre szkoły zainwestują w sprzęt – np. w nowe pracownie, sieć wi-fi, sprzęt VR, który pomoże w nauce anatomii, wyposażenie sal tak, by prowadzić zajęcia w formule hybrydowej (część grupy na miejscu, część zdalnie). UP z Poznania zamierza też dofinansować kółka naukowe, aby umożliwić studentom rozwijanie pasji. Niektórzy zainwestują w pomoc psychologiczną, doradztwo, ale też spotkania z uczniami szkół średnich na etapie rekrutacji. ●

Alicja Gardulska

Duża radość z Pegasusu

Zbigniew Ziobro został doprowadzony przed sejmową komisję śledczą ds. Pegasusu. Były minister sprawiedliwości przekonywał, że używany przeciwko opozycji system szpiegowski służył ściganiu przestępców związanym z Donaldem Tuskiem.

Wojciech Czuchnowski

To był dziewiąty raz, kiedy Zbigniew Ziobro miał stanąć przed komisją śledczą, która już drugi rok zajmuje się tym, jak system Pegasus był wykorzystywany wobec przeciwników politycznych PiS. Ziobrę zatrzymała policja jeszcze na pokładzie samolotu, którym leciał z Brukseli. Towarzyszyło mu kilku polityków z Suwerennej Polski i ekipa TV Republika.

Zatrzymanie odbyło się bez żadnych incydentów. Policja poczekała, aż inni pasażerowie opuszczą pokład. Potem Ziobro pouczył funkcjonariuszy, że łamią prawo i że chroni go orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego. Rzeczywiście, zdominowany przez PiS i nieuznawany przez rząd TK najpierw zdelegalizował komisję, potem zabronił zatrzymywania Ziobry w celu doprowadzenia go na przesłuchanie, a w końcu prezes TK, Bogdan Świączkowski (przyjaciół i jeden z najbliższych współpracowników Ziobry) w specjalnym piśmie ostrzegł policję, że za złamanie prawa funkcjonariuszom grożą konsekwencje karne.

Ziobro zresztą też groził, ale już posłom komisji. Mówił im: „w przyszłości będziemy się spotykać na sali sądowej, państwo i ja, ale w innych rolach”. Były minister nazywał komisję „bezprawnym organem”, „grupą udającą komisję śledczą”, przed którą on został „siłą i przemocą doprowadzony”.

Koń ze skrzydłami

Ale zanim Ziobro zaczął komisja pokazała publiczności i telewizjom oglądającym transmisję krótki fragment z jego archiwalnej konferencji, gdzie mówił, że „Pegasus to taki koń ze skrzydłami”. Potem część posłów wygłosiła oświadczenia.

Przewodnicząca Magdalena Sroka (PSL): – Jednym z filarów systemu stworzonego przez PiS była inwigilacja i służące jej narzędzia. Pegasus to była broń polityczna. Pegasus i Hermes. Broń skierowana przeciwko opozycji, prawnikom, dziennikarzom. Pozyskane materiały nie służyły sprawiedliwości, tylko niszczeniu i dyskredytowaniu opozycji.

Tomasz Treła (Nowa Lewica): – Państwo polskie działa. Żadne strachy kolegów pana Ziobry tego nie zmieniają. Czas świętych krów się skończył.

Witold Zembaczyński (KO): – Robimy kolejny krok w stronę rozliczenia władzy, która przekroczyła wszelkie granice.

Patryk Jaskulski (KO): – W państwie Ziobry i Kaczyńskiego stworzono prokuraturę, która służyła władzy i broniła partii rządzącej. Architektem tego systemu był siedzący tutaj Zbigniew Ziobro. Miał wpływ na wszystko, nie musiał niczego podpisywać, wydawał tylko polecenia swoim zaufanym ludziom.

„Stawić czoła kłamstwu”

Ziobro był oburzony prezentacją swojej archiwalnej wypowiedzi i tym, że posłowie wygłaszali oświadczenia. Wciąż mówił, że „nie jest przed komisją śledczą”, a jego „obecność tutaj jest wyrazem szacunku dla Polaków, by stawić czoła kłamstwu i propagandzie”. Świadek złożył wniosek o wyłączenie wszystkich członków



• **Zbigniew Ziobro wczoraj przed sejmową komisją śledczą ds. Pegasusu** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

komisji, potem samej przewodniczącej. Wniosek odrzucono. Potem były minister chciał odmówić złożenia przysięgi, ale za chwilę jednak ją złożył. I przeszedł do oświadczenia.

Pod względem strategii różniło się ono od dotychczasowych wypowiedzi Ziobry i jego ludzi w tej sprawie. Ziobro nie odniósł się więc w ogóle do zarzutów, że Pegasus był używany do zwalczania opozycji (dlatego powstała komisja) i że był kupiony nielegalnie, wbrew opinii ABW i policji. Cała jego swobodna wypowiedź poświęcona była dowodzeniu, że „Pegasus był narzędziem państwa do walki z groźną przestępczością”. Jak mówił: „dzięki temu, że był Pegasus, udało się wiele rzeczy ustalić i zebrać wiele dowodów.”

– Cieszymy się, że jest Pegasus – mówił Ziobro. I wymienił dwa przykłady spraw, w których Pegasus pomógł „zebrać miażdżące dowody”. Obie związane są z oskarżeniami pod adresem osób z otoczenia Donalda Tuska: Sławomira Nowaka i Romana Giertycha. Pierwszy spędził wiele miesięcy w areszcie wydobywczym oskarżony o korupcję na Ukrainie, gdzie był doradcą ds. budowy dróg. Drugiego służby państwa PiS bezskutecznie próbowały aresztować i postawić mu zarzuty.

Ziobro był oburzony, że po utracie władzy przez PiS sprawy przeciwko Nowakowi i Giertychowi zostały umorzone (Nowaka w tzw. wątku polskim). Giertycha nazwał „złodziejem, który zorganizował proceder wyprawadania pieniędzy ze spółki Polnord”. Dopytywany skąd wie, że materiał na Nowaka i Giertycha były zebrane przy pomocy Pegasusu, Ziobro potwierdził: – Dzielę się wiedzą z postępowania karnego.

Po swobodnej wypowiedzi Ziobro, mimo że wiele razy kwestionował legalność komisji, zaczął jednak odpowiadać na pytania. W pierwszej serii bronił decyzji o tym, że Pegasusu kupiono, mimo że służby i policja uważały, że nie jest on bezpieczny, bo umożliwia operatorowi (izraelskiej firmie NSO) dostęp do danych o polskich zainteresowaniach operacyjnych. Ziobro mówił, że to była „normalna dyskusja”, wątpliwości rozstrzygnięto i system był bezpieczny.

W drugiej godzinie zeznał Ziobro powiedział, że z powodu choroby nowotworowej nie może mówić dłużej niż trzy godziny. Ale jak

stwierdził, „dobrze mi się z państwem rozmawia”, więc będzie chciał kontynuować.

Bodnar przypomina

Dzień przed posiedzeniem obszernie wystąpienie przypominające, po co powstała komisja i w jakich warunkach przyszło jej pracować, zamieścił na X, były minister sprawiedliwości Adam Bodnar. „Największe emocje budzi pytanie: czy Zbigniew Ziobro się stawia, czy znów znajdzie wybieg, by zagrać w kotka i myszkę z policją? A jeśli jednak dojdzie do przesłuchania – jaką strategię obierze, by zamienić je w medialne widowisko? Nie dajmy się jednak wciągnąć w samą grę pozorów. O wiele ważniejsze od tego, czy Ziobro zrobi show, jest to, o czym tak naprawdę rozmawiamy” – napisał Bodnar.

I przypomniał: „Bo sprawa Pegasusu to nie tylko polityczny spektakl. To pytanie o to, czy w Polsce przestrzegane są podstawowe prawa obywateli i czy demokracja ma realne gwarancje bezpieczeństwa. Czy aby przypadkiem – właśnie w interesie Z. Ziobry – nie zapomnieliśmy jako społeczeństwo o fundamentalnej istocie tej sprawy? Przypomnijmy fakty: w latach 2017–2021 oprogramowanie szpiegowskie Pegasus było wykorzystywane do inwigilacji opozycji, adwokatów, aktywistów, dziennikarzy, biznesmenów, prokuratorów i sędziów. Zostało zakupione od izraelskiej firmy NSO Group. Później, upolityczniona Prokuratura Krajowa sięgnęła po kolejne narzędzie – system Hermes. Jego stosowanie zdecydowanie przekraczało to, co nazywane jest internetowym białym wywiadem”.

Zbigniew Ziobro bronił decyzji o tym, że Pegasusu kupiono, mimo że służby i policja uważały, że nie jest on bezpieczny, bo umożliwia operatorowi dostęp do danych o polskich zainteresowaniach operacyjnych

Bodnar wylicza, co komisji udało się osiągnąć, m.in. dzięki współpracy z prokuraturą i resortem sprawiedliwości. Podkreśla też swoje zasługi w procesie ujawnienia szczegółów afery: „Część ustaleń jest dziś niepodważalna. Wiemy, że zakup Pegasusu na potrzeby służb specjalnych sfinansowano ze środków Funduszu Sprawiedliwości. Były wiceminister Michał Woś usłyszał w tej sprawie zarzuty, a dokumentacja zakupowa – od kwietnia tego roku, w wyniku mojej decyzji i zgody CBA – jest jawna. W kwietniu 2024 r. powołałem Zespół Sledczy nr 3 w Prokuraturze Krajowej. Zespół bardzo intensywnie pracuje ze służbami śledczymi oraz z sejmową komisją śledczą. Istotnym aspektem pracy jest nie tylko analiza indywidualnych przypadków, ale także całej dokumentacji – czy w ogóle tego typu oprogramowanie mogło być stosowane przez służby w świetle polskiego prawa? W czerwcu 2025 r. prokuratorzy postawili pierwsze zarzuty funkcjonariuszom CBA za inwigilację byłego prezydenta Sopotu Jacka Karnowskiego. Intensywnie toczy się także śledztwo w sprawie zakupu i wykorzystywania Hermesa, prowadzone przez Prokuraturę Regionalną w Rzeszowie. Równolegle toczy się sprawa przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka – skarga Krzysztofa Brejzy i innych osób została już zakomunikowana Rządowi RP, co oznacza, że jest na zaawansowanym etapie.

Sejmowa komisja ds. Pegasusu, wbrew pozorom, wykonała gigantyczną pracę. Przeprowadziła już 103 posiedzenia, przesłuchiwała dziesiątki świadków i przeanalizowała tysiące dokumentów – także tych niejawnych”.

Bodnar pisze o tym, w jak trudnych warunkach pracuje komisja: „Działania komisji śledczej są blokowane od samego początku przez Trybunał Konstytucyjny, a w konsekwencji przez polityków PiS i Suwerennej Polski. Dlaczego? Ponieważ nie mają oni żadnego interesu w tym, aby sprawę wyjaśnić. Przecież niektórzy już mają zarzuty, a opinia publiczna dowiadyuje się o kolejnych szczegółach”.

Bodnar zakończył swój wpis stwierdzeniem, że posłowie komisji „walczą nie tylko o prawdę, ale o fundamenty demokracji w Polsce”.

Szymon Hołownia chce do ONZ

„Szanse na dziś nie są wielkie, ONZ to skomplikowany, nieprzewidywalny świat. Jednak tydzień temu, gdy zaczęliśmy ten proces, nie było ich wcale” – pisze w mediach społecznościowych Szymon Hołownia, który ogłosił, że stara się o stanowisko Wysokiego Komisarza ONZ ds. Uchodźców.

Iwona Szpala

O tym, że lider Polski 2050 chce zejść z pierwszej politycznej linii, wiadomo od soboty. Po spotkaniu władz partii Szymon Hołownia mówił, że nie będzie kandydował na jej szefa w wewnętrznych wyborach. W listopadzie, zgodnie z zapisami umowy koalicyjnej, oddaje też fotel marszałka Sejmu Włodzimierzowi Czarzastemu z lewicy.

Wbrew wcześniejszym deklaracjom, że po zakończeniu marszałkowania zamierza być szeregowym posłem, Hołownia zostaje w prezydium Sejmu. Robi to tylko na prośbę partyjnych kolegów, którzy go bardzo prosili, by jednak przyjął stanowisko. A to dla dobra i stabilności koalicji rządzącej.

Wcześniej odmówił premierowi. Donald Tusk namawiał Hołownię, by dołączył do rządu jako wicepremier, podobne zdanie miała reszta liderów.

Koniec z polską polityką

Wczoraj Szymon Hołownia ogłosił w mediach społecznościowych, że

zamierza wypisać się z krajowej polityki. Ma nowy plan na siebie. Pisze: „Z tym, co umiem, chcę przydać się jakoś, i Polsce i światu”.

W publicznym naborze ogłoszonym przez Sekretarza Generalnego ONZ Antonio Guterresa ubiega się o stanowisko Wysokiego Komisarza ONZ ds. Uchodźców (UNHCR). Hołownia pisze, że nigdy wcześniej Polska nie miała takiego przedstawiciela w ONZ.

„Nie trzeba chyba nikomu tłumaczyć, jak ważne byłoby dodanie do tego ogromnego wyzwania polskiej i – szerzej – wschodniej i północnoeuropejskiej perspektywy” – podkreśla marszałek. I dalej: „Temat wsparcia humanitarnego znam lepiej niż politykę, bo zajmowałem się nim dwa razy dłużej, rozwijając moje fundacje na całym świecie”.

Jak twierdzi, nie bez znaczenia są też ostatnie dwa lata w roli marszałka Sejmu – Hołownia przekonuje, że nauczył się, jak budować więzi międzynarodowe. Pisze, że dostał wsparcie prezydenta, premiera, sze-



FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wczoraj Szymon Hołownia ogłosił w mediach społecznościowych, że zamierza wypisać się z krajowej polityki

fa MSZ, którzy w ostatnich dniach mocno zaangażowali się w sprawę, uruchomili i osobiste kontakty, i całą dyplomatyczną maszynę, za co jest im wdzięczny.

Nie żałuje kolacji z Kaczyńskim

Poza tymi opisami wpis Hołowni jest pełen podsumowań – roli politycznej, strategii, które wybrał jako lider Polski 2050.

Kilka fragmentów: „Swoją robotę zrobiłem, jak umialem. Dałem Polsce 2050 naprawdę wszystko, co miałem: bezpieczeństwo, zdrowie, czas dla rodziny, całe moje dotychczasowe życie”. Albo: „Nie zapiszę się do jednego z polityczno-medialnych chorych na nienawiść plemion. Zabijajcie się, jak chcecie, plujcie jadem, traćcie czas – beze mnie. Obozy mogą być dwa, ale Polska wciąż jest jedna”, „Wielu rzeczy nie umiem, ale umiem rozmawiać, a nie umiem nienawidzić. Dziś dla wielu po tzw. naszej stronie to wada. Nie będę spowiadał się z tego, czego za grzech nie uważam”.

Jest jeszcze jeden fragment, w którym odnosi się do kolacji z Jarosławem Kaczyńskim, na którą pojechał do mieszkania Adama Bielana, jednego z bliższych współpracowników lidera PiS. O swojej politycznej aktywności nie poinformował wcześniej liderów koalicji. Wizyta miała fatal-

ne skutki wizerunkowe dla samego Hołowni, relacji w koalicji i Polski 2050, która ma dziś ok. 3 proc. w sondażach.

Autor widzi to tak: „Za ostatnich kilka miesięcy zapłaciłem dużą osobistą cenę. Ale w mojej ocenie nic się nie zmieniło. Nadal uważam, że to dobrze, że udało się przeprowadzić Polskę bezpiecznie przez ryzyko dramatycznego w skutkach konstytucyjnego kryzysu. Nie zmieniłem się też, i nie zmienię się ja. Jeżdżąc w kampanii do najmniejszych polskich miast i wsi, słyszałem: »A dlaczego pan z tym Tuskiem?!«, wracając do Warszawy, z miejsca dostawałem: »A dlaczego pan rozmawia z Kaczyńskim?!«. Cóż, nadal rozmawiał będę z Donaldem Tuskiem. I – jeśli będzie taka potrzeba – z Jarosławem Kaczyńskim”.

Są też podziękowania dla kolegów z partii, masa zapewnień, że nikt go nie zostawi, jeśli trzeba będzie – zawsze służy radą i wsparciem.

„Możecie mieć pewność, że zawsze – na Wasze wezwanie – dołączę do akcji i pozostanę »waszym Szymonem« wdzięcznym, że mógł Was spotkać, zachwyconym Waszą determinacją i dobrem, które udało się Wam ocalić w sercach”. Koledzy z Polski 2050, jak przekonuje Hołownia, są po rodzinie największym sukcesem życia Hołowni, przyjaciółmi oraz inspiracją. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34398685

- Wyciąg z ogłoszenia o przetargach -

PREZYDENT MIASTA GDAŃSKA

uprzejmie zaprasza do uczestnictwa w dniu 04 grudnia 2025 r. w nieograniczonym przetargu ustnym (licytacji) na sprzedaż niżej wymienionej nieruchomości zabudowanej stanowiącej własność Gminy Miasta Gdańska:

L.p.	Lokalizacja, Funkcja w MPZP	Nr działki, pow. w m ² , nr księgi wieczystej	Cena wywoławcza nieruchomości (zw. z VAT art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy o podatku od towarów i usług)	Wadium Minimalne postąpienia	Forma zbycia Rodzaj i godz. przetargu	Uwagi i obciążenia
1.	Gdańsk - Oliwa ul. Nadwodna 2A MPZP: Teren zabudowy mieszkaniowo - usługowej	Działka nr 42/2 (obręb 006) o pow. 416 m ² , KW GD1G/00021475/6	700.000 zł	70.000 zł	Własność	Obejrzenie nieruchomości w dniach: 18.11.2025 r. w godz. 12.00 - 13.00, 25.11.2025 r. w godz. 12.00 - 13.00. Nieruchomość zabudowana. Na działce znajduje się budynek mieszkalny w zabudowie bliźniaczej o powierzchni użytkowej 81,13 m ² (wraz z przynależną piwnicą o powierzchni 8,48 m ²), który jest w złym stanie technicznym (po pożarze) i kwalifikuje się do remontu. Zbywany budynek mieszkalny jest ujęty w gminnej i wojewódzkiej ewidencji zabytków, co zobowiązuje przyszłego Nabywcę do podejmowania wszelkich działań inwestycyjnych w porozumieniu i w uzgodnieniu z Pomorskim Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków. Z uwagi na objęcie budynku ochroną na podstawie przepisów o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami - świadectwo charakterystyki energetycznej nie zostało sporządzone. Ogrodzenie nieruchomości częściowo zachodzi na teren działki nr 41 obr. 006. Nabywca wyłoniony w przetargu zobowiązany jest do przesunięcia - postawienia ogrodzenia zgodnie z granicami nabytej nieruchomości. Działy III i IV - wolne od wpisów - brak obciążeń.
				7.000 zł	9.00 ustny nieograniczony	I przetarg

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie wadium w pieniądzu (PLN) - w podanej wysokości przelewem - **do dnia 27 listopada 2025r.** na konto: Urząd Miejski - Bank Polska Kasa Opieki S.A. 20 1240 1268 1111 0010 3877 5782. W przypadku przelewów wykonywanych spoza granic Polski: IBAN: PL20 1240 1268 1111 0010 3877 5782 SWIFT: PKOP PL PW.

UWAGA! Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy. Wadium powinno być wniesione z takim wyprzedzeniem, aby środki pieniężne znalazły się na koncie Urzędu Miejskiego w Gdańsku najpóźniej w dniu 27 listopada 2025 r. - pod rygorem uznania, że warunek wpłaty wadium nie został spełniony (w przypadku nabywania nieruchomości na współwłasność - stosowna informacja winna być umieszczona na wpłacie wadium).

Wpłacenie wadium równoznaczne jest z zapoznaniem się z warunkami przetargu, tj. z Zarządzeniem Prezydenta Miasta Gdańska przeznaczającym ww. nieruchomość do zbycia, uwarunkowaniami urbanistyczno-architektonicznymi do jej zabudowy, zapisami Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego, jak również z Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości. Wpłata wadium jest równoznaczna z akceptacją warunków i potwierdzeniem przez potencjalnego Nabywcę faktu zapoznania się ze stanem prawnym i fizycznym wyżej nieruchomości.

Wadium wpłacone przez oferenta, który wygra przetarg zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości. Różnica wynikająca z uzyskanej ceny w przetargu a wpłaconym wadium winna zostać uiszczona przed zawarciem umowy w formie aktu notarialnego. O miejscu i terminie zawarcia umowy notarialnej nabywca zostanie zawiadomiony najpóźniej w ciągu 21 dni od daty podania do publicznej wiadomości informacji o wyniku przetargu. Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie przystąpi do zawarcia umowy w miejscu i w terminie podanym w zawiadomieniu, wpłacone wadium ulegnie przepadkowii. Oplaty notarialne i sądowe związane z zawarciem umowy notarialnej ponosi nabywca.

Do przetargu mogą przystąpić osoby fizyczne i prawne. Uczestnicy przetargu winni:

- legitymować się dowodem osobistym; w przypadku osób prawnych i jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej, a podlegających wpisom do rejestrów - aktualnym wypisem z właściwego rejestru, a w przypadku reprezentacji - pełnomocnictwem w formie aktu notarialnego i dowodem tożsamości osoby reprezentującej podmiot,
- posiadać dowód wpłaty wadium, który równoznaczny jest z zapoznaniem się przez wpłacającego z warunkami i przedmiotem przetargu i przyjęciu ich bez zastrzeżeń.

W przypadku osób fizycznych (w tym prowadzących działalność gospodarczą) pozostających w związku małżeńskim, a nie posiadających rozdzielności majątkowej, do dokonywania czynności przetargowych konieczna jest obecność obojga małżonków lub jednego z nich z pełnomocnictwem drugiego małżonka w formie aktu notarialnego, zawierającym zgodę na odpłatne nabycie nieruchomości. W przypadku osób posiadających rozdzielność majątkową warunkiem dopuszczenia do przetargu jest posiadanie stosownego aktu notarialnego potwierdzającego powyższe.

Informacje dodatkowe:

- wysokość podatku od nieruchomości ustalona zostanie na podstawie wniosku nabywcy, wg stosownej uchwały Rady Miasta Gdańska.

Przetarg zostanie przeprowadzony w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gdańsku, w Sali nr 107. Organizator zastrzega sobie prawo do zmiany miejsca przeprowadzenia przedmiotowych przetargów. **Prezydent Miasta zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z uzasadnionych przyczyn.**

Ogłoszenie jest zamieszczone pod adresem internetowym <http://www.gdansk.pl>, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz zostało wywieszone do publicznej wiadomości na tablicach ogłoszeń (w tym na tablicy elektronicznej) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gdańsku. Szczegółowych informacji na temat ww. przetargu zasięgnąć można pod nr telefonu 058 323-66-39.



ul. Nowe Ogrody 8/12, 80-803 Gdańsk,
tel. 58 323 63 79, e-mail: ws@gdansk.gda.pl,
www.gdansk.pl

+ N E C T E M E R E N E C T I M I D E + +

Niemcy są gotowe wziąć odpowiedzialność

– Wojna w Ukrainie zakończy się dopiero wtedy, gdy Putin zda sobie sprawę, że znalazł się w ślepym zaułku. Wtedy będzie gotowy do poważnych negocjacji.

ROZMOWA Z
JOHANNEM WADEPHULEM
ministrem spraw zagranicznych
Niemiec i deputowanym CDU

MICHAŁ KOKOT: – Rosja znów naruszyła przestrzeń powietrzną państw NATO, Estonii i Polski. Czy robimy wystarczająco dużo, aby temu zapobiec? Czy protesty dyplomatyczne wobec Rosji są skuteczne? A może powinniśmy reagować bardziej zdecydowanie i zestrzeliwać rosyjskie samoloty, jak niedawno zaproponował Petr Pavel, prezydent Republiki Czeskiej?

JOHANN WADEPHUL: Incydenty te są nie tylko naruszeniem zasad, stanowią też ogromne zagrożenie. Ale ten, który wydarzył się niedawno w Polsce, pokazał również, że nasza współpraca ma się dobrze. Polskie, niemieckie, holenderskie i włoskie systemy wspólnie zestrzeliły rosyjskie drony. Przesłanie dla Moskwy jest zatem jasne: jako sojusznicy trzymamy się razem, NATO będzie zdecydowanie chronić naszych granic.

Również podjęcie przez Polskę i Estonię konsultacji zgodnie z art. 4 było słuszne i konieczne. Ale jednocześnie chcę podkreślić, byśmy nie dali się wciągnąć w eskalację konfliktu. Siła NATO polega również na zachowaniu zimnej krwi.

Czy uważa pan, że to realne, że będziemy zestrzeliwać rosyjskie rakiety i drony nad terytorium Ukrainy, by nie przedostały się do przestrzeni powietrznej NATO?

– Prawo do obrony ukraińskiej przestrzeni powietrznej przysługuje Ukrainie. Wspieramy ją w tym, dostarczając najnowocześniejszy sprzęt, aby rosyjskie ataki były powstrzymywane jak najwcześniej. Im szybciej bowiem uda się je odeprzeć, tym w większym stopniu zapewnione będzie nasze bezpieczeństwo. NATO konsekwentnie chroni swojego terytorium. Rosja musi zaprzestać prowokacji, aby nie ryzykować lekkomyślnej eskalacji konfliktu, której nikt nie chce.

Bez Stanów Zjednoczonych trudno będzie zakończyć wojnę na Ukrainie. Jednak dotychczasowe wysiłki dyplomatyczne prezydenta Trumpa kończyły się niepowodzeniem. Amerykanie ograniczają również eksport broni do krajów sojuszniczych. Czy Stany Zjednoczone są nadal partnerem, na którym możemy polegać?

– Tak, Stany Zjednoczone pozostają naszym niezawodnym partnerem, a współpraca transatlantycka jest podstawowym filarem naszego bezpieczeństwa. Pre-

zydent Trump nie pozostawia co do tego żadnych wątpliwości. Podobnie jak mój odpowiednik Marco Rubio, z którym rozmawiałem w zeszłym tygodniu w Nowym Jorku.

To absolutnie jasne, że wspólnie broniemy każdego centymetra terytorium NATO. Tak jest dziś, i tak będzie też w przyszłości. Równie zdecydowanie przeciwstawiamy się Putinowi – jesteśmy gotowi do wsparcia Ukrainy w negocjacjach z Rosją, jednocześnie jasno stwierdzając, że stoimy po stronie prawa i wolności. W związku z tym rośnie odpowiedzialność Europy. Inwestujemy więcej, ściślej koordynujemy działania, wzmacniamy naszą zdolność do działania. Dla Niemiec szczególnie ważna jest współpraca z Polską i Francją.

Niedawno powiedział pan, że Niemcy odegrają ważną rolę w zapewnieniu pokoju w Ukrainie. Co to oznacza, biorąc pod uwagę, że jednocześnie wykluczył pan stacjonowanie niemieckich żołnierzy na terytorium Ukrainy?

– Chcę to podkreślić: Niemcy są gotowe wziąć na siebie odpowiedzialność. Obecnie rozmawiamy z naszymi europejskimi i transatlantyckimi partnerami o tym, jak dokładnie mogłoby wyglądać nasze przyszłe zaangażowanie. Jesteśmy całkowicie zgodni co do tego, że Ukraina musi być w stanie skutecznie i wiarygodnie powstrzymać rosyjską agresję w przyszłości.

Wina Niemiec za zbrodnie i okrucieństwa popełnione w Polsce jest niepodważalna i nigdy o tym nie zapomnimy

JOHANN WADEPHUL

Wymaga to solidnych gwarancji bezpieczeństwa – naszym zdaniem przede wszystkim wzmocnienia ukraińskich sił zbrojnych. W przeciwnym razie za kilka miesięcy lub lat znów znajdziemy się w tym samym punkcie, w którym jesteśmy teraz. W zeszłym tygodniu przedstawiliśmy bardzo konkretną propozycję, której celem jest zapewnienie długoterminowego i pewnego prawnie finansowania ukraińskiej obrony.

Równolegle nadal zastrzamy sankcje wobec Rosji. Wojna ta zakończy się bowiem dopiero wtedy, gdy Putin zda sobie sprawę, że znalazł się w ślepym zaułku. Tylko wtedy będzie gotowy do poważnych negocjacji.

Zapowiedział pan zacieśnienie współpracy z Polską. Co to konkretnie oznacza? Strona polska chętnie podjęłaby współpracę w dziedzinie wojskowej. Chodzi nie tylko o dostawę kolejnego systemu Patriot, ale też stworzenie wspólnego systemu obrony powietrznej. To realne?

– Współpraca z Polską ma najwyższy priorytet dla całego rządu federalnego. Od dawna ma ona bardzo konkretny charakter. Po zmianie rządu w Polsce w 2024 r. wznowiliśmy konsultacje rządowe i uzgodniliśmy obszerny plan działania w zakresie współpracy dwustronnej. Wszystkie ministerstwa po obu stronach współpracują nad tym planem. Ścisłe zaangażowane są również gospodarka, nasze regiony, miasta i gminy oraz społeczeństwo obywatelskie – zwłaszcza na obszarach przygranicznych, ale nie tylko.

Również osobiście współpraca z Polską leży mi bardzo na sercu – także wspólnie z Francją w ramach Trójkąta Weimarskiego. Jestem bowiem głęboko przekonany, że ten format, który łączy nasze kraje, ma znacznie większy potencjał, niż sugerują to dzisiejsze regularne spotkania. Dobrze pamiętam swój entuzjazm, gdy format ten został powołany do życia w 1991 roku przez ministrów spraw zagranicznych Skubiszewskiego, Dumasa i Genschera.

Miałem wtedy prawie 30 lat, całe życie spędziłem w podzielonych Niemczech i na podzielonym kontynencie, gdy nagle pojawiła się wizja prawdziwie zjednoczonej Europy: bez podziału na Zachód i Wschód, połączona miłością do wolności. Ta wizja przyświecała mi w mojej pracy na rzecz polityki zagranicznej. Ta atmosfera nowego początku, ten entuzjazm, chęć kształtowania przyszłości są dziś bardzo potrzebne Europie – i właśnie o to staram się wraz z moimi kolegami z Polski i Francji.

Oprócz pogłębiania więzi międzyludzkich między naszymi dwoma krajami obecnie najważniejsza jest oczywiście ścisła współpraca w zakresie bezpieczeństwa i obrony. Liczba niemieckich samolotów Eurofighter monitorujących polską przestrzeń powietrzną została podwojona. Nasze systemy Patriot w Rzeszowie chronią nie tylko Polskę, ale całą Europę.

Od zeszłego miesiąca niemieckie samoloty wraz z rumuńskimi zabezpieczają przestrzeń powietrzną nad wybrzeżem Morza Czarnego. Już teraz w znacznym stopniu uczestniczymy w nowej misji NATO „Eastern Sentry”. Wspólny europejski system obrony powietrznej, taki jak European Sky Shield Initiative, w którym uczestniczy również Polska, byłby silnym sygnałem. Duży potencjał widzę również we współpracy w zakresie zbrojeń.



• **Johann Wadepuhl i Radosław Sikorski po spotkaniu szefów dyplomacji państw Trójkąta Weimarskiego w Warszawie, 25 września 2025 r.**

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Relacje z Polską obciąża kwestia odszkodowań za okupację Polski przez Niemcy podczas II wojny światowej. Niemcy twierdzą, że czują się moralnie odpowiedzialne za zbrodnie, ale z prawnego punktu widzenia kwestia reparacji jest zamknięta. Czy obecny rząd zamierza wyjaśnić tę kwestię i wypłacić odszkodowania żyjącym jeszcze ofiarom okupacji?

– Wina Niemiec za zbrodnie i okrucieństwa popełnione w Polsce jest niepodważalna i nigdy o tym nie zapomnimy. Stąd wynika nasza odpowiedzialność, aby zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby takie zbrodnie nigdy się nie powtórzyły – i aby nasze narody wspólnie kształtowały swoją przyszłość w Europie.

Najważniejsze to pamięć i edukacja. Dlatego w Berlinie budujemy pomnik poświęcony Polsce. Umowa koalicyjna wyraźnie przewiduje szybkie wzniesienie pomnika na placu pod dawną Operą Krolla w Berlinie. Osobiście opowiadam się za tym, aby rząd federalny dokładnie przyjrzał się temu, co możemy zrobić dla żyjących ofiar.

Porozumienie z poprzednim rządem w sprawie odszkodowań nie doszło do skutku. Jego ważnym elementem było zapewnienie Polsce szerokiej pomocy wojskowej, z której jednak zrezygnował rząd Olafa Scholza. Czy możliwe jest dołożenie podobnego elementu w przyszłej wspólnej umowie polsko-niemieckiej?

– W tej kwestii nie chodzi o reparacje, ale o odpowiedzialność za naszą wspólną europejską przyszłość oraz bezpieczeństwo, wolność i dobrobyt. Oznacza to dziś przede wszystkim wspólną organizację naszego bezpieczeństwa i obrony, w tym jako partnerów w NATO i w UE, ale także jako sąsiadów i przyjaciół, którzy stoją w obliczu tych samych zagrożeń. Bezpieczeństwo Polski jest bezpieczeństwem Niemiec, nie mam co do tego żadnych wątpliwości. Bez Polski wzmocnienie bezpieczeństwa w Europie jest nie do pomyślenia. Dlatego obecnie nasza współpraca koncentruje się wyraźnie na tej dziedzinie.

Ponadto: nikt nie wycofał się z pomocy wojskowej. NATO decyduje, kto i gdzie wnosi jaki wkład. Niemcy są szczególnie zaangażowani.



gażowane na Litwie – co również przynosi bezpośrednie korzyści Polsce.

Czy oznacza to, że Niemcy ostatecznie nie zamierzają wypłacić odszkodowań żyjącym jeszcze polskim ofiarom niemieckiej okupacji?

– Jak już wspomniałem, rząd federalny bada obecnie, co możemy zrobić dla żyjących ofiar niemieckiej okupacji w Polsce. Osobiście angażuję się w to, abyśmy szybko osiągnęli postęp w tej sprawie. Jeszcze raz dla jasności: nie będzie to dotyczyło wypłaty reparacji wojennych, ponieważ ta kwestia została już zamknięta.

Czy nie obawia się pan, że nasze wspólne stosunki ulegną dalszemu pogorszeniu wraz z nasilającymi się tendencjami nacjonalistycznymi w Polsce i Niemczech? Czy Niemcy zniosą wprowadzone kontrole graniczne na granicy z Polską?

– Nasze demokracje są zagrożone również od wewnątrz przez populistów i nacjonalistów, a także przez dezinformację i propagandę. Zjawisko to obserwujemy w wielu państwach członkowskich, w tym w Niemczech i Polsce. Jestem jednak przekonany, że nacjonalizm i izolacja służą jedynie wrogom wolności.

Powodują również znaczne szkody gospodarcze, co wyraźnie pokazał brexit. Dlatego opowiadamy się za otwartością, mobilnością i wymianą w Europie, a nie za izolacją. Kontrole graniczne są bolesne. Stanowią codzienne utrudnienie dla ludzi, są jednak konieczną reakcją na sytuację migracyjną i Niemcy stosują je na wszystkich granicach lądowych. Są one tymczasowe i oczywiście zostaną zniesione, gdy tylko pozwoli na to sytuacja.

Tuż przed wyborami kanclerz Friedrich Merz zaproponował nowy niemiecko-polski traktat o przyjaźni. Ostatecznie jednak nie powstał. Czy Niemcy zamierzają wzmocnić stosunki z Polską w inny sposób?

– Traktat o przyjaźni z 1991 roku położył podwaliny pod nasze dobre, sąsiedzkie stosunki – i tak jest do dziś. Oczywiście od tamtego czasu wiele się zmieniło: Polska stała się członkiem NATO i UE, nasze stosunki są znacznie bliższe niż wtedy. Bardzo nas to cieszy. Można by to odzwierciedlić w nowym traktacie, ale uważam, że decydujące znaczenie mają nie nowe teksty, ale wspólna wola i jasne priorytety. A te obecnie dotyczą jednoznacznie naszego wspólnego bezpieczeństwa. Dlatego sprawdzamy, jakie silne porozumienia możemy zawrzeć w tej dziedzinie między Niemcami a Polską.

W Polsce panuje przekonanie, że Niemcy niewiele wiedzą o zbrodniach popełnionych przez nich podczas II wojny światowej. Naukowcy z Polski i Niemiec opracowali nawet przed laty wspólny podręcznik do historii, który jednak nie został włączony do programów nauczania. Czy to się zmieni i czy Niemcy dowiedzą się czegoś o skali zbrodni popełnionych na terenie ówczesnej Polski?

– Jest to temat, który osobiście bardzo mnie porusza i stanowi duże wyzwanie na najbliższe lata. Musimy zainteresować młodych ludzi historią, nawet jeśli ostatni świadkowie tamtych czasów odchodzą. Taki właśnie cel miał wspólny podręcznik historii. Nigdy nie był pomyślany jako podręcznik obowiązkowy – nie byłoby to możliwe w federalnym systemie edukacji Niemiec, a także w Polsce nie został on włączony do programu nauczania. Jest to jednak propozycja dla szkół i nauczycieli, aby położyć dodatkowy nacisk na tę tematykę.

Ten sam cel – upamiętnianie i edukowanie – ma realizować również Pomnik

Polski w Berlinie. Nasza odpowiedzialność w Niemczech pozostaje niezmienna i każde pokolenie musi na nowo uczyć się o okropnościach, które miały miejsce w Polsce.

Strona polska uważa, że dotychczasowe postanowienia traktatu nie były w ogóle przestrzegane – w tym również zobowiązanie do oferowania lekcji języka polskiego w niemieckich szkołach. W niektórych krajach związkowych, m.in. w Bawarii, kwestia ta nie została do dziś uregulowana. Czy rząd federalny zamierza dopilnować, aby lekcje te odbywały się we wszystkich krajach związkowych?

– Od 1991 r. poczyniliśmy znaczne postępy w naszych stosunkach dwustronnych, również w kwestii nauczania języków. Od 2023 r. Centrum Kompetencji i Koordynacji Języka Polskiego wspiera nauczanie języka polskiego jako języka ojczystego w całych Niemczech, co jest finansowane ze środków federalnych.

Obserwujemy również rosnące zainteresowanie językiem polskim jako językiem obcym. Są to pozytywne zmiany, które z pewnością zostaną również uwzględnione przez Konferencję Ministrów Kultury. Edukacja w Niemczech leży w gestii krajów związkowych, ale dzięki Centrum Kompetencji i Koordynacji Języka Polskiego rząd federalny nadaje jej ważny impuls.

Rozmawiał Michał Kokot

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34398383

OGŁOSZENIE STAROSTY LESZCZYŃSKIEGO

Na podstawie art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 roku, poz. 1145 ze zm.) w zw. z art. 12 ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 roku, poz. 311),

zawiadamiam

o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ustalenia odszkodowania za nieruchomość, której stan prawny **jest nieuregulowany**, oznaczoną w operacie ewidencji gruntów i budynków jako **działka o numerze 10/8, położoną w gm. Włoszakowice, obręb Boguszyń**.

Nieruchomość ta przejęta została z mocy prawa przez Powiat Leszczyński, dla celów rozbudowy drogi powiatowej nr 3903P w zakresie budowy drogi dla rowerów na odcinku Bukówiec Górny – Boguszyń – granica powiatu leszczyńskiego – w trybie przepisów ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych.

Na podstawie treści księgi wieczystej urzędzonej dla przedmiotowej nieruchomości ustalono, że jej właścicielką była zmarła **Władysława Cieślawska, z domu Frąckowiak**, po której nie uregulowano dotąd sytuacji spadkowej.

Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości po wskazanej zmarłej, proszone są o zgłoszenie się do siedziby Starostwa Powiatowego w Lesznie Wydziału Gospodarki Nieruchomościami, przy Al. Jana Pawła II 23, piętro III, pok. 302 i udokumentowanie swoich praw.

Po upływie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia zostanie wszczęte postępowanie w sprawie ustalenia odszkodowania za przejęcie ww. nieruchomości.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34398845

Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego

TERAZ NIŻSZA CENA

ul. Jemiołowa 16 m. 5-5a

Powierzchnia lokalu	- 118,01 m ²
Cena wywoławcza w zł	- 844 800,00 zł
Wadium	- 84 480,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	- 8 448,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach: 19.11.2025 r. w godz. 9⁰⁰ – 11⁰⁰, 20.11.2025 r., w godz. 11⁰⁰ – 13⁰⁰ oraz 21.11.2025 r., w godz. 12⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 9, al. gen. Józefa Hallera 149, 53-201 Wrocław, tel. 71 798-69-70 wew. 106.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **8 grudnia 2025 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 1 grudnia 2025 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.

Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: **<http://bip.um.wroc.pl>**

5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 148, tel. 71 777 77 59.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34398641

Przed Sądem Rejonowym w Turku w Wydziale I Cywilnym, w sprawie o sygn. **Akt I Ns 445/24** toczy się postępowanie w wniosku Skarbu Państwa - Starosty Tureckiego o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości położonej w obrębie Natalia, gm. Władysławów, pow. Turecki, oznaczonej numerem geodezyjnym 208/3, dla której to nieruchomości nie jest prowadzona księga wieczysta. Sąd zrywa wszystkie osoby uprawnione bądź ich następców prawnych, aby w ciągu 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawa do powyższej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34398978

SYNDYK SPRZEDA PAKIET WIERZYTELNOŚCI

Syndyk masy upadłości OMEGA-Nowoczesne Materiały Budowlane sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Lublinie ogłasza o sprzedaży z wolnej ręki pakietu wierzytelności przysługujących upadłemu za łączną cenę nie niższą niż 23 322,72 zł brutto.

Oferty należy składać do dnia 24 października 2025 r. do godz. 15:00 (decyduje data i godzina doręczenia) na adres: **Lukasz Błaszczuk, syndyk masy upadłości, ul. Łowicka 51/32, 02-535 Warszawa.**

Regulamin sprzedaży, obejmujący m.in. wymogi formalne oferty oraz operat szacunkowy dostępne są na stronie internetowej **<https://blaszczuk.pl/syndyk-sprzeda/wierzytelnosci/>** a także po uprzednim zgłoszeniu zapytania na adres e-mail: **j.kulicka@blaszczuk.pl** oraz pod numerem telefonu 22 299 22 54.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34398790

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Szkarłatnej;

obręb: Stabłowice, AM-30, dz. nr 184/59;
GPS: 51.14683 N, 16.89522 E;
pow. nieruchomości: **817 m²**;
KW nr **WR1K/00260416/9**;
Opis nieruchomości: niezabudowana.

Przeznaczenie nieruchomości zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego (MPZP): **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna wolno stojąca**.

Cena wywoławcza: **730 000,00 zł**;
Wadium: **70 000,00 zł**;

Sprzedaż nastąpi za cenę osiągniętą w przetargu, powiększoną o podatek VAT.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **5 grudnia 2025 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, **pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 12 grudnia 2025 r.**



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Zniszczył ich ChatGPT, teraz

– To, co dziś się wydarzy w sferze wdrażania AI, zaważy na przyszłej konkurencyjności każdej gospodarki na świecie – mówi Michał Borkowski z Brainly. Jego firma miała 350 mln użytkowników. Odebrał mu ich ChatGPT. Teraz spółka sama wchodzi w AI.

Sebastian Ogórek

Brainly (początkowo znane jako Zadane.pl) to jeden z nielicznych polskich start-upów, które osiągnęły globalną rozpoznawalność. Powstał jako baza wiedzy dla uczniów, w której to uczniowie i nauczyciele sami dzielą się swoją wiedzą z innymi. Można było tam więc zadać pytanie dotyczące pracy domowej czy w ramach przygotowywania się do klasówki, albo znaleźć notatki innych osób. W rekordowym czasie pandemii korzystało z serwisu 350 mln użytkowników na całym świecie. W spółkę zainwestowały jedne z największych funduszy startupowych, wykładając w sumie ok. 150 mln dolarów.

Niedawno Michał Borkowski, jeden z trzech założycieli spółki, poinformował, że Brainly będzie uczestniczyć we wdrażaniu AI w amerykańskich szkołach. Dostała zaproszenie do tego od Białego Domu.

ROZMOWA Z
MICHAŁEM BORKOWSKIM
prezesem Brainly

SEBASTIAN OGÓREK: Kiedy się zorientowaliście, że możecie być ofiarą AI?

MICHAŁ BORKOWSKI: Pamiętam, że przed startem ChataGPT w październiku 2022 roku [oficjalna premiera ChataGPT miała miejsce pod koniec listopada – red.], nasz szef technologii Bill Salak, korzystając ze znajomości w OpenAI, pokazał nam Chat GPT 3.5 i jego możliwości. Wtedy wszyscy w firmie zdaliśmy sobie szybko sprawę, co się zaraz wydarzy. Będę się tu jednak bił w pierś, że nie przewidzieliśmy, jak szybko ta zmiana nastąpi.

Ile dziś macie użytkowników po tej rewolucji AI?

– Od 10 do 15 mln dziennie, nie mówimy już o miesięcznych statystykach. Od tego czasu liczba użytkowników mocno zmalała. Pamiętaj jednak, że te szczytowe dane dotyczyły okresu, kiedy była pandemia.

ChatGPT was zaorał?

– Zmiana jest ogromna, to fakt, będę jednak tu swój zespół chwalił, że my nie czekamy, szybko się zmieniamy i do tej rewolucji się dostosowaliśmy. Odchodzimy od tego klasycznego Brainly z odpowiedziami od uczniów i nauczycieli, na rzecz wejścia właśnie w AI. Nie siedzimy więc w bryczce z koniem i nie lamentujemy, że ten superszybki pociąg nam odjechał. Po prostu do niego wskakujemy. I chcemy być w tych pierwszych wagonach.

Z jakich technologii AI więc korzystacie?

– Głównie jest to Gemini od Googla, ale mamy też swoje autorskie technologie.

Ile trwał ten biznesowy pivot? Produkt oparty o sztuczną inteligencję zaprezentowaliście wiosną tego roku.

– Pierwsze próby podejmowaliśmy w 2019 roku. Już wówczas chcieliśmy, by machine learning



• Michał Borkowski, szef start-upu Brainly FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

[uczenie maszynowe to jedna z odmian AI, nie jest tożsama z large language model, takim jak choćby ChatGPT – red.] pomagał naszym użytkownikom mieć spersonalizowany model uczenia.

Nasza idea od początku była jednak taka sama: stworzyć dostosowany indywidualnie do każdego ucznia na świecie model nauczania. Metody są tu dwie: albo przy każdym dziecku postawisz nauczyciela, albo stworzysz oprogramowanie, które dostosuje się do każdego dziecka.

Co to znaczy dokładnie?

– Założmy, że mamy uczennicę, która nie rozumie jakiegoś zagadnienia, dajmy na to matematycznego. W szkole nauczyciel nie będzie na to zwracał uwagi, dostosuje się do całej klasy, będzie szedł dalej z programem. AI jest jednak w stanie wylapać, czy w jej wypadku to jest wina braków w wiedzy sprzed trzech miesięcy czy trzech lat. Podsunie więc odpowiednie zadania, problemy, lekcje, by to nadrobić.

Taki model jest jednak niezwykle skomplikowany do stworzenia, my go stopniowo wdrażaliśmy w naszym serwisie przez ostatnie lata. A potem testowaliśmy, jakie to daje efekty.

Trzeci etap tej zmiany technologicznej, to dojście do wniosku, że musimy cały model biznesowy zmienić, całkowicie odejść od tych zadań, które mieliśmy na serwisie, na rzecz AI.

Mieliście jednak całą bazę pytań i odpowiedzi. Twórcy sztucznej inteligencji tym czasem narzekają często właśnie na to, że nia mają na czym szkolić swoich algorytmów. Pomogło, to co wasza społeczność wpisywała przez dekadę?

– Ta baza to ogromny atut i właśnie dzięki niej byliśmy w stanie stworzyć nasz nowy produkt oparty na AI. To setki milionów treści w skali globalnej, które mogliśmy wykorzystać do uczenia modelu. Nadal współpracujemy z ekspertami edukacyjnymi, aby budować jak najwyższą jakość pomocy dla uczniów – tutaj współpraca AI z człowiekiem również jest bardzo istotna.

Kwestia anonimowości jest tu ważna? Zapewne przed klasą, czy nawet samym nauczycielem, wiele osób boi się przyznać, że czegoś nie wie. Maszynę spytać łatwiej.

– Absolutnie zmienia to podejście. Zwróć uwagę, że nasze narzędzie nazywa się AI Learning Companion, a nie „teacher”. Chcemy, by to był kompan, rodzaj mentora, ktoś, kto zawsze jest przy tobie i jest w stanie ci pomóc. Ta anonimowość zdejmuję presję, daje możliwość zadania nawet „głupiego”, dla większości, pytania.

Ile wam zajął etap wejścia do AI?

– Budowanie systemu trwało około roku, ale tak jak mówiłem, już wcześniej różne opcje testowaliśmy.

Inwestorzy nie byli zestresowani? W tę pierwszą wersję zainwestowano, przynajmniej oficjalnie, ponad 150 mln dolarów.

– (śmiech) Myslę, że cały rynek był zestresowany. Wszystko się zmienia. Popatrz co się dzieje z Googlem. My dziś mówimy o rewolucji w internecie, a z czasem AI znajdzie swoje miejsce w każdym produkcie, który mamy i który kupujemy, w każdej sferze naszego życia, w każdej branży.

W takim momencie najważniejsze jest, by nie czekać, a szukać rozwiązania i szybkiej implementacji tej technologii.

Spytam z punktu widzenia ucznia: co wy jako Brainly możecie dać więcej niż ChatGPT?

– Po pierwsze nasze narzędzie oparte na AI powstaje we współpracy z nauczycielami. Sposób rozmowy z uczniem jest zupełnie inny niż robi to zwykły ChatGPT. Druga rzecz to nie chcemy być tylko okienkiem czatowym „do porozmawiania”, ale naszym zadaniem jest zadbać o przygotowanie do sprawdzianu, przypomnienie o pracy domowej, a także próba rozładowywania stresu, jaki wiąże się choćby z maturą.

Szczególnie więc w edukacji ten produkt AI musi być dostosowany do potrzeb ucznia, a nie tylko prostym wpisywaniem komend i pytań. Kluczowa sprawa: rozmowa z takim czatem oczywiście jest niesamowicie ważna, ale to nie jest interfejs, który sprawia, że uczeń lepiej przyswaja wiedzę.

Czym różni się więc wasz sposób komunikacji?

– Zupełnie inaczej odpowiadamy niż ChatGPT, to trudno opisać, ale każdy, kto spróbuje, od razu dostrzeże tę różnicę. Druga sprawa: w Brainly możesz wgrać to, co zadał ci do nauki nauczyciel, wrzucić zdjęcia strony z podręcznika, a my przygotujemy plan nauki, wysyłając powiadomienia, kiedy i czego się uczyć, by z klasówki dostać dobrą ocenę.

Mamy też system oceniania, ile uczeń już się nauczył, ile potrzebuje jeszcze ćwiczeń i czasu, żeby osiągnąć zakładany wynik. Nasz AI Learning Companion to de facto korepetytor, który „siedzi” cały czas przy tobie, proponuje zadania, sprawdza to, co zrobiłeś.

Rozwiązanie, nad którym teraz pracujemy, to wysyłanie tych ćwiczeń do nauczyciela, by ten widział jakie interakcje uczeń miał z AI. Dzięki temu powinien dostrzec, że uczeń naprawdę wykonał pracę, a nie tylko uzyskał od czata odpowiedź na zadaną mu pracę domową.

Jak te interakcje dokładnie wyglądają?

– Podam przykład osobistej korepetytorki, którą była moja siostra. Ona czasem rozwiązywała te zadania przy mnie, a ja się w ten sposób uczyłem. Innym razem mówiła mi: zobacz, w tym miejscu popełniasz błąd, zamiast mówić: „zaczynaj wszystko

od początku”, żebym znowu w tym samym miejscu się pomylił. To jest dziś w naszym systemie Brainly schowane: raz on da odpowiedź, innym razem zwróci uwagę, gdzie zaczynamy coś pisać źle.

Ba, AI może wiedzieć, na czym skupiasz uwagę, co zaznaczasz, co jest dla ciebie istotne, i te konteksty może wykorzystać do podpowiadania ci, jak się skuteczniej nauczyć.

I jeszcze jedno: nasza aplikacja ma nie tylko pisać, fascynują mnie interfejsy, które prowadzą rozmowę audio z użytkownikiem.

Docelowo chcemy, żeby ona więc mówiła do ucznia dokładnie tak jak nauczyciel. Nie mogę tu mówić o szczegółach, bo nie mamy jeszcze podpisanego kontraktu z firmą, z którą chcemy to wdrożyć.

Na teraz mamy jednak możliwość włączenia telefonu z aplikacją w klasie w trakcie lekcji, by sztuczna inteligencja zrobiła dla nas dodatkowe notatki z tego, co mówi nauczyciel. Technologia wie jednak, co ty umiesz, jak przyswajasz wiedzę, więc te notatki będą spersonalizowane pod ciebie.

Korzystam z zegarka sportowego z wbudowanym trenerem. On analizuje mój puls na treningu, dystans, czas, to jak i ile czasu odpoczywałem, itd. I na tej podstawie wyznacza kolejne treningi. Wy to samo robicie w edukacji?

– Tak, dokładnie. ChatGPT pewnie by też mógł ten zegarek zastąpić, gdybyś mu po kolei dawał takie informacje. U nas jednak to jest jeden zwarty organizm dostosowany pod ciebie. To jest nasza przewaga konkurencyjna.

Mówimy o dzieciach, które często mają swoje problemy. Słynna jest historia procesu, jaki wytoczyli rodzice nastolatka z USA. Ten popełnił samobójstwo, bo ChatGPT nie powstrzymał go w żaden sposób. Czy ten element bezpieczeństwa jest gdzieś zaszyty u was?

– Z definicji nasze oprogramowanie ma prowadzić dialog tylko na kwestie edukacyjne, jak ktoś zaczyna zbaczać z tego kursu, to dostanie odpowiedź w stylu: „hej, wracajmy do nauki”.

Uczestniczycie w programie „Pledge to America’s Youth: Investing in AI Education”, który stworzył Biały Dom. Na czym polega ta idea administracji Donalda Trumpa?

– To program, który bazuje na dwóch filarach. Po pierwsze co zrobić, by dać nastolatkom umiejętność korzystania z AI. Wiem, że to brzmi dziwnie. Przecież AI jest i w Google, i w ChacieGPT. Problem w tym, że to jest tylko takie powierzchowne korzystanie z tej technologii. Tymczasem sposobów użycia sztucznej inteligencji jest znacznie więcej, a dodatkowo one będą ewoluować.

Na przykład zaraz wejdą agenci AI, którzy wykonywać będą za nas zlecone zadania.

– Tego młodzież też trzeba jednak nauczyć, powiedzieć, z czym to się je. A ten drugi filar, to jak wykorzystywać AI do lepszego uczenia się. W Stanach jest olbrzymie rozwarstwienie społeczne. Masz pieniądze? To będziesz mieć najlepszą edukację, najlepsze metody, najlepszych nauczycieli. Ale jeśli tych środków finansowych, co dotyczy zdecydowanej większości rodzin, nie masz, to dostajesz od systemu naprawdę niewiele. Zostajesz sam.

Stawki najlepszych korepetytorów w Stanach to 200-300 dolarów za godzinę i nie będą oni schodzić poniżej tej kwoty. W mojej opinii ich rolę może jednak przejąć AI, co sprawi, że dostęp do edukacji na dobrym poziomie się zdemokratyzuje, szanse pomiędzy tymi bogatymi i biednymi zostaną w znacznej mierze wyrównane.

Amerykanie liczą, że AI załata dziury w edukacji?

– Program, do którego przystąpiliśmy, jest pod patronatem Pierwszej Damy. I to nie jest tylko

Szpitale

Lekarze przebierają w SOR-ach

Ile można zarobić w oddziałach ratunkowych?

W Warszawie powstała grupa lekarzy, która jeździ od szpitala do szpitala. Od osoby zarządzającej jednym z nich słyszymy: – To działania poniekąd mafijne.

Martyna Śmigiel

Duże poruszenie w serwisach społecznościowych wzbudziło niedawne ogłoszenie Szpitala Wojewódzkiego w Bielsku-Białej, który szuka specjalisty medycyny ratunkowej. Proponowana stawka: od 72 tys. 240 zł do 108 tys. zł miesięcznie brutto. Szpital oferuje możliwość zatrudnienia w wybranej przez lekarza formie: umowa o pracę, na zlecenie lub kontrakt, a wynagrodzenie uzależnione jest od formy współpracy czy liczby wypracowanych godzin. Przykładowa stawka godzinowa ma się mieścić w przedziale od 260 do 450 zł brutto za godzinę. Szpital dorzuca mieszkanie służbowe.

Obłęd z wynagrodzeniami

Czy taka stawka jest atrakcyjna dla lekarza z Warszawy? Z tym pytaniem zwracam się do osoby zarządzającej w jednym ze stołecznych szpitali, w którym działa oddział ratunkowy. Sytuację wynagrodzeń dla lekarzy pracujących na oddziałach ratunkowych nazywa „obłędem”. Pada też określenie: „Działania poniekąd mafijne”.

– Powstała grupa lekarzy, która jeździ od szpitala do szpitala, pracuje na dwóch, trzech, czasem czterech SOR-ach. Jest taki żart, że wszystkie SOR-y w Warszawie działają jednakowo źle, bo są tam dokładnie ci sami pracownicy. A ponieważ na wszystkich SOR-ach brakuje obsady, bo nikt nie chce pracować w tak ciężkich warunkach, to metoda działania jest mniej więcej taka: w danym miesiącu obsada wybiera szpital, który wydaje się akurat najslabszym ogniwem i oznajmia, że w kolejnym miesiącu nie weźmie dyżurów, jeśli nie dostanie stawki x, którą dostała już w innym szpitalu. A miesiąc później idą jeszcze gdzie indziej, gdzie stosują dokładnie ten sam sposób. Raz się uda coś wymusić, raz nie – opowiada mój rozmówca.

Udane negocjacje

I przyznaje, że w szpitalu, o którym rozmawiamy, od października lekarze z SOR będą dostawać o 10 zł za



• Szpitalny oddział ratunkowy FOT. TOMASZ RYTYCH / AGENCJA WYBORCZA.PL

godzinę więcej niż dotychczas właśnie w wyniku „udanych negocjacji”. Czy podwyżka o 10 zł brutto na godzinę to dużo? Jeśli pomnoży się to przez 24-godzinny dyżur, wychodzi o 240 zł brutto więcej.

Mój informator prosi, by nie podawać konkretnych stawek, bo to prowokowałoby do kolejnych „negocjacji”. Przyjmujemy jednak, że wynagrodzenie za pracę na 24-godzinny dyżur dla lekarza na SOR w warszawskim szpitalu można umieścić w widełkach między 5 tys. a ponad 6 tys. zł brutto. – Przy dziesięciu dyżurach w miesiącu różnica w wynagrodzeniach może wynieść nawet 12 tys. zł między szpitalami. Na miesiąc! – ocenia rozmówca „Stolecznej”.

Gdzie przespać dwie, a gdzie cztery godziny

Jest więc o co walczyć, zwłaszcza, że większość lekarzy wyrabia więcej niż dziesięć dyżurów w miesiącu. Ci pręźnie działający biorą ich nawet ok. 20. Jak to możliwe?

– Nikt nie jest samobójcą. Lekarze z SOR-ów doskonale wiedzą, jak sobie ustawić dyżury, żeby najpierw mieć ciężki, potem łatwiejszy, a następnie średni. Poza obsługą rzadkich, nieoczekiwanych zdarzeń o dużej skali SOR-y w gruncie rzeczy są dość przewidywalne i lekarzowi łatwo jest oszacować, kiedy i w którym szpitalu uda mu się

przespać dwie, a kiedy cztery godziny na dyżurze – mówi osoba zarządzająca warszawską placówką leczniczą.

Nie zatrudniamy człowieka, tylko podpisujemy kontrakt

I wspomina znanego w Warszawie lekarza, który do pracy na stołecznych SOR-ach przyjeżdżał z województwa położonego na wschodzie kraju.

– Wyrabiał dziesięć dyżurów w tygodniu, bez żadnej przerwy, w różnych szpitalach, a potem wracał do siebie i poświęcał się swoim pasjom. – Lekarze w SOR-ach pracują na kontraktach. Nie zatrudniamy człowieka, tylko podpisujemy kontrakt z firmą na wykonanie usługi. Nie jesteście w stanie zweryfikować, gdzie i ile takich usług ta firma jeszcze wykonuje. Sze-

fowie szpitali mogliby to oczywiście raportować Narodowemu Funduszowi Zdrowia, ale sam NFZ nie jest tym zainteresowany. Gdyby to było regulowane, okazałoby się, że nie ma kto pracować w SOR-ach i system by padł – ocenia nasz rozmówca.

Wróćmy zatem do miesięcznych wynagrodzeń. Jeśli przyjąć, że za każdy dyżur na warszawskim SOR lekarz dostanie 6 tys. zł brutto i wyrobi ich 20 w miesiącu, to zarobi więcej niż kandydat do pracy w Bielsku-Białej. – Jeśli 108 tys. zł miesięcznie miało-

by dotyczyć kontraktu na zapewnienie obsługi w SOR-ze przez 24 godziny na dobę 31 dni w miesiącu, bo są firmy skupiające wielu lekarzy i podpisujące kontrakty na obsadę na cały miesiąc, to wówczas stawka wyniosłaby ok. 150 zł za godzinę. Za takie pieniądze nikt w Warszawie by nie pracował. Stawka od 260 zł do 450 zł za godzinę rzeczywiście jest atrakcyjna. Problem w tym, że wynagrodzenie lekarzy coraz mniej zależy od ich kompetencji czy natężenia pracy w miejscach, w których wykonują kontrakty – podsumowuje źródło „Stolecznej” w warszawskim szpitalu i dodaje: – Nie ma znaczenia, jaką szpital ma referencyjność, ilu pacjentów w SOR przyjmuje w ciągu doby i jak trudne przypadki obsługuje. Liczy się tylko to, ile w danym miejscu uda się wynegocjować, grożąc odejściem. ●

Kolej

Wygodniej w Gołąbkach

Na początkowym odcinku trasy PKP w kierunku Poznania będzie następna inwestycja Polskich Linii Kolejowych po remoncie przystanku Ursus Północny, który ma potrwać do połowy 2026 r. W Gołąbkach spółka początkowo planowała tylko naprawę kładki nad torami, którą można dojść do peronu. Po większym namyśle zapadła jednak decyzja o większej inwestycji. Właśnie ogłoszono przetarg na wykonawcę projektu i prac budowlanych.

PLK podtrzymuje zamiar rozebrania zrujnowanej kładki. Zamiast niej zaplanowano jednak przejście podziemne. Co ważne z pochylniami, więc osoby z ograniczoną mobilnością, ciężkim bagażem czy wózkami dziecięcymi i rowerami nie będą skazane na windy, które w takich miejscach bywają dewastowane. Sprawdzono, że to rozwiązanie jest możliwe w sąsiedztwie planowanego tunelu dla Kolei Dużych Prędkości z Warszawy do Łodzi, Wrocławia i Poznania.

„Przystanek kolejowy Warszawa Gołębki czeka radykalna metamorfoza, a pasażerów nowy komfort jazdy” – zachwala spółka PLK w komunikacie. I zapowiada, że prace projektowe zaczną się w 2026 r., a cała inwestycja powinna być gotowa w 2029 r. Obejmuje też ona budowę dwóch osobnych peronów (zamiast jednego) o długości aż 200 m. W dodatku będą połączone schodami i windami z pobliskim wiaduktem na ul. Gierdziejewskiego. Można się więc spodziewać wygodnych przesiadek do autobusów, które zaczną tędy kursować do ul. Polczyńskiej i początkowej stacji II linii metra Karolin w sąsiedniej dzielnicy Bemowo (ma być oddana na przełomie 2026/27 r.).

Na tym nie koniec zmian. Po północnej stronie torów kolejowych przewidziano parking przesiadkowy dla 30 samochodów. Po ich stronie południowej już teraz docierają autobusy linii 194 z osiedla Niedźwiadek przez lokalne uliczki w Gołąbkach.

Tory i sieć trakcyjna przy tym osiedlu zostaną tak przebudowane, że będą się tu też mogły zatrzymywać pociągi kursujące linią nr 507 od strony Warszawy Gdańskiej. Tędy w przyszłości ma prowadzić nowa trasa Szybkiej Kolei Miejskiej do Ożarowa Maz. Stacja w tym mieście już na to czeka. Po jej modernizacji kilka lat temu powstały tory postojowe. Na razie korzystają z nich Koleje Mazowieckie. ●

Jarosław Osowski

Warszawa daje zarobić

5-6

TYS. ZŁ BRUTTO

• to możliwa stawka lekarza za 24-godzinny dyżur w szpitalnym oddziale ratunkowym

Kampus uniwersytecki na Powiślu

Taniej dla studentów



• Tak ma wyglądać stołówka studencka w BUW-ie w lokalu po restauracji Rewers FOT. MATERIAŁY PRASOWE

W gmachu BUW od jutra nowy lokal gastronomiczny z dużym wyborem dań.

Michał Wojtczuk
Paweł Marcinkiewicz

Na Uniwersytecie Warszawskim działa stołówka w kampusie głównym od strony ul. Oboźnej. Jednak na Powiślu, gdzie w ostatnich latach powstało wiele nowych gmachów uczelni, nie ma dokąd pójść na tańszy obiad. Studenci od dawna domagali się stołówek także tutaj. Wielokrotnie obiecywał to rektor UW prof. Alojzy Nowak. Pod koniec 2024 r. kanclerz uczelni Robert Grey zapowiedział lokal gastronomiczny w gmachu Biblioteki UW w lokalu po restauracji Rewers. Wtedy mówiono, że prace skończą się w pierwszej połowie 2025 r., ale pod koniec maja Grey przekonywał, że inwestycja okazała się bardziej złożona. M.in. za ścianami odkryto przestarzałe instalacje.

Teraz prace dobiegają końca. Wnętrza są urządzone według koncepcji Marty Agnieszki Lew, która zaprojektowała wystrój wielu warszawskich restauracji i kawiarni, np. piekarni Aromat. Lokal tej sieci znajduje się też w budynku UW przy Dobrej. Studenci podają go jako przykład miejsca nie na ich kieszeń.

Kanclerz przyznaje, że nowej stołówce bliżej będzie do foodcourtu w galerii handlowej. Ma być dostępna dla wszystkich, a studenci mogą liczyć

na zniżki. – W środku przewidujemy osiem stoisk, każde z inną kuchnią: polską, azjatycką, wege... Wszystko ze świeżych produktów. Także dania na wynos, np. do odgrzania w akademiku czy w domu. Posiłki nie będą się powtarzać przez dwa tygodnie – zapowiada kanclerz Robert Grey.

Co na to studenci, którzy organizowali protesty, domagając się urządzenia nowej uniwersyteckiej stołówki na Powiślu? – To nie jest powód do świętowania. Nie ogłaszamy zwycięstwa. Najgorsze, gdyby to miejsce stało się drogą przystanią dla turystów, a studentów nie byłoby na to stać – mówi Gabe Wilczyńska z Warszawskiego Koła Młodych Inicjatywy Pracowniczej.

Kanclerz UW argumentuje, że nie ma na świecie uczelni, które samodzielnie prowadzą gastronomię na taką skalę i w takim modelu, jaki planuje w BUW-ie. Ma to być nieopłacalne. Do stołówki przy ul. Oboźnej uniwersytet dokłada 1,5 mln zł rocznie. – Jesteśmy jedną z dwóch uczelni wyższych w Polsce, które mają taką stołówkę. Tutaj musielibyśmy dokładać jeszcze więcej – mówi Robert Grey. – Niższe ceny w lokalu w BUW udało się nam osiągnąć dzięki temu, że podpisaliśmy umowę na 15 lat. Dzięki temu nasz partner nie musi sięgać po tymczasowe

rozwiązania, a kuchnię może wypożyczyć na bogato.

Za ile więc można będzie zjeść w BUW-ie? – Obiecałem, że kawa nie będzie za 20 zł, tylko za 6 zł. Jeśli chodzi o posiłki, to nie są kwoty 30 czy 40 zł, tylko do 20 zł za pełnowartościowy posiłek. Będą też tańsze typu zupa i kanapka – odpowiada kanclerz. W umowie z operatorem lokalu zapisano maksymalne pulapy cenowe dla poszczególnych kategorii dań.

– Jeśli faktycznie okaże się, że to 20 zł, to będę pozytywnie zaskoczona. Nadal to parę złotych drożej niż przy Oboźnej, ale byłby to spory kontrast z wszystkimi lokalami na Powiślu. Bo za 20 parę złotych to można w okolicy kupić frytki. Czekamy, jak będzie to wyglądało w praktyce – komentuje Gabe Wilczyńska.

Robert Grey informuje, że agentem 350-metrowego lokalu została Yajia Lin-Iwanejko. To restauratorka chińskiego pochodzenia z polskim paszportem. W Warszawie prowadzi m.in. restaurację przy ul. Pańskiej, Udon Noodle Bar, Villa 22. – Ale także gastronomię w Centrum Nauki Kopernik – dodaje kanclerz. W stołówce będą mikrofalówki i zgoda na odgrzewanie własnego jedzenia. •

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na
warszawa.wyborcza.pl

Zdrowie

Kto zaszczepi?

– Żeby zaszczepić córkę na COVID, musiałabym pojechać do Jeleniej Góry – skarży się nasza czytelniczka. Rodzicom trudno znaleźć wolne terminy w stolicy.

– W Internetowym Koncie Pacjenta mamy już skierowanie na szczepienie przeciw COVID dla siebie i córki. Teoretycznie wystarczy tylko kliknąć „Umów wizytę”, wybrać termin i pójść na szczepienie. W praktyce nie jest to takie proste – mówi pani Katarzyna, mama trzylatki, która we wrześniu zaczęła chodzić do przedszkola. Znalazła dla siebie termin szczepienia na połowę października w osiedlowej przychodni. – Ale usłyszałam, że dzieci tam nie szczepią. Podobnie jak apteki – mówi.

W zeszłym tygodniu sprawdziła, jakie możliwości ma jej córka. – Kiedy kliknęłam „Umów wizytę” rano, nie było żadnej szansy na termin w Warszawie ani w całym województwie mazowieckim. Podobnie jak w wielu innych. Udało mi się znaleźć miejsce na początek października, ale w Jeleniej Górze. Aż takiej turystyki szczepionkowej nie będziemy uprawiać – komentuje kobieta. – Zostaje nam polowanie na wolne terminy, wycieczka do innego województwa albo rezygnacja.

Podobny przypadek opisała wirusolożka prof. Agnieszka Szuster-Cie-

sielska. „Gdzie 15-latką może się zaszczepić przeciw COVID-19 w Warszawie? Dla dorosłych jest dostępnych wiele aptek, ale dla młodej dziewczyny w promieniu 50 km nie ma żadnego punktu. A przecież uczniowie przebywają non stop w wylęgarniach chorób wszelakich”. Dodała, że matka dziewczynki ostatecznie pojechała z nią do Lublina.

„Zalecane szczepienia realizowane w aptece dotyczą osób, które ukończyły 18 lat. Szczepienia dzieci i młodzieży poniżej 18. roku życia są możliwe tylko w podstawowej opiece zdrowotnej” – przypomniało Ministerstwo Zdrowia, ale nie odniosło się do braku dostępności terminów w przychodniach.

A liczba osób chorujących na COVID znówu rośnie. Jeszcze na początku września było to niespełna 50 przypadków na 100 tys. mieszkańców, a w połowie miesiąca – już dwukrotnie więcej. – Od ponad miesiąca obserwujemy wyraźny wzrost zachorowań na COVID-19 – mówił w Radiu TOK FM Główny Inspektor Sanitarny dr Paweł Grzesiowski. I podkreślał, że nie jest to zwykłe przeziębienie. – Osoby, które mają choroby przewlekłe, szczególnie krążenia, mogą mieć poważne kłopoty z powodu COVID-19. Rośnie liczba hospitalizacji, są też pierwsze przypadki śmiertelne. •

Martyna Śmigiel

www.nekrologi.wyborcza.pl/34395502



Wspomnienie w rocznicę odejścia

30 września 2025 roku mija pierwsza, bardzo smutna rocznica śmierci mojej żony

mgr inż.
Anny Jędra-Szerymanow

ofiary tragicznych skutków katastrofy drogowej
spowodowanej przez kierowców.
Do tragedii doszło 9 czerwca 2024 roku.
Miała przed sobą jeszcze długie życie oraz plany i marzenia.

Odeszła na zawsze, stanowczo przedwcześnie, osoba dobra, mądra, solidna, o niezwyklej osobowości, oddana bliskim, zawsze gotowa do bezinteresownej pomocy ludziom, pełna energii i pogody ducha, z dużym poczuciem humoru, przyjaźnieli wszystkich zwierząt, aktywna w organizacjach społecznych, wrażliwa na sprawy kraju, niezmiennie mówiła, co myślała, powszechnie lubiana i szanowana.
Jej upodobaniem była praca na działce.

Była cudowną żoną i niezawodną przyjaciółką. Wielką przyjemnością było zobaczyć Jej wesołość czy ciepły delikatny uśmiech.
Była dla mnie miłością i oparciem w każdej sytuacji.
Dzieliła ze mną radości i troski. Odeszła, ale nie przestała istnieć.

Życzliwym Jej pamięci dziękuję za serdeczne wspomnienie.

Dziękuję Ci Aniu za wszystko. Za każdą chwilę, za Twoją obecność, mądrość i przyjazne serce. Zawsze będziesz obecna w moich myślach i sercu. Brak słów, by wyrazić żal. Bardzo tęsknię za Tobą i będę tęsknić każdego dnia

mąż

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34398761

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO W LUBLINIE INFORMUJE,
że zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1077 późn.zm.), w związku z art. 54 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 10 lipca 2015r. o Agencji Mienia Wojskowego (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 817), w siedzibie Oddziału został wywieszony **wykaz przeznaczonych do najmu w trybie przetargu ustnego nieograniczonego, 2 miejsc postojowych/stanowisk parkingowych o nr: 7 i 8, o pow. użyt. 12,50 m² każde, zlokalizowanych przy ul. Bitwy Warszawskiej 4-6 w Siedlcach. Nieruchomość oznaczona w ewid. gruntów jako działki o nr: 325/5 i 325/6, dla której urządzona jest KW SI15/00119347/1.** Na w/w nieruchomości usytuowane są budynki mieszkalne wielorodzinne, w którym znajduje się wspólny garaż wielostanowiskowy z miejscami postojowymi/stanowiskami parkingowymi, znajdujący się w części wspólnej nieruchomości stanowiącej Halę Garażową o nr 5 i przeznaczony do przechowywania pojazdów jedno i dwuśladowych za wyjątkiem pojazdów wyposażonych w instalację gazową oraz z napędem elektrycznym
Wykaz został umieszczony na multimedialnej tablicy ogłoszeniowej w siedzibie Oddziału oraz pełna jego treść dostępna jest na stronie: www.amw.com.pl
Dodatkowe informacje oraz pełną treść wykazu można uzyskać w siedzibie OReg. AMW w Lublinie, ul. Łęczyńska 1, a także pod nr telefonu: 81 474 61 78, e-mail: m.plich@amw.com.pl; lublin@amw.com.pl;

Oddział Regionalny w Lublinie
20-309 Lublin • ul. Łęczyńska 1 • tel.: (+48 81) 474 61 00 • fax: (+48 81) 474 61 23
e-mail: marketing.lublin@amw.com.pl • www.amw.com.pl



Informator usług funeralnych

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34389392

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;
tel. 501 210 360

34389393

WOLA

AMBER

Młynarska 52,
tel. całodobowy 501 796 471

34389308

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34389200

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34389390



Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis
odeszli.pl

Pogrzeb mojej najukochańszej Żony



dr. Haliny Przymusińskiej

odbędzie się na Cmentarzu Północnym w Warszawie
w piątek, 3 października o godzinie 10:30.

Kwiaty można zamawiać na stronie
<https://www.sluzew.pl/kwiaty>
lub przez telefon na numer 22 853 45 45.

O czym z ogromnym smutkiem zawiadamia

Teodor

www.nekrologi.wyborcza.pl/34396968

Z głębokim smutkiem żegnam



prof. dr. hab. Jerzego Rajskiego

Cenionego wykładowcę, wybitnego specjalistę
w dziedzinie prawa cywilnego, którego wiedza i pasja do prawa
inspirowały całe pokolenia studentów.

Był dla nas wzorem, a Jego mądrość i prawość
na zawsze pozostaną w naszej pamięci.

W imieniu całej społeczności Uniwersytetu SWPS
dr hab. Marcin Aslanowicz
Dziekan Wydziału Prawa w Warszawie Uniwersytetu SWPS

www.nekrologi.wyborcza.pl/34399077

Pani Doktor

Annie Decewicz

wyrazy głębokiego współczucia i żalu
z powodu śmierci

Mamy

składają

Przyjaciele i współpracownicy z Instytutu Ekonometrii,
Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34399030

Najszczerze wyrazy współczucia

dla

Pani Mecenasa Moniki Rajskiej

z powodu śmierci Taty

prof. dr. hab. Jerzego Rajskiego

składa

Jacek Dubois z Przyjaciółmi

z Kancelarii Dubois i Wspólnicy



www.nekrologi.wyborcza.pl/34399095

Z wielkim żalem żegnamy

Jerzego Czarneckiego

wieloletniego, oddanego pracownika Ministerstwa Kultury
i Dziedzictwa Narodowego.

Jego profesjonalizm, zaangażowanie i życzliwość na zawsze pozostaną
w naszej pamięci.

Rodzinie i Bliskim

składamy
wyrazy głębokiego współczucia

Kierownictwo i pracownicy

Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34399038

W dniu 24 września 2025 roku odszedł, przeżywszy 91 lat



Jeremiasz Stefan Rościszewski

urodzony w Romanowie

Prawy, skromny i głęboko wierzący Człowiek,
obdarzony wieloma talentami, wspaniały i niezastąpiony Ojciec.
Inżynier-architekt-urbanista,
który życie zawodowe poświęcił Warszawie,
zaś talent i serce oddał duchowi Romanowa.

Msza święta pogrzebowa zostanie odprawiona
w dniu 3 października 2025 roku o godzinie 13:00
w kościele pw. św. Karola Boromeusza
przy ul. Powązkowskiej 14 w Warszawie,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na Cmentarzu Stare Powązki.

Żona i Córka wraz z Rodziną

zamiast kwiatów prosimy o wsparcie
Fundacji Dzieciom "Zdążyć z pomocą"

www.nekrologi.wyborcza.pl/34399010

Drogiej Koleżance

Ewie Wiśniewskiej

wyrazy głębokiego żalu i współczucia

z powodu śmierci

Mamy

składa

Zarząd oraz Koleżanki i Koledzy z Grupy MEDINCUS



www.nekrologi.wyborcza.pl/34398951

nekrologi.wyborcza.pl



Złóż kondolencje

nekrologi@wyborcza.pl,
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399,
22 55 55 555



Dziel się wspomnieniami o bliskich

Żyją, póki pamiętamy



Wejdź na serwis **odeszli.pl**
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555

Zarząd Województwa Mazowieckiego,

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145, z późn. zm.) zawiadamia, że od dnia 30 września 2025 r. w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego w Warszawie przy ul. Jagiellońskiej 26 oraz na stronie internetowej Samorządu Województwa Mazowieckiego – www.mazovia.pl,

zostanie wywieszona informacja o przeznaczeniu nieruchomości położonej w Kadzidle przy ul. Targowej 6 (działka ewidencyjna nr 608/23) do oddania w użytkowanie.

Plock/34398725



SIERPC
Miasto ze smakiem

Burmistrz Miasta Sierpca

podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Sierpcu przy ulicy Piastowskiej 11 a, został wywieszony **wykaz nieruchomości** stanowiącej własność Gminy Miasto Sierpc przeznaczonej do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego, oznaczonej jako działka o numerze ewidencyjnym 642/1 o powierzchni 0,0815 ha, położonej w Sierpcu przy ulicy 11 Listopada.

Plock/34398991

Syndyk masy upadłości Questo Spółka z o.o. oferuje do sprzedaży, z wolnej ręki, w trybie wyboru najkorzystniejszej oferty w obniżonej cenie wierzytelność w stosunku do Questo Group Spółka z o.o. z siedzibą w Warszawie KRS 0000797407, wynikającej z umowy o przeniesienie praw ochronnych do znaków towarowych z dnia 1 września 2022 roku zawartej pomiędzy Questo spółką z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Siedlcach a KL-KA Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Warszawie KRS nr 0000797407 (obecnie Questo Group spółka z ograniczoną odpowiedzialnością) **za cenę nie niższą niż 284 750 zł** (słownie: dwieście osiemdziesiąt cztery tysiące siedemset pięćdziesiąt złotych). **Aktualna wartość wierzytelności: 670 000 zł. (słownie: sześćset siedemdziesiąt tysięcy złotych)**.
Oferty z proponowaną ceną zakupu należy przestać do biura syndyka ul. Rapackiego 12/4, 20-150 Lublin w terminie do dnia 16 października 2025 r. (liczy się data wpływu oferty do biura syndyka).
Szczegółowe informacje można uzyskać w biurze syndyka lub pod numerem telefonu 601 37 51 35.

Warszawa/34398980



SIERPC
Miasto ze smakiem

Burmistrz Miasta Sierpca

podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Sierpcu przy ulicy Piastowskiej 11a, zostały wywieszone wykazy lokali mieszkalnych przeznaczonych do sprzedaży:

- lokal nr 4 położony przy ul. Stefana Grota - Roweckiego 2 o pow. 46,00 m²;
- lokal nr 7 położony przy ul. Wyzwolenia 6 o pow. 44,10 m²;
- lokal nr 3 położony przy ul. Braci Tułowiec- kich 23C o pow. 44,70 m²;

Plock/34399128

Dyrektor Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Włochy m.st. Warszawy działając na podstawie art. 35 ust. 1 Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (z późn.zm.) **informuje,**

że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu m.st. Warszawy (ETO) podane zostały do publicznej wiadomości

WYKAZY/KONKURSY NIERUCHOMOŚCI PRZEZNACZONE DO DZIERŻAWY.

Warszawa/34388562

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Zgodnie z art. 75e ust. 14, w związku z art. 89 i 90 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1747), zgodnie z art. 9, art. 10 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572 ze zm.) – dalej Kpa, oraz art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2023 r., poz. 1094 ze zm.), niniejszym zawiadamia się, że w dniu 04 września 2025 r. została wydana przez Wojewodę Mazowieckiego decyzja Nr 128/SPEC/2025 o pozwoleniu na prace wstępne na rzecz:

inwestor: Centralny Port Komunikacyjny sp. z o.o., Aleje Jerozolimskie 142B, 02-305 Warszawa,

inwestycja: „budowa Centralnego Portu Komunikacyjnego wraz z infrastrukturą towarzyszącą”.

Adres zamierzenia inwestycyjnego: woj. mazowieckie powiat grodziski
jedn. ew. 140503_2, gmina Baranów:
obr. 0005 Buszyce: dz. ew. nr 52, 53, 54, 55, 67, 68, 69/1, 69/2, 70, 71, 72, 73, 192, 193, 287/1, 294, 295,
obr. 0020 Strumiany Dolne: dz. ew. nr 338, 420, 422, 435, 471, 473, 481, 483,
obr. 0023 Strumiany Górne: dz. ew. nr 155/1, 158,
obr. 0021 Wyczołki: dz. ew. nr 29, 30, 31, 52/1, 54, 56/2, 170, 171, 244/1, 247/1, 250/1

powiat sochaczewski
jedn. ew. 142808_2, gmina Teresin:
obr. 0018 Pawłówek: dz. ew. nr 75, 76,
obr. 0022 Skrzewów: dz. ew. nr 26, 61, 62.

Akta przedmiotowej sprawy znajdują się do wglądu w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie, pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa.

Strona chcąca zapoznać się z decyzją oraz aktami postępowania, może tego dokonać w siedzibie tutejszego organu na pl. Bankowym 3/5 pok. 14 w poniedziałek w godz. 13⁰⁰ – 16⁰⁰ lub w czwartek w godz. 8⁰⁰ – 12⁰⁰ **po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 22 695-62-19. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane.** Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony.

Treść decyzji zostanie udostępniona w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej tutejszego urzędu od dnia **30 września 2025 r.** do dnia **14 października 2025 r.**

Zawiadomienie albo doręczenie w drodze obwieszczenia, zgodnie z art. 90 ust. 2 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym uważa się za dokonane po upływie 14 dni, od dnia publicznego ogłoszenia w niniejszej sprawie.

Data publicznego obwieszczenia: **30 września 2025 r.**

WIR-I.747.7.35.2025.AG

Warszawa/34396623



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO W LUBLINIE INFORMUJE,

że zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1077 z późn.zm.), w związku z art. 54 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 10 lipca 2015r. o Agencji Mienia Wojskowego (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 817), w siedzibie Oddziału został wywieszony **wykaz przeznaczonych do najmu w trybie przetargu nieograniczonego 5 miejsc postojowych/stanowisk parkingowych o nr: 1, 3, 42, 49 i 50, o pow. użyt. 12,50 m² każde, zlokalizowanych przy ul. Bitwy Warszawskiej 1 w Siedlcach. Nieruchomość oznaczona w ewid. gruntów jako działki o nr: 325/5 i 325/6.** Na w/w nieruchomości usytuowany jest budynek mieszkalny wielorodzinny, w którym znajduje się garaż wielostanowiskowy z miejscami postojowymi/stanowiskami parkingowymi, znajdujący się w części wspólnej nieruchomości stanowiącej Halę Garażową o nr 4, przeznaczony do przechowywania pojazdów jedno i dwuśladowych za wyjątkiem pojazdów wyposażonych w instalację gazową oraz z napędem elektrycznym. Dla nieruchomości urządzona jest KW nr: SI15/00119347/1. Wykaz został umieszczony na multimedialnej tablicy ogłoszeniowej w siedzibie Oddziału oraz pełna jego treść dostępna jest na stronie: www.amw.com.pl.
Dodatkowe informacje oraz pełną treść wykazu można uzyskać w siedzibie OReg. AMW w Lublinie, ul. Łęczyńska 1, a także pod nr telefonu: 81 474 61 78, e-mail: m.plich@amw.com.pl; lublin@amw.com.pl;

Oddział Regionalny w Lublinie
20-309 Lublin • ul. Łęczyńska 1 • tel.: (+48 81) 474 61 00 • fax: (+48 81) 474 61 23
e-mail: marketing.lublin@amw.com.pl • www.amw.com.pl



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO W LUBLINIE INFORMUJE,

że zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1077 z późn.zm.), w związku z art. 54 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 10 lipca 2015r. o Agencji Mienia Wojskowego (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 817), w siedzibie Oddziału został wywieszony **wykaz przeznaczonego do najmu w trybie przetargu nieograniczonego 1 miejsca postojowego/stanowiska parkingowego o nr: 149, o pow. użyt. 12,50 m², zlokalizowanego przy ul. Kurpiowskiej 10 w Siedlcach. Nieruchomość oznaczona w ewid. gruntów jako działki o nr: 6/72, 6/73 i 6/74.** Na w/w usytuowany jest budynek mieszkalny wielorodzinny, w którym znajduje się garaż wielostanowiskowy z miejscami postojowymi/stanowiskami parkingowymi, znajdujący się w części wspólnej nieruchomości stanowiącej Halę Garażową, przeznaczony do przechowywania pojazdów jedno i dwuśladowych za wyjątkiem pojazdów wyposażonych w instalację gazową oraz z napędem elektrycznym. Dla nieruchomości urządzona jest KW nr: SI15/00091367/4. Wykaz został umieszczony na multimedialnej tablicy ogłoszeniowej w siedzibie Oddziału oraz pełna jego treść dostępna jest na stronie: www.amw.com.pl.
Dodatkowe informacje oraz pełną treść wykazu można uzyskać w siedzibie OReg. AMW w Lublinie, ul. Łęczyńska 1, a także pod nr telefonu: 81 474 61 78, e-mail: m.plich@amw.com.pl; lublin@amw.com.pl;

Oddział Regionalny w Lublinie
20-309 Lublin • ul. Łęczyńska 1 • tel.: (+48 81) 474 61 00 • fax: (+48 81) 474 61 23
e-mail: marketing.lublin@amw.com.pl • www.amw.com.pl

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311 ze zm.) zawiadamia się, że zostało wszczęte postępowanie w wniosku inwestora: Zarząd Województwa Mazowieckiego reprezentowany przez Mazowiecki Zarząd Dróg Wojewódzkich w Warszawie, ul. Kolejowa 5/7, 01-217 Warszawa, działającego przez pełnomocnika Pana Łukasza Milewskiego, złożonego w tutejszym organie w dniu 31 marca 2025 r., uzupełnionego w dniu 22 maja 2025 r. oraz uzupełnionego w dniu 21 lipca 2025 r., w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 579 w zakresie budowy drogi dla pieszych i rowerów na odcinku od km 47+933 do km 51+820”

Stronami postępowania w sprawie są wnioskodawca, właściciele lub użytkownicy wieczystości nieruchomości objętych wnioskiem (powiadomieni w drodze zawiadomień).
Działki usytuowania obiektu: **inwestycja zlokalizowana jest na terenie gminy Radziejowice, powiat żyrardowski, województwo mazowieckie.**

– numery działek w istniejącym pasie drogowym drogi wojewódzkiej będących własnością Województwa Mazowieckiego, **powiat żyrardowski, gmina Radziejowice, obręb 0011 Kuklówka Radziejowicka, dz. ew. nr: 215/6, 215/4, 203/1, 200/1, 197/1, 194/1, 191/1, 189/1, 187/1, 185/1, 216/1, 186/2, obręb 0002 Adamów Wieś, dz. ew. nr: 71/2, 68/2, 69/1, 70/1, 279/1, 279/2, obręb 0004 Budy Józefowskie, dz. ew. nr: 289, obręb 0001 Adamów Parcel, dz. ew. nr: 111/1, 111/2, 112/1; obręb 0019 Radziejowice, dz. ew. nr: 427, 116/1, 129/3, 131/1, 132/1, 133/1, 134/1, 460/24, 460/22, 460/18, 460/20, 115/1, 115/2, 142/25**

– numery działek w projektowanym pasie drogowym, do przejścia w całości pod inwestycję, przechodzące na rzecz Skarbu Państwa lub właściwej jednostki samorządu terytorialnego: **powiat żyrardowski, gmina Radziejowice, obręb 0002 Adamów Wieś, dz. ew. nr: 68/4, 69/2, obręb 0019 Radziejowice, dz. ew. nr: 350, 105/2, 105/3, 47/1, 106/1, 106/3,**

– numery działek w projektowanym pasie drogowym, podlegające podziałowi, przechodzące na rzecz Skarbu Państwa lub właściwej jednostki samorządu terytorialnego – (w nawiasach numery działek po podziale, **ttustym** drukiem numery działek przeznaczone do przejścia pod inwestycję): **powiat żyrardowski, gmina Radziejowice, obręb 0011 Kuklówka Radziejowicka, dz. ew. nr: 203/2 (203/4, 203/5), 200/2 (200/5, 200/6), 197/2 (197/5, 197/6), 194/2 (194/5, 194/6), 191/2 (191/5, 191/6), 189/2 (189/5, 189/6), 187/2 (187/3, 187/4), 185/2 (185/6, 185/7), 216/2 (216/7, 216/8), 186/3 (186/9, 186/10), obręb 0002 Adamów Wieś, dz. ew. nr: 71/3 (71/4, 71/5), 68/3 (68/7, 68/8), 70/3 (70/4, 70/5), 279/3 (279/4, 279/5), obręb 0001 Adamów Parcel, dz. ew. nr: 111/3 (111/4, 111/5), 112/2 (112/3, 112/4, 112/5), obręb 0019 Radziejowice, dz. ew. nr: 116/2 (116/3, 116/4), 129/4 (129/5, 129/6), 131/2 (131/3, 131/4), 132/2 (132/3, 132/4), 133/2 (133/3, 133/4), 134/2 (134/3, 134/4), 135 (135/1, 135/2), 136 (136/1, 136/2), 460/11 (460/26, 460/27), 460/23 (460/32, 460/33), 460/25 (460/34, 460/35), 460/19 (460/28, 460/29), 460/21 (460/30, 460/31), 142/10 (142/45, 142/46), 358 (358/1, 358/2), 359 (359/1, 359/2), 364 (364/1, 364/2), 106/4 (106/5, 106/6), 105/4 (105/5, 105/6), 104/1 (104/19, 104/20)**

– numery działek stanowiące tereny wód płynących, zgodnie z art. 20a ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych: **powiat żyrardowski, gmina Radziejowice, obręb 0011 Kuklówka Radziejowicka, dz. ew. nr: 215/5**

– numery działek podlegających ograniczeniu, niewchodzących w skład projektowanego pasa drogowego, przeznaczonych pod budowę/ przebudowę/rozbudowę sieci uzbrojenia terenu, urządzeń wodnych lub urządzeń melioracji wodnych szczegółowych, innych dróg publicznych, zjazdów oraz rozbiórki istniejących obiektów budowlanych (w nawiasie numer działki przed podziałem): **powiat żyrardowski, gmina Radziejowice, obręb 0011 Kuklówka Radziejowicka, dz. ew. nr: 203/5 (203/2), 200/6 (200/2), 197/6 (197/2), 194/6 (194/2), 191/6 (191/2), obręb 0019 Radziejowice, dz. ew. nr: 129/6 (129/4), 131/4 (131/2), 133/4 (133/2), 136/2 (136), 359/2 (359), 351, 360, 47/2, 103/2,**

Jednocześnie zawiadamia się, że na podstawie art. 123 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r., Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572 ze zm.) oraz art. 35 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (Dz. U. z 2025 r., poz. 418), Wojewoda Mazowiecki w dniu 7 sierpnia 2025 r. wydał postanowienie Nr 1172/SAAB/2025, w którym nałożył na inwestora obowiązek uzupełnienia nieprawidłowości i braków w dokumentacji projektowej, w terminie 90 dni.

Z dokumentacją sprawy można się zapoznać w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie (Plac Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, Punkt Obsługi Klienta pokój nr 7, w następujących godzinach: poniedziałek 13-16 oraz w czwartek 8-12), **po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 22 695-62-19. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane.** Informacja ta ma na celu jedynie przedstawienie aktualnego stanu postępowania. Podczas jej trwania strony nie uzyskują informacji o planowanym terminie zakończenia postępowania ani nie otrzymują informacji merytorycznych.

Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony. W pokoju nr 7 może przebywać **tylko jedna osoba do jednej sprawy.**

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego doręczenie uważa się za dokonane po upływie czterech dni od dnia publicznego ogłoszenia. W trybie prowadzonego postępowania, o czynnościach tutejszego organu, strony postępowania będą informowane w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie z art. 49 § 1 ww. ustawy „§ 1 Jeżeli przepis szczególny tak stanowi, zawiadomienie stron o decyzjach i innych czynnościach organu administracji publicznej może nastąpić w formie publicznego obwieszczenia, w innej formie publicznego ogłoszenia zwyczajowo przyjętej w danej miejscowości lub przez udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej właściwego organu administracji publicznej”.

WIR-I.7820.2.15.2025.KK1

Dzień publicznego obwieszczenia: 30 września 2025 r.

Warszawa/34398258

współpracują z AI

wyrównywanie szans. Podstawą jest zrozumienie, że AI zrewolucjonizuje wszystko, także edukację. A amerykańskie społeczeństwo ma być do tego gotowe.

Stworzono więc listę firm, które są zdaniem administracji, liderami w dziedzinie wspomagania nauki przy pomocy narzędzi opartych o sztuczną inteligencję. To są biznesy takie jak my, ale też największe gracze, czyli Google, Microsoft, OpenAI, itd.

Wszystkich spytano o to, co ich zdaniem będzie wspomagać budowanie kompetencji AI i edukację w oparciu o sztuczną inteligencję. Urzędnicy nie wymyślili więc konkretnego rozwiązania, tylko powiedzieli: wy się na tym znać, powiedzcie, co waszym zdaniem powinno się zadziać, aby realizować cele związane z tymi dwoma filarami.

Mieliście więc spotkanie w Białym Domu. Co ustalono?

– Tak, odbyła się tam dyskusja, zaproponowaliśmy konkretne rozwiązania. W pierwszej kolejności zobowiązaliśmy się do programu testowego, który polega na udostępnieniu naszej technologii grupie uczniów i nauczycieli.

I nikt nie protestował, na zasadzie: „nauczyciel jest od uczenia, AI go nie zastąpi”?

– To nigdy nie jest zero-jedynkowe. W mojej opinii jest grupa osób, będących w mniejszości, absolutnie zafascynowanych tą technologią. Ci ludzie są chętni do wdrażania sztucznej inteligencji na każdym etapie edukacji.

Druga grupa, to ci, którzy potrzebują wyznaczenia kierunku, im trzeba wskazać, co i jak robić. I wreszcie jest grupa trzecia, która na teraz mówi: „nie ma u nas miejsca na AI”. Badaliśmy szkoły i aż 40 proc. z nich nie chce tej technologii.

Wcale?

– Tak. Tylko administracja amerykańska stwierdziła, że to technologia przyszłości, coś jak dziś komputer, internet czy smartfon w naszej kieszeni. Ich zdaniem, a ja się pod tym podpisuję dwiema rękami, AI będzie nową elektrycznością.

To nie będzie tylko kolejne oprogramowanie, gadżet, chwilowa moda, to będzie narzędzie, które zrewolucjonizuje każdy aspekt naszego życia, pracy, czasu wolnego czy wreszcie także edukacji.

Cały amerykański system szkolnictwa jest więc sztywowany, nawet mimo tego oporu, do implementacji AI. Taki kierunek wyznaczyła tamtejsza władza.

Gdy pojawił się Chat GPT, to mieliśmy obawy w stylu: „on zastąpi nas we wszystkim”. Dziś racjonalizujemy to i mówimy o AI jako narzędziu, które usprawnia pracę, przyspiesza ją. W edukacji sztuczna inteligencja ma zastąpić nauczyciela czy jednak go wspomagać?

– To o czym mówisz, to jest mądrość etapu. Musimy patrzeć, jak ta technologia się zmienia i do niej dostosowywać rozwiązania. Ciężko dziś tak dynamicznie rosnącą technologię przykładać do jakichkolwiek ram, cokolwiek przewidywać. Porównajmy edukację do autonomicznych aut. Sceptyk powie tak: „mamy dziś samojeżdżące samochody, do których potrzebujemy kierowcy, bo w niektórych środowiskach nie potrafią się odnaleźć”. Pozytywnie nastawiona osoba odpowie: „popatrz, co te autonomiczne auta potrafiły dekadę temu, a co potrafią dziś”.

Zobaczmy więc, gdzie ten postęp w AI nastąpi i jak szybko. Wtedy będziemy mogli odpowiadać na takie pytania.

Na teraz nie jest możliwe uczenie się, przedstawienie całego systemu na samego AI-nauczyciela?

– To, co mnie teraz szczególnie ekscytuje i in-

spiruje, na tym etapie rozwoju technologii, to na pewno wspomniane wyrównywanie szans. W Brainly rozmawiamy z nauczycielami, edukatorami, staramy się ich podejść do uczniów, ich metody zaimplementować do naszych czatów, naśladować ich sposób komunikacji.

Jest to niezwykle ważne. Działamy w obszarze edukacji, a nie odpowiadania na proste pytania, typu „co to za kwiatek” i co zrobić, żeby lepiej rósł. To AI jest w stanie bardzo łatwo zrobić. Co innego jednak, gdy chcesz człowieka tego nauczyć. Wymaga to zupełnie innego sposobu narracji.

Na teraz nie sądzę więc, że AI całkowicie zastąpi nauczycieli. Natomiast nie da się zmusić tych korepetytorów ze stawką 100 dolarów za godzinę, by uczyli za 10 dolarów, ale da się zrobić program, który świetnie tę dziurę, wynikającą z rozwarstwienia społecznego, zasypie. Nie wiem jeszcze, czy zrobi to w 100 proc., ale na pewno w sposób znaczący, taki który będzie robił różnicę.

Jaki macie interes we współpracy z rządem USA?

– Po pierwsze pozycjonuje nas to jako jedną z najważniejszych spółek AI w edukacji w Stanach Zjednoczonych. Ten wymiar jest niesamowicie ważny. Druga rzecz, to nowy kanał dystrybucji. Szkoły dostaną po prostu informację, że jesteśmy, czym się zajmujemy, jak mogą skorzystać z naszych usług.

Musimy patrzeć, jak ta technologia się zmienia, i do niej dostosowywać rozwiązania. Trudno dziś tak dynamicznie rosnącą technologię przykładać do jakichkolwiek ram

MICHAŁ BORKOWSKI
prezes Brainly

Dostajecie za udział w tej inicjatywie pieniądze?

– Nie, na teraz udostępniamy tam swoje usługi za darmo.

Osobiście chciałbym widzieć więcej rządów na świecie, które dostrzegają zmianę, jaką niesie AI i angażują się we wdrażanie jej w edukacji. Nie można tylko mówić, że to jest ważne, trzeba także wykonać kolejne kroki.

W USA to robią. I nie mówię tego z punktu widzenia mojego biznesu, jakim jest Brainly, ale ogólnie.

To, co dziś się wydarzy w sferze wdrażania AI, zaważy na przyszłej konkurencyjności każdej gospodarki na świecie.

To świetne, że polska firma jest zaangażowana w takie działania w Stanach Zjednoczonych i w takim towarzystwie. U nas w tym samym czasie rusza przetarg na zakup komputerów do szkół za niecałe 2 mld zł...

– W Stanach też kupuje się komputery, tylko robią to poszczególnie dystrykty, nie ma centralnych zakupów.

Rozumiem dyplomatyczne uniknięcie odpowiedzi, ale my chyba jednak przesypiamy tę rewolucję. Dzieciaki i tak idą do szkoły z telefonem, na którym ta AI też może być używana. Stawiamy więc na sprzęt, kupowany za granicą, a nie na budowanie kompetencji. – Wszystko to kwestia rynku. W Indonezji 95 proc. użytkowników korzysta z naszych usług tylko na telefonie, 5 proc. na komputerze. W Stanach to jest

mniej więcej pół na pół. Uczniowie mają jednak nielimitowany dostęp do komputera w szkole. To jest już norma, że one są wszędzie: uczniowie dostają chromebooki [komputery oparte o system Chrome, a nie Windows, którymi zarządzać może szkoła – red.], są komputery w klasach, itd. Na nich dużo lepiej się jednak uczyć niż na komórce.

To szkoła za Oceanem, pomyśl administracji Trumpa. A w Polsce ktoś zgłaszał się do was w tej sprawie?

– Rok temu mieliśmy spotkanie z przedstawicielami polskiego rządu, ale będę szczery, że wówczas nie byliśmy gotowi produktowo, by coś zaproponować. Tak naprawdę to my wystartowaliśmy w kwietniu tego roku z nauką przy pomocy AI. Na teraz tylko w języku angielskim. Choć chcemy oczywiście wdrażać też inne języki. Nie mam przeglądu, co dzieje się dokładnie w Polsce.

Ktoś się do was teraz zgłosił z naszej administracji? Utrzymuje kontakt?

– Nie, ale też w wielu innych krajach, gdzie jesteśmy obecni, nikt się nie odezwał. Amerykanie na teraz są jedyni. Natomiast chcemy ten model multiplikować na innych rynkach, wraz z tym jak będziemy uruchamiać kolejne języki.

Z czego wynika twoim zdaniem to, że w Stanach nikt AI się nie boi wdrażać nawet w edukacji? To dość konserwatywna branża.

– Z tego jak Stany Zjednoczone definiują się przez pryzmat technologii. I robią to bardzo mądrze.

Gdy ja chodziłem do szkoły, to na zajęciach z informatyki mały Michał dowiadywał się jak obsługiwać excela, co on może policzyć, jakie formuły wpisywać w te komórki. Dziś w Stanach każdy taki młody Michael przyswaja wiedzę, jak może wykorzystać sztuczną inteligencję. Trzeba pamiętać, że AI to nie tylko ChatGPT. Powstaje cała masa innych biznesów, w których ta technologia jest wdrażana.

Podam przykład: wczoraj znajomy ze Stanów na LinkedIn informował, że zainwestował w produkt, który wkłada się do ucha, wygląda jak słuchawka, ale... to urządzenie czyta w naszych myślach, przewidując, co chcemy powiedzieć. Ich demo, już działające, udowadnia, że można prowadzić przy pomocy tego urządzenia dyskusję bez otwierania ust.

I wiem, że to rodzi też całą masę zagrożeń, ale jednak jest fascynujące. Takimi pomysłami i ideami, te dzieci musimy zarażać od najmłodszych lat.

Ile mamy czasu w Polsce, by nie przespać tej rewolucji AI?

– Czasu? Nie mamy w ogóle czasu. Dziś w Stanach internet jest zupełnie różny od tego co się działo dwa lata temu przed startem tej rewolucji. Szczególnie jeśli chodzi o pozyskiwanie wiedzy.

Zmienię temat. Zerknąłem do waszego sprawozdania rocznego. Pojawiła się tam sugestia zwolnień. Jesteście już po tym procesie?

– Tak, miał miejsce jakiś miesiąc temu.

Z czego wynikały te zwolnienia? I ile osób objęły?

– To efekt zmian technologicznych i transformacji, którą przechodzimy. Potrzebujemy dziś innych pracowników. Mogę powiedzieć, że były to znaczące ruchy, ale nie mogę podawać dokładnych liczb.

Policzyłem też wasze straty finansowe. Od 2017 roku mówimy o kwocie ponad 552 mln zł. Sporo. Ile macie czasu, by zacząć zarabiać? – My już wielokrotnie w naszej historii na siebie zarabialiśmy, przekroczyliśmy break even [moment, w którym firma staje się rentowna – red.]. Mieliśmy pieniądze, ale za chwilę pojawiło się nowe wydarzenie i cały biznes trzeba było zmieniać.

Teraz wyzwaniem jest dla nas zbudowanie rozwiązań AI. I będę szczery: nie znajdziesz jednej „ai-owej” spółki, która na siebie zarabia. Poza nawias stawiam tu Nvidię. Musisz więc robić inwestycje, musisz wykładać ten kapitał. My mamy o tyle szczęście, że generujemy przychody. Na części rynków ze starego modelu, a w Stanach już z tego opartego o sztuczną inteligencję. To one zapewniają nam możliwość rozwoju.

Jesteśmy w wyścigu, który ktoś z uczestniczących w nim wygra. I na teraz nie jest tak, że pieniądze załatwią nam to zwycięstwo. Widać to choćby po tych gigantach: gdyby pieniądze były kluczowe, to Google czy Microsoft już byłiby liderami, a jednak nadal najlepszy produkt ma OpenAI.

Sprawdziłem, kto w kwestii edukacji staje do tego wyścigu razem z wami. I sporo jest tych firm: od Khan Academy, przez Course Hero, Quizlet, aż po Chegg.

– Biegaczy w tym wyścigu jest sporo, ale to tylko pokazuje, o co idzie gra. Edukacja i AI to będzie ogromny biznes. A ten, kto wygra ten wyścig, dostanie tę ogromną marchewkę.

Szukacie teraz pieniędzy od inwestorów?

– Nie.

Nie ma więc problemu z paliwem na ten wyścig?

– Mamy go wystarczająco dużo (śmiech).

Wróć jednak do tej liczby: 550 mln zł skumulowanych strat w osiem lat. To nie jest model, który w Polsce jest częsty. Chodzi mi tu o akceptację dla ponoszenia takiej straty, ale z wiarą, że z czasem ta firma przyniesie miliardowe zyski. Jak to się więc robi?

– Jest kilka składowych. Po pierwsze to transparentne komunikowanie inwestorom, jaka jest sytuacja firmy. Druga to musisz mieć okresy, kiedy biznes idzie świetnie. Udowadniasz w ten sposób, że potrafisz dowieźć to, co obiecałeś, że twoja strategia biznesowa się sprawdza. A kiedy przychodzi zmiana, to masz już ten bagaż doświadczeń i wiesz, jak działać.

Jako Brainly osiągaliliśmy zyski w 2010 roku, potem w 2012, 2013, itd. Wybieraliśmy jednak inne cele, rozwój, a nie szybką monetyzację. Jest to więc trochę tak, że my robimy pieniądze, by zaraz zrobić inwestycję.

Ja tak lubię myśleć o biznesie: kiedy jest znacząca zmiana, to musisz mieć na tyle środków, by móc je w tę zmianę zainwestować.

Jesteście dziś jednoróżcem? Spółką z wyceaną powyżej miliarda dolarów?

– Trudno to stwierdzić, ostatnią rundę finansowania mieliśmy w 2020 roku [wówczas spółka pozyskała 80 mln dolarów – red.]. Biznesowo nie potrzebuję takiej wiedzy.

Gdzie widzisz największy potencjał do zarabiania? Zdziwiło mnie wasze wyjście z Indii.

– Nie do końca testowaliśmy możliwość monetyzacji na tym rynku. Nadal tam jesteśmy, mamy użytkowników, ale nie mamy tam oddziału. Biznesowo największy potencjał w tej chwili to Stany Zjednoczone i Brazylia, to dla nas priorytety i miejsca, gdzie generujemy najwięcej przychodów.

A Polska?

– Jest dla mnie ważna nie tylko ze względu na sentyment. Spędzam sporą część roku w Warszawie i naprawdę doceniam to miasto, nie tylko jako świetne miejsce do życia, ale też jako dynamicznie rozwijające się środowisko dla biznesu. Coraz więcej dzieje się tu w obszarze technologii, startupów i innowacji. To już nie tylko miejsce na dobrą kawę czy spacer, ale realna przestrzeń do budowania wartości i rozwoju zawodowego. ●

Wojna w Ukrainie

Trump odchodzi od stołu

Wszystkim, którzy celebrują ostatnie słowa prezydenta USA, dopuszczające odbicie przez Kijów wszystkich okupowanych terytoriów, zalecam zachować chłodną głowę. Trumpa zwyczajnie nie obchodzi ani ta wojna, ani to, jak się zakończy.

Mazzini

Niedługo minie dekada, od kiedy Donald Trump w triumfalny sposób zjechał schodami ruchomymi do lobby Trump Tower w Nowym Jorku, ogłaszając swój start w wyborach prezydenckich w 2016 roku. Oznacza to, że już od dziesięciu lat jest on znaczącą figurą światowej polityki. Zadziwia więc, że nawet po tak długim okresie niektórzy, wydawałoby się, doświadczeni, rozsądni komentatorzy, nie mówiąc o politykach i dyplomatach, nadal mają gigantyczne problemy z właściwą interpretacją jego słów i działań – zwłaszcza że te pierwsze prawie nigdy nie idą w parze z tymi drugimi.

Trump niedawno znowu zszokował świat, na czele z Europą, mówiąc publicznie, że Ukraina może odzyskać wszystkie terytoria, które od 2014 roku zagabiła jej Rosja. Na poziomie retorycznym to zmiana wręcz rewolucyjna, bo dotychczas amerykański przywódca był wobec ewentualnych sukcesów Kijowa raczej sceptyczny. Jego zdaniem „Ukraina nie ma kart”, żeby skutecznie postawić się Rosji, więc w najlepszym razie może liczyć na jakąś formę ugody pokojowej. Co zresztą jest ulubionym instrumentem dyplomatycznym Trumpa, bo ugody takie można podpisać w Gabinetie Ovalnym, stawiając siebie samego w roli rozjemcy, globalnego policjanta, który – w przeciwieństwie do poprzednich prezydentów USA – wojny kończy, a nie zaczyna.

Nie mówiąc już o upragnionej Pokojowej Nagrodzie Nobla, na której punkcie Trump ma obsesję i którą próbuje autentycznie wymusić. W waszyngtońskich korytarzach tajemnicą poliszynela jest fakt, że Indie, najważniejszy sojusznik USA w Azji Południowej, sukcesywnie przyciągany na amerykańską orbitę przez kolejne administracje w ciągu ostatnich 20 lat, oberwały ogromnymi clami właśnie dlatego, że tamtejszy premier, Narendra Modi, nie chciał poprzeć noblowskiej kandydatury Trumpa. Amerykanin uważa się za architekta deeskalacji pomiędzy Indiami a Pakistanem z maja tego roku, a Pakistańczycy pośrednio przyznali mu rację, nominując go właśnie do Pokojowego Nobla. Problem w tym, że Modi z taką interpretacją się nie zgadza, a Trump ubzdurzał sobie, że z poparciem obu stron konfliktu Nobla na pewno ma w kieszeni. Próbował wymusić nominację ze strony New Delhi, ale Modi, w końcu premier najludniejszej demokracji na świecie, nie ugiął się – za co został ukarany gospodarczo i politycznie bezsensownymi clami.

Co to mówi o dyplomacji Trumpa i obecnej amerykańskiej administracji? To samo, co na łamach „Wyborczej” pisałem już wielokrotnie. Nie ma w niej metody, procesu, zaangażowania instytucjonalnego, wymiany informacji ani fachowych kompetencji. Są impulsy głównodowodzącego i regularne walki koterii na dworze – z czego zresztą Trump czerpie ogromną satysfakcję.



• Donald Trump od stycznia nie zbudował spójnej wizji polityki zagranicznej

FOT. REUTERS / ELIZABETH FRANTZ

Trump liczył na to, że jakimś cudem przekona Zełenskiego do kapitulacji, a Putina do zaprzestania walk, po czym odbierze upragnionego Nobla w Oslo. Nic z tego nie wyszło, więc nie warto się tym dalej zajmować

Prezydent USA nie ma planu, nie chce osiągnąć konkretnych celów, nie buduje strategicznej wizji – od tego wokół niego są inni, na czele z bardzo mocno wpływającym na politykę zagraniczną wiceprezydentem J.D. Vance’em. Tak jest w przypadku Chin, Wenezueli, Afryki czy Australii. Tak samo jest w przypadku Ukrainy – i było od samego początku tej kadencji, od 20 stycznia.

Słowa Trumpa o tym, że Ukraina „może odzyskać swoje terytoria”, należy interpretować nie jako chęć zaangażowania się po stronie Kijowa czy przykręcenia śruby Putinowi, tylko jak wyraz całkowitej obojętności wobec ostatecznego rozstrzygnięcia tej wojny. To nigdy nie była jego wojna, a przede wszystkim – nie była to wojna jego wyborców. Nadzieje, wyrażane również nieoficjalnie przez polską dyplomację, nie mówiąc już o Niemcach czy Brytyjczykach, że przeciągający się konflikt w Ukrainie stanie się „nowym Afganistanem”, obciążając Trumpa wizerunkowo tak samo, jak ucieczka z Kabulu obciążyła Joego Bidena, były od początku czystym absurdem. Dla Trumpa Ukraina nie mogła stać się balastem, bo zaangażowanie i zainteresowanie amerykańskiej opinii publicznej tym konfliktem było nieporównanie mniejsze niż w przypadku Afganistanu. Co za tym idzie, polityka wobec Ukrainy nie dawała szans ani na zyskanie, ani na utratę znaczącego kapitału politycznego. Była po prostu jednym z wielu tematów, za które dość łatwo dało się krytykować administrację Bidena, co Trump robić uwielbia.

Cokolwiek by się stało w Kijowie, nie mogło to wywrzeć w USA takiego wrażenia, jak widok amerykańskich samolotów pod ostrzałem na lotnisku w Kabulu – bo w Kijowie nigdy nie było żadnych amerykańskich samolotów. Nie było ryzyka wielkiej debaty publicznej o losach współpracowników armii amerykańskiej, którym należy się azyl – bo w Ukrainie, w przeciwieństwie do Afganistanu, takich współpracowników nie było. Ani amerykańskich baz, które Rosjanie mogli przejąć wraz z wartym milionów dolarów sprzętem. Smutna prawda jest taka, że ta wojna naprawdę nie elektryzowała za oceanem ani wyborców, ani nawet polityków.

Administracja Bidena zaangażowała się w obronę Ukrainy głównie z powodu moralnych, bo ekipę tę tworzyli ludzie tacy, jak Antony Blinken, mocno przywiązani do powojennego porządku normatywnego. Pora jednak przyznać, że amerykańskie wsparcie dla Kijowa i tak było w najlepszym razie wsparciem na pół gwizdka, bo nie dość, że wojnę koordynował tam cywil, główny doradca ds. bezpieczeństwa Jake Sullivan, to jeszcze cała polityka tej administracji prowadzona była w cieniu lęków przed rosyjską eskalacją nuklearną. Waszyngton, owszem, wysyłał Ukraincom broń, ale taką, żeby nie zrobili nią zbyt wielkiej krzywdy Rosjanom, jakby licząc na to, że Putin przestanie się bić, bo po prostu się wykrwawi.

Trump od początku sygnalizował, że nie za bardzo obchodzi go wynik tej wojny. Dlatego jego pseudozwrot to raczej machanie na pożegnanie i ostateczne odejście od stołu negocjacyjnego. Kiedy mówi, że Ukraina może wszystko wygrać, oznacza to, że po prostu dopuszcza każdy możliwy rezultat. Możliwe, że Ukraińcy odbiją swoje terytoria, ale tak samo prawdopodobne jest, że wszystko stracą, a Rosjanie zatkną swoją flagę w Kijowie. Trumpowi jest w tej kwestii wszystko jedno. Ten komentarz należy raczej czytać w koniunkcji z innymi deklaracjami jego samego, ale też J.D.Vance’a, że nie widać żadnych struk-

turalnych przeszkód na drodze do pełnej normalizacji ekonomicznej z Rosją. Jeśli ta administracja cokolwiek naprawdę chce od Europy Wschodniej, i w ogóle wie, że tego chce – jest to właśnie możliwość robienia interesów z Rosją, głównie w zakresie dostaw energii i handlu paliwami kopalnymi. A do tego nie potrzeba ani zwycięstwa, ani porażki Ukrainy.

Mówiąc, że pozwoli krajom NATO na kupowanie amerykańskiego sprzętu, Trump przekazuje całą odpowiedzialność za przyszłość wojny Sojuszowi. Przy czym, choć USA formalnie są jego członkiem, dla Trumpa nie ma to znaczenia. On paktów wielostronnych postrzega jako kawałki papieru, za pomocą których można coś wymuszać na innych krajach, ale które samej Ameryki do niczego nie zobowiązują. Dlatego NATO dla Trumpa to Europa i Kanada, Stanów w tym gronie nie ma. Nic więc dziwnego, że europejscy przywódcy boją się, iż amerykański przywódca obwini ich o ewentualny upadek Ukrainy – o czym w czwartek donosił brytyjski „The Financial Times”.

Z punktu widzenia Warszawy nie ma się absolutnie z czego cieszyć, bo te słowa po prostu dowodzą, że Trump się znudził. Liczył na to, że jakimś cudem przekona Zełenskiego do kapitulacji, a Putina do zaprzestania walk, po czym odbierze upragnionego Nobla w Oslo. Nic z tego nie wyszło, więc nie warto się tym dalej zajmować. Być może padną jeszcze jakieś słowa o pokoju czy kontynuowaniu wojny, o niezadowoleniu z naruszenia przestrzeni powietrznej, ale na poziomie realnych działań Ameryki w tym konflikcie już nie ma. I zapewne nie będzie jej, jeśli dojdzie do pełnego naruszenia przez Rosję granic któregoś z krajów członkowskich NATO.

W chwilach takich jak ta wracam myślami do cytatu sprzed kilku lat, który moim zdaniem najlepiej obrazuje sposób rozumowania Trumpa. W czasie jego pierwszych rządów wybitny amerykański reporter Bob Woodward zapytał jego zięcia, Jareda Kushnera o wrażenia z pracy dla teścia-prezydenta. Kushner odpowiedział słynną kwestią kota z Cheshire z „Alicji w Krainie Czarów”: „Jeśli nie wiesz, gdzie chcesz dojść, każda droga cię tam zaprowadzi”.

W kontekście Ukrainy jest tak samo. Jeśli nie zależy ci na żadnym konkretnym rezultacie, każde zakończenie będzie dla ciebie dobre.

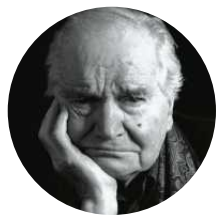
Warto o tym pamiętać, bo Polska i Europa na podobne intelektualne leniwość pozwolić sobie mogą. ●

Mateusz Mazzini

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Opamiętajcie się! List do Prezesa i polityków PiS. Piszcie: listy@wyborcza.pl

Głupota to, czy zbrodnicza zła wola? Niewiedzę pomijam



Stanisław Brejdygant

Autor, rocznik 1936, jest aktorem, reżyserem, scenarzystą, pisarzem, dramaturgie

Chodzi mi o zbrodnicze działania, biorąc pod uwagę skutki, jakie nadejdą w przyszłości, o permanentnie rozbudzanie dziś w narodzie nastrojów antyniemieckich i nieuczciwe, powtórze, powodowane niewiedzą, głupotą i złą wolą, wadliwie formułowane żądania odszkodowania (reparacji) za to, czego dokonało okupujące Polskę państwo niemieckie w czasie Drugiej Wojny Światowej.

Zacznę od niewiedzy. Zadziwiającej, zważywszy, że Prezes ma wykształcenie prawnicze, a były premier historyczne. Otóż powszechnie wiadomo, że państwa, podtrzymując ciągłość istnienia, niezależnie od zmieniających się rządów (reżimów) odpowiadają za wszystkie dokonania i zaniechania tych rządów.

CIĄGŁOŚĆ PRAWA

Tak więc podobnie jak demokratyczne państwo niemieckie odpowiada za czyny tego państwa, gdy było ono nazistowskie, tak demokratyczne dziś państwo polskie odpowiada za to, co zostało dokonane bądź zaniechane w okresie rządów komunistycznych. A za tamtych rządów właśnie ówczesne władze zrękiły się formalnie reparacji, a ściślej mówiąc, zgodziły się na szczególny rodzaj ich przyjęcia, na otrzymanie stosownej części reparacji odebranych przez „opiekującego się nami” jednego z aliantów, członka „wielkiej trójki”, Związek Radziecki.

Niewielu być może pamięta, że tak zwany „Dar Związku Radzieckiego” jak go nazywano, Pałac Kultury i Nauki imienia Józefa Stalina (bo taka była początkowo jego pełna nazwa), to była jakoby oddana nam część, a być może nawet całość, reparacji, jakie „odstąpili nam” Sowiet. Dano nam przy tym, jak się domyślam, do zrozumienia, że osiągnęliśmy niebagatelne zdobycze terytorialne. Ktoś w tym miejscu może się zachnąć: „Jak to, przecież straciśmy ziemię na Wschodzie, Wilno, Lwów, etc.” Owszem, może ktoś, nieświadomy, nie znający historii. Ale przecież nie powinien być tym kimś ani Prezes prawnik, ani premier historyk. Wiadomo wszak, ponad wszelką wątpliwość, że odzyskanie tak zwanych Kresów, czyli ziem białoruskich, ukraińskich i litewskich, wobec potężnego wkładu Związku Radzieckiego w wojnę i pokonanie Niemiec, a zatem pozycji tego państwa



• **Jarosław Kaczyński i Mateusz Morawiecki**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

w negocjacjach po wojnie, wiadomo było, powtórzę, że odzyskanie tych ziem nie mogło wchodzić w rachubę.

Zresztą alianci z Ententy już po zwycięskiej dla nich Pierwszej Wojnie, tak naprawdę nigdy posiadania tych ziem przez Polskę na dobre nie zaakceptowali, traktując, nie bez słuszności zresztą, że etnicznie Polska na wschodzie kończy się na Bugu (tzw. Linia Curzona). Istnienie Wysp Polskości, takich jak Wilno i okolice, czy podobnie Lwów i otaczające go tereny, nie miało dla nich znaczenia.

A zatem, założmy, że wojna, dzięki udanemu zamachowi na Hitlera, kończy się kilka miesięcy wcześniej i że nowe władze Rzeszy ogłaszają kapitulację. Wtedy Armia Czerwona nie zdobywa Berlina, nie dociera do Łaby i Stalin nie może dyktować warunków, jakie podyktował był w Poczdamie. Nie powstaje blok państw satelickich wobec Związku Radzieckiego i wówczas Polska wychodzi z wojny jako niepodległe co prawda, ale małe, niewiele znaczące państwo wielkości mniej więcej Księstwa Warszawskiego. Nie ma bowiem żadnego powodu, byśmy mieli „powiększyć się” o Pomorze Zachodnie i Dolny Śląsk. Musimy zatem istnieć na niewielkiej przestrzeni pomiędzy Bugiem a Wartą, z niewielkim jak przed wojną dostępem do morza. No może jedynie z dodanym Gdańskiem. Być może, ale wcale nie byłbym tego pewien, jeszcze jedynie Opolo i okolice, dałoby się wynegocjować. I to niewielkie państwo, mimo ogromnych strat w ludziach, jest nie dość, że biedne, z niewielkimi rejonami przemysłowymi, to nadto przepłdnione, bo musiałyby przyjąć rzesze uchodźców ze Wschodu.

Nakreśliłem ten szkic alternatywnej historii, aby ludziom nieposiadającym wiedzy, ale także tym, którzy wiedzę posiadają, ale natura uczyniła ich pozbawionymi wyobraźni, aby uświadomić im, że Dolny Śląsk i Pomorze Zachodnie, ze swymi zasobami, że Wrocław i Szczecin, że Legnica i Turoszów, że to wszystko może jednak warto wziąć pod uwagę, domagając się, po blisko stuleciu, reparacji.

A warto też zwrócić uwagę na to, co nastąpiło w świadomości ludzi zamieszkujących dziś zachodnią część Polski. Otóż zniknęło tam,

jak zresztą, tak mniemam, w świadomości całego narodu, przez lata powojenne funkcjonujące pojęcie Ziem Odzyskanych (w 1947 roku odbyła się sławna Wystawa Ziem Odzyskanych we Wrocławiu). Są to bowiem – taka jest prawda historyczna – ziemie nie odzyskane, a pozyskane. Przecież Stettin, Köslin, Kolberg czy Grünberg nigdy nie były polskie. Nieco bardziej złożona jest historia Dolnego Śląska. To prawda, panowali tam przez wieki książęta o rodowodzie piastowskim, ale byli tak dokumentnie zniemczeni, że chyba o tym rodowodzie sami zapomnieli. Fakt pozyskania tych ziem przez nas po wojnie, w wyniku przegranej przez Niemcy wojny, powinien, jak sądzę, zostać wreszcie zauważony przez propagandystów pisowskich.

To tyle na temat reparacji, których jako takich, wiadomo, że nie dostaniemy. Natomiast można, owszem, mówić o jakichś aktach zadośćuczynienia, wobec wciąż jeszcze istniejącej świadomości zbiorowej pamięci Niemców – nie wiemy, jak długo będzie ona jeszcze trwała, czas leci – o wojnie i o ogromie krzywd, jakie wyrządzili naszemu narodowi. Tu warto zauważyć, jak często właściwie co roku, przy okazji rocznic rozpoczęcia wojny czy Powstania Warszawskiego, prezydent Niemiec przeprasza za zbrodnie Niemców dokonane w Polsce.

BYŁY ODSZKODOWANIA

O ile mi wiadomo, już przed laty władze Republiki Federalnej przekazały jakieś sumy pieniędzy, odszkodowania, byłym więźniom obozów pracy przymusowej. Ale przecież nie ma takich pieniędzy, którymi można by „spłacić” miliony ofiar obozów zagłady czy innych ofiar okrutnych czasów okupacji.

To jest, że się tak wyrażę, dług moralny i wiem, że wielu Niemców ma świadomość tego długu – oczywiście nie wszyscy, ale, powtórzę, wielu. I są to ci kierujący się głosem sumienia, a co ciekawe, są to dzieci i wnuki tych, którzy byli dorosłymi i świadomymi świadkami, a często też uczest-

nikami wojennych zbrodni i jak mi się wydaje, tamci, powojenni, ojcowie i dziadkowie obecnych, mniej rozumieją z tego, co widzieli i w czym uczestniczyli – otóż wielu Niemców, potomków tamtych Niemców, dziś jeszcze odczuwa brzemień winy.

Cóż, wydaje mi się, można oczekiwać wciąż jeszcze jakichś gestów zadośćuczynienia. I myślę, że propozycja prezydenta Nawrockiego złożona stronie niemieckiej, wsparcia finansowego w budowanie naszego przemysłu obronnego, była trafna. Bo wszak, być może, przyjdzie nam wspólnie bronić naszej wspólnej Europy – oby nie było to konieczne, ale staje się to coraz bardziej prawdopodobne – przed barbarzyńcami ze Wschodu. No bo jesteśmy razem i w naszym najbardziej żywotnym narodowym interesie jest, byśmy jak najsilniej byli razem.

Od zarania naszych dziejów Niemcy byli i są nam najbliższym sąsiadem. I tym sąsiadem pozostaną. To prawda, że nasze sąsiedztwo różnie się układało. Ale wbrew skłamanie i zmanipulowanej przez głupców i szkodników historii, wcale nie było tak, że jak to ośmielił się wyrecytować z ambony niedawno, w swej bełkotliwej homilii na Jasnej Górze pewien antychrześcijanin w randze biskupa: „Jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem” (coż, polski episkopat, najniższej sytuacji się intelektualnie i mentalnie z istniejących za mego życia, wygenerował kogoś takiego. I teraz prawdziwie światli i odpowiedzialni hierarchowie, jak arcybiskup Kominek, pomysłodaw-

■
*Warto zauważyć,
jak często właściwie
co roku, przy okazji
rocznic rozpoczęcia
wojny czy Powstania
Warszawskiego, prezydent
Niemiec przeprasza
za zbrodnie Niemców
dokonane w Polsce*

ca historycznego w swej wadze listu naszych biskupów do niemieckich: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie” oraz Kardynał Prymas Wyszyński, po takiej homilii ich „brata w biskupstwie” przewracają się w grobie).

Bo też bliscy i związani ze sobą na dobre i na złe jako sąsiedzi, my i Niemcy różne (i różnie) przeżywalismy wydarzenia. Bywało bardzo dobre i bardzo złe. W ostatniej wojnie: wiadomo kto był katem a kto ofiarą. Ale od czasu Zjazdu Gnieźnieńskiego po dziś dzień, różnie się układało. Po upadku Powstania Listopadowego nasi uchodzący na emigrację żołnierze nigdzie nie doświadczyli takiej sympatii i takiego entuzjazmu, jak w krajach niemieckich. Ponad pięć-

set pieśni niemieckich powstało tam na ich cześć. A w stanie wojennym, niedawno wszak, znikąd nie otrzymaliśmy takiego wsparcia, jak z Niemiec Federalnych od rzeszy jej obywateli. Wspominała o tym, apelując o pokój i przyjaźń między nami, bohaterka Powstania Warszawskiego, Pani Stawska, która przecież do „tamtych” Niemców strzelala.

No to teraz, po co to wszystko, co wyżej napisałem? Otóż po to, by zapelować do propagandystów PiS i Konfederacji do sięgnięcia po rozum i o opamiętanie. To do tych, którzy szczując na Niemców, sądzą, że czynią to w dobrej wierze i dla dobra kraju.

Niepojęte, że ktoś, w miarę choćby inteligentny tego nie rozumie – to posiadanie dwóch wrogów. Wróg z Zachodu i ze Wschodu. Niemcy i Rosja. To przecież perspektywa kłęski. I niech mi ktoś odpowie, dlaczego nie rozumie tego Prezes. Otóż obawiam się najgorszego, że on to rozumie. A zatem: na pohybel! Niech tam kiedyś Polska sobie ginie, byłem ja teraz miał władzę. Zgroza, nieprawda?

PIS SZCZUJE NA NIEMCÓW

No, bo sytuacja jest jasna, klarowna. PiS szczuje na Niemców. Najcierpliwi w końcu będą mieli tego dość. A już na pewno, będą mieli tego dość prawnukowie, czyli następne pokolenie po tych, którzy pamiętają (uczestniczyli) w wojnie.

Od nich, późnych (pra)wnuków, trudno będzie wciąż oczekiwać wyrzutów sumienia. Natomiast niechęć do upiornie bez przerwy mających pretensje Polaków będzie rosła. To naturalne. I tak to nasi ultranacjonalisci z PiS i Konfederacji, a już zwłaszcza brunatnego Brauna, niechętni Niemcom, będą motywować, niejako karmić nienawiścią AFD i nowe formacje neonazistowskie, które z pewnością powstaną. Nienawiść naprzeciw nienawiści. Z czasem – ja tego oczywiście już nie dożyję – może (oby to się nigdy nie stało!) rozpadnie się Unia Europejska i zostaniemy spisani na straty. Pomiędzy dwoma wrogami, którzy pomieć to nie jest wyklucone, kiedyś zawrą sojusz. Przeciw nam. No i tak to Prezes Kaczyński i führer, a może duce, a może po prostu wódz Braun, doprowadzą do (niestety kolejnego) unicestwienia Polski. Bo posiadanie dwóch wrogów, to chyba oczywiste – to dla Polski wyrok śmierci.

Czytelniku, odpowiedz: głupota? Czy zbrodnicza zła wola? Niewiedzę pomijam. Wybierz. ●



• **Wyborcza to Wy.
Piszcie:
listy@wyborcza.pl**

Festiwal Łódź Wielu Kultur

JEDEN
PROJEKT,
TRZY
REŻYSERKI

Można być reżyserką, która ma cały czas kompleks tego, że nie jest reżyserem. Że te jej tematy są jakieś za małe, za wstydlive.

ROZMOWA Z
WERONIKĄ SZCZAWIŃSKĄ,
reżyserką

WITOLD MROZEK: – Wanda Jakubowska urodziła się za cara Mikołaja II, zmarła za prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Po co dzisiaj do niej wracać?

WERONIKA SZCZAWIŃSKA: – Ze wszystkich możliwych względów. Po pierwsze, warto po prostu wracać do dawnych reżyserów, bo mamy wciąż niedobór takich żeńskich genealogii. Super jest też wrócić do Jakubowskiej jako po prostu do wybitnej twórczyni. Do autorki pierwszego filmu o życiu w obozie, kręconego tuż po wojnie, chyba również pierwszego filmu fabularnego z wyraźnym wątkiem dotyczącym Zagłady.

I chyba ostatniego nakręconego w obozie.

Tak. „Ostatni etap” [film Wandy Jakubowskiej z 1947 roku, nakręcony na terenie obozu Auschwitz-Birkenau – przyp. red.] jest dla mnie szczególnie ciekawy również ze względu na coś, co w kinie, a już zwłaszcza w polskim kinie, jest rzadkością – czyli kolektywną bohaterkę, żeńską bohaterkę zbiorową. No więc z takich względów. Plus mnie też bardzo interesuje fakt, że Wanda Jakubowska pomimo ewidentnych sukcesów i swojego długiego trwania w sztuce, pomimo tego, że była bardzo istotną pedagogką, kształcąca całe zastępy reżyserów, którzy tworzyli polskie kino – była też postacią wyśmiewaną, taką „babą z wąsem”, Babą Jagą, straszną komunistką.

Sytuacja uzależniania pamięci artystki od jej wizerunku, to też jest coś, co mnie bardzo ciekawi.

Ale wizerunku czy poglądów? Te podsumuje chyba tytuł ostatniego bodaj wywiadu z Jakubowską: „Ja swojej partii wierzyłam”.

To się chyba splata. Bo wydaje mi się, że poglądy komunistyczne może byłyby le-

piej przyjęte, gdyby ona w swoim wizerunku spełniała jakieś bardziej kanoniczne wymogi. A tak – łatwo było chyba pogodzić takie zawstydzenie za poglądy z zawstydzeniem za wizerunkowe wybory.

„Ciotka rewolucji”, tak o Wandzie Jakubowskiej pisał na przykład Tadeusz Konwicki.

No i chyba niestety takie głosy głównie zostały w mainstreamowej pamięci. Są oczywiście badaczki i aktywistki, które próbują zmienić ten stan rzeczy, ale tak biorąc po uwagę powszechne doświadczenie, to chyba wciąż albo nikt nie pamięta o Wandzie Jakubowskiej, albo właśnie mający gdzieś jakaś „ciotka rewolucji”, straszna komunistka.

Tymczasem na przykład moja przygoda z pokazywaniem „Ostatniego etapu” młodym osobom, na fakultecie „Reżyserki”, który kiedyś prowadziłam w Akademii Teatralnej, była bardzo interesująca. Osoby, kiedy przystępowały do oglądania „Ostatniego etapu” bez filtra ideologicznego, znajdowały tam naprawdę wiele ciekawych rzeczy. I oczywiście, rozmawialiśmy o tym, co jest tam ideologią, narzutom tych wczesnych lat powojennych – ale zaskakująco dużo się broniło w tym filmie. Zatem ta „ciotka rewolucji” cały czas ma coś do zaferowania. No i to jednak dziwne, że nie doceniamy jej tak po prostu – biorąc pod uwagę to, jak doceniła ją światowa historia kina.

Spektakl „Jakubowska, Jakubowska, Jakubowska” to jedno z wydarzeń festiwalu Łódź Wielu Kultur. Projekt, nad którym pracują właściwie trzy reżyserki?

Tak, ten projekt nie jest tylko mój. Zostałam zaproszona do tej pracy przez kuratorkę festiwalu Agatę Siwiak – i pomyślałam sobie, że może od razu warto byłoby ten pomysł rozszerzyć na inne osoby. Nie chciałam robić spektaklu, który byłby moim kolejnym wejściem do archiwum – bo tym już się dosyć dużo w swojej pracy artystycznej zajmowałam – i który po-



• **Weronika Szczawińska,** reżyserka i dramaturżka. **Współtwórczyni spektaklu „Jakubowska, Jakubowska, Jakubowska”, który będzie miał premierę w październiku w Łodzi**

FOT. TOMASZ STANČÁK
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

kazywałby „moje słuszne poglądy na Jakubowską”. Trochę cofnęłam się z takiej drogi wchodzenia do archiwum, bo pomyślałam sobie też, że są przecież świetne książki Moniki Talarczyk-Gubały: rozdział o Jakubowskiej w „Białym mazurze” – monografii o kinie kobiet w polskiej kinematografii, jest też cała książka Talarczyk-Gubały o Jakubowskiej.

Zaraz wyjdzie też książka Joanny Ostrowskiej, w której wątek Wandy Jakubowskiej będzie również obecny. Pomyślałam więc sobie, że może moją rolą jako artystki jest nie tyle relacjonowanie archiwum, bo i tak nie przeskoczę badaczek, co pójście za takim impulsem: „co może być dzisiaj żywe?”.

Chciałam zaprosić też inne reżyserki, żeby zobaczyć, co w pracy i biografii tamtej artystki może być dla nas dzisiaj inspirujące. Udało mi się namówić dwie osoby, które są mi bliskie: to Agnieszka Jakimiak, artystka o wieloletniej, ugruntowanej praktyce i Marta Szłasa-Rokicka, która zaczyna właśnie drugi rok reżyserii w krakowskiej szkole teatralnej. Agnieszka włączyła do tego oczywiście Mateusza Atmana, z którym tworzy kolektyw artystyczny. Każda z tych drużyn trochę inaczej się przyjrzy tematowi: i na tym też mi zależało, żeby monolit „Jakubowska, ciotka rewolucji” nie był zastąpiony innym monolitem: „Jakubowska, wielka pionierka i inspiracja”, tylko by te spojrzenia były różne.

Czyli to będą trzy spektakle?

To będą takie trzy mini spektakle, czy raczej różnorodne wydarzenia artystyczne, które złożą się na taki wieczór, który nazywamy: „Jakubowska, Jakubowska, Jakubowska. Trzy zdarzenia sceniczne”. Agnieszka Jakimiak i Mateusz Atman będą pracować w oparciu o formułę eseju filmowego czy wideo-eseju, z komentarzem. Oni oglądają „Ostatni etap” bardzo uważnie pod kątem obrazowania obozu – i zastanawiają się, co z tego może wynikać dzisiaj. Marta Szłasa-Rokicka z kolei, wraz z dramaturżką Jo-

witą Mazurkiewicz, będą krążyły wokół performansu wyglądu artystki, tematu „artystka i jej wygląd”. A ja będę oglądała jeszcze raz „Ostatni etap” i będę o nim nieustannie rozmawiała z czterema studentkami Szkoły Filmowej w Łodzi, które udało mi się pozyskać do tego do tego projektu.

To studentki reżyserii?

Nie, studentki aktorstwa: Nina Kwapisiewicz, Daria Lisowska, Julia Pawlak, Matylda Wojsznis. Bardzo mi zależało, żeby realizować ten projekt właśnie w pomieszczeniach łódzkiej szkoły filmowej, w uczelni, która ma chyba cały czas dość męski profil, przynajmniej, jeśli chodzi o konstruowanie opowieści o przeszłości, a której Jakubowska była wybitną pedagogką. Wraz z Agatą Siwiak chciałyśmy, żeby ta szkoła była kontekstem – i że może byłoby fajnie właśnie zaprosić do współpracy kobiety-aktorki stąd. Chęć porozmawiać o Wandzie Jakubowskiej nie tylko w kontekście „Ostatniego etapu”, ale w ogóle też kobiecych bohatererek i aktorskich potrzeb – czyli przynajmniej w mikro-skali przywrócić Jakubowską do rozmowy o kobietach w polskim kinie.

Oczywiście, żart polega na tym, że ja to robię w teatrze, ale lubię zahaczać tematy filmowe w tym medium. Monika Talarczyk-Gubała pisała w swojej biografii Jakubowskiej, że to jest bardzo ciekawe, że wciąż mało który film zdaje tzw. test Bechdel [by go zdać, w filmie pojawić się co najmniej dwie postacie kobiece, które prowadzą ze sobą rozmowę, dotyczącą czegoś innego niż mężczyźni – przyp. red.] – natomiast „Ostatni etap” zdaje ten test nieomal w każdej scenie.

Reżyseria jest teraz kobiecym zawodem? To się przecież bardzo zmieniło od czasów Wandy Jakubowskiej. Był niedawno rocznik w szkole w Łodzi, w którym przyjęto same kobiety na reżyserię.



osób danej płci, to niekoniecznie istnieją one w filmowej wyobraźni. Z dziewczynami z mojej obsady rozpoczęłam już rozmowę, na ile w ogóle temat reżyserki-kobiet, kina kobiet, czy w ogóle bohaterki filmowych był częścią ich edukacji w szkole filmowej i wcześniej. A na ile to jest coś, co muszą odkrywać na własną rękę.

A muszą?

Fajnie jest mieć świadomość różnych historii kina i różnych uwarunkowań. Wydaje mi się, że teraz sytuacja jest interesująca. Z jednej strony popkultura jest coraz bardziej nasączona wyrazistymi bohaterkami w każdym wieku. Do tego dochodzi oczywiście perspektywa queerowa, który w ogóle wywraca stolik i robi coś ciekawego. A w edukacji jednak cały czas panuje *old school*.

Jak się siada na tych łódzkich schodach, tam są jednak same męskie nazwiska. Możesz zobaczyć takie śmieszne tabliczki z napisem, że stąd skakał Roman Polański, a tu przesiadywał Andrzej Wajda. Figury wyobraźni to jest coś, co mnie ciekawi. Rozdźwięk pomiędzy rzeczywistością a wyobraźnią. Bo można być reżyserką, która ma cały czas kompleks tego, że nie jest reżyserem. Albo można być reżyserką, która w jakiś sposób cały czas uważa, że te jej tematy są jakieś za małe, za wstydliwe. Wydaje mi się, że i w polskim kinie to się zmienia. Ale pytanie chociażby, na ile różni się mentalność producentek i producentów... Czy reżyserujące kobiety nie walą głową w szklany sufit; nie słyszą, że to, co one reprezentują, to jest za mało, bo Bóg, honor, ojczyzna, Oscar? Warto cały czas się temu przyglądać i po prostu nie spoczywać na laurach.

Właśnie sama stanęłaś za kamerą. Teatr Telewizji to może nie jest tak całkiem film, ale już prawie.

Raz koledzy posadzili mnie za kamerę i przewieźli po tych szynach. To było zabawne i wspaniałe doświadczenie, w mojej głowie czułam się jak Agnès Varda albo Jakubowska właśnie, ona ma super zdjęcia ze sprzętem filmowym. Natomiast za kamerą przy „Matce Joannie od Aniołów” zdecydowanie stał autor zdjęć, Rafał Paradowski, z zaproszonym przez siebie operatorem Tomkiem Paw-

likiem. I to był najlepszy team, jaki sobie mogłam wymarzyć.

Pracując w Teatrze Telewizji, byłam pierwszy raz na planie filmowym – i to był od razu plan reżyserowanego przeze mnie przedsięwzięcia. Cieszyłam się, że większe doświadczenie z kinem ma Piotrek Wawer jr, autor adaptacji i współtwórca całej koncepcji, bo mógł to od początku uwzględnić w naszym procesie twórczym. Na pewno w tej pracy moje fascynacje kinem spotkały się z warsztatem jednak wziętym z teatru. No i z bardzo chyba jednak naiwnym zachwytem, który mi towarzyszył przy robieniu „Matki Joanny”. Że spektakl, który dościsolidnie postawiliśmy w trakcie pracy na sali prób, podczas tego tygodnia filmowania w Pisarzowicach został po prostu zrobiony na nowo. Te wszystkie kadry, decyzje techniczne, światła, dymy – to było coś więcej niż przeniesienie. Teraz to szefowie działów obrazu, światła i dźwięku grali kluczową rolę.

Czyli przenosiliście przedstawienie z sali prób do zrujnowanego kościoła?

Tak. Przenosiliśmy z takiej bardzo ładnej, nowoczesnej, ascetycznej sali prób w TVP na Wronicza do zupełnie niesamowitego miejsca, jakim jest zdesakralizowany kościół ewangelicki w Pisarzowicach. Zbudowany na początku XX wieku przez księcia z Sycowa, któremu umarł syn – spadł z konia, zginął na miejscu. I ten bogaty pan wybudował mu kryptę i nad tą kryptą kościół. Kościół był zbudowany w stylu neoromańskim, więc przypuszczam, że w swoim czasie był takim niezłym, kiczowatym Disneylandem. Kościół istniał jako kościół do 1945 roku, potem był rozgrabiony, zrujnowany. Teraz jest w rękach prywatnych i właściciel prowadzi bardzo piękną renowację.

Przenieśliśmy się też z minimalistycznej przestrzeni nie tylko do postsakralnej ruiny, ale też ruiny otoczonej niesamowitą przyrodą, bo tam blisko są już parki krajobrazowe, lasy, pola. Orły latają nad wieżą, pozbawioną dachu. To było trochę w temacie naszej „Matki Joanny od Aniołów”. ●

Rozmawiał Witold Mrozek

● Cała rozmowa na Wyborcza.pl

Wanda Jakubowska



● była jedną z najważniejszych kobiet w kinematografii PRL, ale karierę zaczęła jeszcze przed wojną – należała do walczącej o nową jakość i lewicowe idee w polskim

kinie grupy START. Jej pełnometrażowy debiut miał odbyć się 5 września 1939 r. – niestety, w trakcie wojny taśma z filmem „Nad Niemnem” zaginęła. Po wojnie zrobiła „Ostatni etap” (1947) – słynny na cały świat film o życiu w obozie Auschwitz-Birkenau, kręcony w rzeczywistych oświęcimskich barakach. Ekranizowała Janusza Korczaka („Król Maciuś I”, 1957) – ale i kręciła biograficzne filmy o polskich rewolucjonistach i komunistach, jak np. „Biały mazur” (1978) o Ludwiku Waryńskim. Aż do śmierci w 1998 r. broniła swoich komunistycznych poglądów.

Weronika Szczawińska



● reżyserka, dramaturżka, wykładowczyni Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie. Laureatka Paszportu „Polityki” w kategorii

„Teatr” w 2019 r. Pracowała m.in. w Komunie Warszawa, TR Warszawa, Narodowym Starym Teatrze w Krakowie, Wrocławskim Teatrze Współczesnym i warszawskim Teatrze Dramatycznym. Była też kierowniczką artystyczną Teatru im. Bogusławskiego w Kaliszu. Szczawińska wielokrotnie już zajmowała się spektaklami o artystach legendach, słynnych albo zapomnianych. W Komunie Warszawa zrobiła „Zamkow. 2alb 3 rzeczy, które o niej wiem” – o jednej z najważniejszych kobiet reżyserek czasów PRL, w Starym Teatrze w Krakowie: „Geniusza w golfie”, o legendzie postaci Konrada Swinarskiego. Wkrótce debiutuje w Teatrze Telewizji spektaklem „Matka Joanna od Aniołów” (premiera 10 listopada w TVP)

To ciekawe. Chyba za mało znam środowisko filmowe, żeby mówić, jak same reżyserki filmowe to czują od wewnątrz. Tutaj mogę się wypowiadać z perspektywy teatru, gdzie ta zmiana zaszła jeszcze bardziej – rzeczywiście nie mam wątpliwości, że to się zmieniło. Zmieniało się jeszcze na początku lat dwutysięcznych, kiedy zaczynałam studia.

Proporcja reżyserujących kobiet jest coraz większa i dla nikogo to już nie jest dziwne, w ogóle już nie ma tych rozmów, które były wcześniej, że to jest jakieś takie novum. Natomiast cały czas uważnie przypatrywałam się temu, co kształtuje naszą wyobraźnię, i w teatrze, i w kinie. Nawet jeśli jest wiele reżyserujących

Premiera spektaklu „Jakubowska, Jakubowska, Jakubowska” odbędzie się 9 października w łódzkiej Szkole Filmowej na Festiwalu Łódź Wielu Kultur (3-12 października).

Szczegóły na lodzwielukultur.pl.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34399120

W SPRZEDAŻY,
RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ
DO PACZKOMATU

Rebecca F. Kuang, gwiazda amerykańskiej fantasy

Nieśmiertelność byłaby przekleństwem. Po co się starać, skoro mamy nieograniczoną ilość czasu?

Siedem zagadek królowej nauk, czyli matematyki

Na razie rozwiązano tylko jedną, a wciąż czekają miliony dolarów nagród

Sethi listów
Emily Dickinson

Jedwabny Szlak
wyjaśnia świat

WYBORCZA KSIĄZKI
MAGAZYN DO CZYTANIA

Rebecca F. Kuang

IMIGRANT
STARA SIĘ
BARDZIEJ

• Chłopi, chłopki
i nowa polska historia

• Jak zarobić milion
na matematyce

Sponsor numeru:
Jarosław Iwaszkiewicz

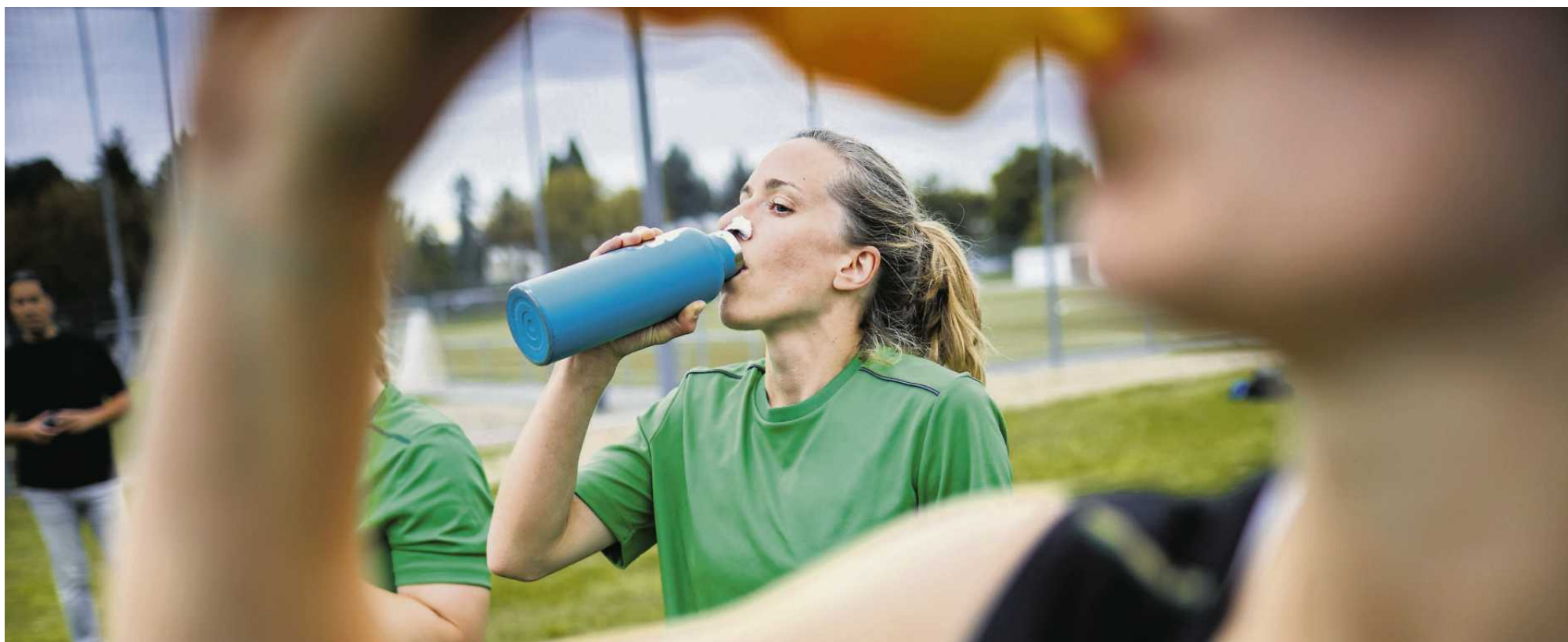
NAJLEPSZE
PREMIERY
NA BABIE
LATO

Zamów magazyn z darmową dostawą na:
Prenumerata24.pl

Więcej na:
Wyborcza.pl/ksiazki

1 RP

eprasa.pl b0d39f8330



FOT. OLIVER ROSSI/ISTOCKPHOTO

Kondycja fizyczna

NA TE SUPLEMENTY WARTO POSTAWIĆ

Istnieją tysiące preparatów, które obiecują poprawę kondycji fizycznej. Tylko kilka z nich jest popartych solidnymi dowodami.

Alex Hutchinson

Ówiczenia fizyczne są trudne. Polknięcie tabletki jest za to bardzo proste. To chyba najlepsze wyjaśnienie dla popularności suplementów wśród amerykańskich konsumentów. Wydają oni każdego roku miliardy dolarów na suplementy sportowe, które obiecują im większą szybkość lub siłę.

Spośród dziesiątek tysięcy dostępnych na rynku tylko nieliczne faktycznie poprawiają zdrowie lub wydajność. Co gorsza, badania wykazały, że wiele produktów sprzedawanych jako te wspomagające trening zawierają niebezpieczne, nieoznakowane dodatki, takie jak eksperymentalne środki pobudzające, sterydy lub bardzo wysokie dawki kofeiny.

Co więc tak naprawdę działa? Międzynarodowy Komitet Olimpijski zajął się tą kwestią kilka lat temu. Poniższa bardzo krótka lista suplementów zawiera produkty zatwierdzone przez Komisję Medyczną i Naukową MKOI jako „uzasadniony element przygotowań sportowców”. Te suplementy wspierają zdrowie i pozwalają poprawić wyniki. Lista ta to forma porozumienia wśród badaczy zajmujących się tematyką: zarówno sceptyków, jak i ich zwolenników. Wszyscy zgodzili się co do tego, że są

to produkty najlepiej przebadane, za którymi stoją dowody potwierdzające ich skuteczność.

Żaden z preparatów nie robi jednak z kanapowca superatlety. – Nie ma jednej tabletki, która pomaga ci w grze w pickleball, podnoszeniu ciężarów czy bieganiu w maratonie – mówi Pieter Cohen, lekarz i badacz suplementów z Harvard Medical School. Każdy z poniższych suplementów zapewnia natomiast niewielką poprawę w określonych sytuacjach, gdy jest stosowany zgodnie z zaleceniami.

KOFEINA

IKofeina pomaga miliardom ludzi obudzić się rano, ale jest również powszechnie stosowanym suplementem sportowym. Działa poprzez zmianę sposobu, w jaki mózg postrzega wysiłek – pozwala ćwiczyć ciężiej i dłużej. Jej zalety są najbardziej widoczne u sportowców biorących udział w zawodach wytrzymałościowych. Przydatna jest też podczas krótkich sprintów i sportów zespołowych.

Daje efekty już po jednej filiżance kawy, ale jeśli chcemy uzyskać jeszcze lepszy rezultat, naukowcy zalecają spożywać od 3 do 6 mg kofeiny na kilogram masy ciała na ok. godzinę przed ćwiczeniami, co daje np. od 200 do 400 mg dla osoby ważącej ok. 68 kg. To mniej więcej jedna do dwóch filiżanek kawy. Warto jednak pamiętać, że zawartość

kofeiny w kawach jest różna. Poza tym każdy z nas metabolizuje kofeinę w odmiennym tempie, więc czas spożycia i dawka będą zależały od tego, kto ją zażywa.

KREATYNA

2Najczęściej stosowanym i najskuteczniejszym suplementem wspomagającym budowę mięśni jest kreatyna, która powstaje w organizmie z aminokwasów. Działa ona poprzez uzupełnianie zapasów fosfokreatyny, która pomaga zasilać kilkusekundowe wybuchy maksymalnego wysiłku. To z kolei może ułatwić wykonanie dodatkowego powtórzenia w serii ćwiczeń.

Kreatyna nie sprawia jednak, że natychmiast stajemy się silniejsi: jej korzyści kumulują się przez miesiące, przy typowej dziennej dawce od 3 do 5 g, ponieważ dzięki niej jesteśmy w stanie nieco mocniej ćwiczyć podczas każdego treningu. Naukowcy rozpoczęli niedawno badania nad tym, czy kreatyna może mieć również inne korzyści dla zdrowia. Badali jej wpływ na mózg, serce i inne narządy. Ale na razie najsilniejsze dowody dotyczą mięśni.

Nie ma jednej tabletki, która pomaga ci w grze w pickleball, podnoszeniu ciężarów czy bieganiu w maratonie

PIETER COHEN

lekarz i badacz suplementów z Harvard Medical School

SODA OCZYSZCZONA

3Pamiętasz z lekcji chemii tworzenie wulkanów z sody oczyszczonej i octu? Celem eksperymentu jest wytłumaczenie uczniom, że wodorowęglan sodu jest zasadą, która może neutralizować kwasy. I chociaż pogląd, że kwas mlekowy powoduje zakwasy, jest przestarzały, to prawdą jest, że długotrwały wysiłek fizyczny powoduje wzrost kwasowości mięśni i krwi, co utrudnia kurczenie się mięśni. Spożycie sody oczyszczonej przeciwdziała temu efektowi.

Właściwości sody oczyszczonej są znane od dziesięcioleci, ale jej skutki uboczne – nudności i inne nieprzyjemne objawy żołądkowo-jelitowe – ograniczyły jej popularność wśród konsumentów. Dwa lata temu szwedzka firma Maurten wprowadziła na rynek produkt, w którym soda oczyszczona jest zawieszona w żelu, co ułatwia jej trawienie. Preparat jest obecnie szeroko stosowany przez czołowych sportowców wytrzymałościowych.

BETA-ALANINA

4Podobnie jak soda oczyszczona przeciwdziała wzrostowi kwasowości we krwi. Jest naturalnie występującym aminokwasem, który działa jako bufor we włóknach mięśniowych. Zwiększa wydajność podczas intensywnych ćwiczeń trwających kilka minut. W przeciwieństwie do sody oczyszczonej, której wpływ odczuwamy od razu po spożyciu, beta-alanina zaczyna działać dopiero po codziennej suplementacji przez 10 do 12 tygodni.

AZOTANY

Seria badań rozpoczętych pod koniec pierwszej dekady XXI wieku wykazała, że dzięki spożyciu azotanów mniej się męczymy podczas biegania. Przyczyny tego efektu wciąż nie są w pełni zrozumiałe dla badaczy. Ten wzrost wydajności jest szczególnie cenny w przypadku dłuższych biegów wytrzymałościowych, takich jak półmaratony i maratony.

Najpopularniejszą formą tego suplementu jest sok z buraków, który jest dostępny w postaci skoncentrowanych shotów buraczanych łatwych do spożycia i zawierających najczęściej standardową dawkę azotanów, czyli 400 mg. Ich wadą jest to, że mogą być dla niektórych ciężkostrawne. Dlatego nie warto sięgać po nie po raz pierwszy przed ważnymi zawodami, lepiej wypróbować je wcześniej podczas treningów.

CZY INNE SUPLEMENTY DZIAŁAJĄ?

Lista suplementów stworzona przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski została opublikowana w 2018 r. Od tego czasu wśród sportowców pojawiały się i znikwały mody na różne suplementy. Głośno było o ketonach egzogennych, które miały stanowić dodatkowe źródło energii, a także o kolaginie jako wzmacniaczu ścięgien i więzadel i przyspieszających regenerację koktajlach z antyoksydantami.

Każdy z tych trendów był poparty co najmniej kilkoma dobrze zaprojektowanymi i recenzowanymi badaniami. Nie jest to jednak gwarancja tego, że wszystkie z nich naprawdę działają. Ostatnia próba potwierdzenia wyników wcześniejszych badań z zakresu nauki o sporcie i ćwiczeniach fizycznych zakończyła się sukcesem tylko w siedmiu przypadkach z 25.

Tym, co wyróżnia suplementy znajdujące się na liście MKOl, jest to, że zostały one przebadane wielokrotnie, a analizy zawsze prowadziły do tych samych wniosków. Mimo to nie jest ona wyryta w kamieniu na zawsze. – Moim zdaniem może pojawić się każdego dnia coś nowego, co potwierdzi działanie i wprowadzi na rynek odświeżony sok z buraków – mówi Louise Burke, badaczka żywienia sportowców z Australian Catholic University w Melbourne i jedna z autorek oświadczenia MKOl z 2018 r.

Według Jose Antonio, profesora z Nova Southeastern University na Florydzie i współzałożyciela Międzynarodowego Towarzystwa Żywienia Sportowego (ISSN), warto rozważyć stosowanie odżywki białkowej. – Granica między tym co uznajemy za suplement i żywność może być nieostra – mówi. I dodaje: Białko w proszku jest uważane za suplement i istnieją przekonujące dowody na to, że może ono przyczyniać się do wzrostu masy mięśniowej w wyniku treningu siłowego.

W internecie nietrudno trafić na długie listy innych potencjalnych suplementów dla sportowców, z których wiele jest promowanych przez znanych, aktywnych fizycznie influencerów oraz rzekomo popartych badaniami naukowymi.

Kusząca jest wizja, że jedna z tych tabletek może uwolnić nasz ukryty potencjał. – Niestety w większości przypadków ta aura tajemniczości wokół suplementu sprawia, że wydaje się on lepsze niż te, za którymi stoją twarde badania naukowe. ●



• Więcej
czytaj na
Wyborcza.pl/
nauka

The New York Times

Ten artykuł oryginalnie ukazał się w „The New York Times”.

© 2025 The New York Times Company

Wielki Test Wiedzy o Klimacie

Skąd, dokąd i dlaczego?

Po raz czwarty zapraszamy uczniów szkół średnich na nasz Wielki Test Wiedzy o Klimacie.

Tomasz Ulanowski

Oto fakty dotyczące globalnego ocieplenia.

W 2024 r. – rekordowo gorącym w historii globalnych pomiarów temperatury – średnia roczna temperatura była o 1,6 st. wyższa od tej z drugiej połowy XIX w.

Ubiegły rok był rekordowo gorący w samej Europie. Nasz kontynent ogrzewa się najszybciej ze wszystkich – wartość europejskiego ocieplenia jest blisko dwukrotnie wyższa od tego globalnego.

Rok 2024 był rekordowo gorący również w samej Polsce. W ub. roku średnia roczna temperatura w naszym kraju sięgnęła 10,9 st. C. A jeszcze w latach 1961-70 wynosiła... 7,2 st.

Efektom globalnego ocieplenia są zmiany klimatu. To m.in.:

- zmiany w obiegu wody w przyrodzie, w tym susze i nadmierne opady,
- wzrost liczby i intensywności ekstremalnych zjawisk pogodowych, m.in. burz, ulew, upałów, cyklonów,
- zanikanie lodowców i wzrost średniego poziomu morza – o niemal 10 cm od 1993 r.,
- coraz większe zakwaszenie wody morskiej,
- wielkie migracje ludzi i innych gatunków zwierząt oraz roślin.

Skąd te zmiany?

Są one skutkiem masowego spalania paliw kopalnych, mającego swoje źródło w wybuchu rewolucji przemysłowej. Spalając węgiel, ropę i gaz, pompujemy w powietrze ogromne ilości dwutlenku węgla, który jest silnym gazem cieplarnianym. Jego stężenie w atmosferze wciąż rośnie. Puchnąca pierzyna CO₂ zatrzymuje



FOT. TOMASZ STANCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

je przy powierzchni Ziemi coraz więcej ciepła.

W ubiegłym roku ludzkość wpompowała do atmosfery blisko 60 mld ton tzw. ekwiwalentu dwutlenku węgla, czyli wszystkich gazów cieplarnianych przeliczonych na „moc grzewczą”

CO₂ – nieco więcej, niż rok wcześniej. Mniej więcej za połowę tej emisji odpowiadają Chiny, USA i Indie.

W Unii Europejskiej – która odpowiada za blisko 6 proc. globalnego „toru CO₂” – emisja w ubiegłym roku nieznacznie spadła. Podobnie w Japonii. Niestety, to jedyne z ośmiu gospodarek, będących jednocześnie największymi emitentami gazów cieplarnianych do atmosfery, w których emisje maleją.

Wiele krajów obiecuje redukcję swoich emisji – zgodnie z podpisanym w 2015 r. w Paryżu międzynarodowym porozumieniem klimatycznym. Klimatolodzy prognozują jednak, że nawet jeśli te obietnice się ziszczą, to i tak do końca XXI w. czeka nas globalne ocieplenie – wzrost średniej rocznej temperatury w porównaniu z tą z końcówki XIX w. – o blisko 3 st. C. A razem z nim – coraz gorsze zmiany klimatu i ich coraz większy wpływ na przyrodę żywioną, w tym ludzi.

Oto kontekst, w którym osadzona jest nasza „zabawa”. ●

Wielki Test Wiedzy o Klimacie

- „Wyborcza” organizuje test klimatyczny po raz czwarty. W tym roku naszym merytorycznym partnerem jest Instytut Ochrony Środowiska – Państwowy Instytut Badawczy, który nie tylko prowadzi badania środowiska, ale również działania edukacyjne, w tym dotyczące zmian klimatu. Materiały edukacyjne opublikowane przez IOŚ-PIB mogą pomóc uczniom w nauce do testu.
- Do wzięcia udziału w teście zapraszamy w tym roku uczniów z Opola, Poznania, Trójmiasta, Zgierza, Warszawy, Wrocławia, Katowic i Rybnika. Zapisy potrwać do 12 listopada. Wielki Test Wiedzy o Klimacie odbędzie się 18 listopada.

• Dla uczniów, którzy poradzą sobie z nim najlepiej, będą nagrody. Za zajęcie I miejsca – głośnik przenośny Yamaha; za zajęcie II miejsca – Apple Watch SE GPS; za zajęcie
- III miejsca – Samsung Galaxy Watch 6.

 - Szkoły, których uczniowie uzyskają średni najlepszy wynik w każdym mieście, otrzymają nagrodę pieniężną w wysokości 2 000 zł.
 - Do boju i powodzenia! ●

OGŁOSZENIE

Kraj/34395349

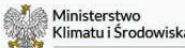
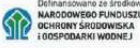


WIELKI
TEST WIEDZY
O KLIMACIE

JUŻ 18 LISTOPADA

WARSZAWA,
GDAŃSK, KATOWICE,
RYBNIK, WROCŁAW,
OPOLE, ZGIERZ,
POZNAŃ

REKLAMA

ORGANIZATOR		PATRONAT HONOROWY		PARTNER MERYTORYCZNY											
				 Instytut Ochrony Środowiska Państwowy Instytut Badawczy											
 Dofinansowane ze środków NARODOWEGO FUNDUSZU OCHRONY ŚRODOWISKA I GOSPODARSTWA WODNEJ															
WARSZAWA		GDAŃSK		KATOWICE		RYBNIK		WROCŁAW		OPOLE		ZGIERZ		POZNAŃ	
PATRONAT HONOROWY		PARTNERZY		PARTNERZY		PATRONAT HONOROWY		SPONSOR		PARTNERZY		PARTNERZY		SPONSORZY	
															
PARTNERZY		PARTNERZY		PARTNERZY		PARTNERZY		PARTNERZY		PARTNERZY		PARTNERZY		PARTNERZY	
															
Warszawa		Gdańsk		Katowice		Rybnik		Wrocław		Opole		Zgierz		Poznań	
															
SPONSOR		SPONSORZY		SPONSOR		SPONSORZY		SPONSORZY		SPONSOR		SPONSOR		PARTNER	
															
															
															



IF-II.747.32.2025.IK

Lublin, dnia 29 września 2025 r.

OBWIESZCZENIE WOJEWODY LUBELSKIEGO

o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu

Na podstawie art. 8 ust. 1 pkt 3 oraz ust. 1a w związku z art. 38 pkt 2 lit. zg ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (t.j. Dz. U. Z 2025 r., poz. 1222) – zwanej dalej *ustawą* oraz art. 49 i art. 61 oraz art. 10 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572 z późn. zm.), dalej „Kpa”

zawiadamiam

że na wniosek Pełnomocnika Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A. z/s w Warszawie, Oddział w Rembelszczyźnie, ul. Jana Kazimierza 578, 05-126 Nieporęt wszczęto postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu pn.: „Likwidacja wypłyenia gazociągu DN100 relacji ZP Moszczanka – SRP Dęblin w m. Kleszczówka w ramach zadania „Likwidacja wypłyenia DN500 Wola Karczewska-Wronów odcinek ZP Moszczanka – SRP Dęblin DN100”.

Zakresem inwestycji objęte są działki o nr ewidencyjnych:

1390/11 (brak KW), **1390/12** (AWZ 4511/123/74), **1391/4** (brak KW), **1391/5** (AWZ 4511/130/74), **1391/6** (brak KW), **1391/7** (AWZ 4511/129/74), **1391/8** (brak KW), **1391/9** (AWZ 4511/128/74), **1392/1** (brak KW), **1392/2** (AN 3303/2019; LU1Y/00035823/0), **1394/8** (brak KW), **1394/9** (AWZ 4511/126/74; LU1Y/00010602/4), **1394/7** (brak KW), **1394/6** (LU1Y/00028495/9), **1394/3** (AWZ 4511/147/74), **1400/1** (brak KW), **1400/2** (LU1Y/00028495/9), **1400/8** (brak KW), **1400/9** (AWZ 4511/147/74), **1400/10** (brak KW), **1400/11** (AWZ 4511/224/77), **1400/12** (brak KW), **1400/13** (AWZ 4511/124/74), **1401/7** (brak KW), **1401/9** (brak KW), **1401/10** (AWZ 4511/182/74), **1401/11** (brak KW), **1401/12** (AWZ 4511/158/74), **1401/13** (brak KW), **1401/14** (AWZ 4511/172/74), **1401/15** (brak KW), **1401/17** (brak KW), **1401/18** (AWZ 4511/160/74), **1402/5** (APD 6872/2016; APD 6883/2016;

AWZ 4511/127/74; PS 1885/77; PS VI 554/14), **1593/2** (LU1Y/00012204/8), **1593/1** (brak KW), **1401/16** (AWZ 4511/157/74; PS 436/12), **1401/8** (AWZ 4511/159/74; PS 249/17; PS 269/89) **obręb 0009 Kleszczówka, gmina Ryki**, powiat rycki, województwo lubelskie.

Skutkami, o których mowa w **art. 24 ust. 1b ustawy**, objęte zostają wszystkie działki wskazane w niniejszym obwieszczeniu.

Jednocześnie informuję, że:

- Z dniem doręczenia zawiadomienia o wszczęciu postępowania o ustalenie lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu:
 - nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa lub jednostki samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami do dnia, w którym decyzja ta stała się ostateczna. Czynność prawna dokonana z naruszeniem powyższego zakazu jest nieważna;
 - w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, do dnia, w którym decyzja ta stała się ostateczna, nie wydaje się decyzji o pozwoleniu na budowę; toczące się postępowania ulegają zawieszeniu z mocy prawa do dnia, w którym decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu stała się ostateczna;
 - w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, do dnia, w którym decyzja ta stała się ostateczna, zawieszają się postępowania o wydanie decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu w rozumieniu ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r., poz. 1130 z późn. zm.).
- W przypadku zbycia lub przeniesienia wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, po doręczeniu zawiadomienia o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, nabywca i zbywca są zobowiązani do zgłoszenia Wojewodzie Lubelskiemu (Wydział Infrastruktury) danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego. Brak dokonania powyższego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstaw do wznowienia postępowania.

Zgodnie z art. 10 i art. 73 Kpa, do czasu wydania decyzji, strony postępowania mogą zapoznać się osobiście lub przez pełnomocnika ze zgromadzonym materiałem i dowodami, wypowiedzieć się co do ich zawartości, składać wnioski oraz uzyskać wyjaśnienia dotyczące rozpatrywanej sprawy w Wydziale Infrastruktury Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie przy ul. Lubomelskiej 1-3, pok. 1117 (XI piętro), tel. 81 74 – 24-368, w godzinach pracy Urzędu, za wyjątkiem środy.

Zgodnie z art. 8 ust. 1 pkt 3 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, w związku z art. 49 Kpa zawiadomienie pozostałych stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie poprzez obwieszczenie na tablicy ogłoszeń w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie podmiotowej Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego, a także na tablicy ogłoszeń i w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Rykach oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

Data publicznego ogłoszenia: 30 września 2025 r.

Z upoważnienia Wojewody Lubelskiego

/-/

Aneta Ciesielczuk
Zastępca Dyrektora
Wydziału Infrastruktury
/podpisano elektronicznie/

Kraj/34399070



GP.272.4.2025.AZ

Gryfino, dnia 24 września 2025 r.

INFORMACJA

Na podstawie art. 24a ust. 4 i 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 roku
Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz.U.2024.1151)

STAROSTA GRYFIŃSKI INFORMUJE

że w budynku Starostwa Powiatowego w Gryfinie przy ulicy Sprzymierzonych 4 (pokój nr 1, 12 i 15) w terminie od 14 października 2025 r. do 04 listopada 2025 r. w godzinach od 8:00 do 10:00 w dniach pracy Starostwa, zostanie wyłożony do wglądu osób zainteresowanych projekt operatu opisowo-kartograficznego modernizacji ewidencji gruntów i budynków obrębów ewidencyjnych: **Binowo - gmina Stare Czarnowo, Czachów – gmina Cedynia i Tywica – gmina Banie, Powiat Gryfiński, Województwo Zachodniopomorskie, a także udostępnieniu za pomocą środków komunikacji elektronicznej w rozumieniu ustawy z dnia 18 lipca 2002 r. o świadczeniu usług drogą elektroniczną (Dz. U. z 2020 r. poz. 344).**

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, może zapoznać się w podanym terminie z w/w dokumentacją, uzyskać niezbędne wyjaśnienia i zgłosić do protokołu ewentualne uwagi i wnioski w tej sprawie. Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych aby na tym etapie postępowania związanego z modernizacją ewidencji gruntów i budynków ujawnić ewentualne błędy i nieprawidłowości.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszym zawiadomieniu nie stanowi przeszkody do prowadzenia dalszych etapów postępowania, zatwierdzenia operatu opisowo-kartograficznego i ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków.

Ponadto informuję, że wgląd do dokumentacji winien być poprzedzony okazaniem dokumentu potwierdzającego tożsamość. W imieniu zainteresowanych mogą występować umocowani w formie pisemnej pełnomocnicy.

Kraj/34398837



Prezydent Wrocławia

Ogłasza przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:

ul. Partyzantów 65 m. 1

Powierzchnia lokalu	-	64,30 m ²
Cena wywoławcza w zł	-	670 000,00 zł
Wadium	-	67 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	-	6 700,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach: 24.11.2025 r. w godz. 9⁰⁰ – 11⁰⁰, 25.11.2025 r. w godz. 11⁰⁰ – 13⁰⁰ oraz 26.11.2025 r. w godz. 12⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, 50-304 Wrocław, tel. 71 323 57 38, 71 326 41 01.

U W A G I:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **8 grudnia 2025 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 1 grudnia 2025 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143, tel. 71 777 78 15.

Kraj/34398796

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

Prezydent Miasta Oświęcim

ogłasza II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w Oświęcimiu przy ul. Królowej Jadwigi obejmującej działkę 229/484 pow.0,4503ha użytek kIII, jedn. ewid. Oświęcim - miasto obręb Stare Stawy, stanowiącej własność Gminy Miasto Oświęcim.

Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta w Sądzie Rejonowym w Oświęcimiu.

Działka w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego znajduje się w jednostce strukturalnej: 6.UC-U – tereny przeznaczone pod obiekty handlowe o powierzchni sprzedaży powyżej 2000m2; zabudowa usługowa, w tym gastronomia.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 1.600.000,- zł netto (słownie: jeden milion sześćset tysięcy złotych).

Sprzedaż nieruchomości podlega opodatkowaniu podatkiem VAT na podstawie ustawy z dnia 11.03.2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 775 z późn. zm.).

Przetarg odbędzie się w dniu 4 grudnia 2025 r. o godz.10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Oświęcim, ul. Zaborskiej 2 sala nr 15.

Wadium w wysokości 150.000,- zł (słownie: sto pięćdziesiąt tysięcy złotych) należy wpłacić **do dnia 26 listopada 2025 r.** w pieniądzu przelewem na rachunek bankowy Urzędu Miasta Oświęcim nr 47 8136 0000 0031 0008 2000 0080. Za potwierdzenie wpłaty przyjmuje się datę wpływu wadium na podany rachunek.

Ogłoszenie zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta Oświęcim przy ul. Zaborskiej 2 i ul. Jagiełły 23 oraz na tablicy przy ul. Dąbrowskiego, zamieszczone na stronie internetowej Urzędu Miasta Oświęcim <https://oswiecim.pl/urzed-miasta/ogloszenia/> oraz w Biuletynie Informacji Publicznej.

Dodatkowych informacji w sprawie przetargu można zasięgnąć w Wydziale Mienia Komunalnego Urzędu Miasta Oświęcim, ul. Jagiełły 23 tel. 33 84 29 218.

Kraj/34398938

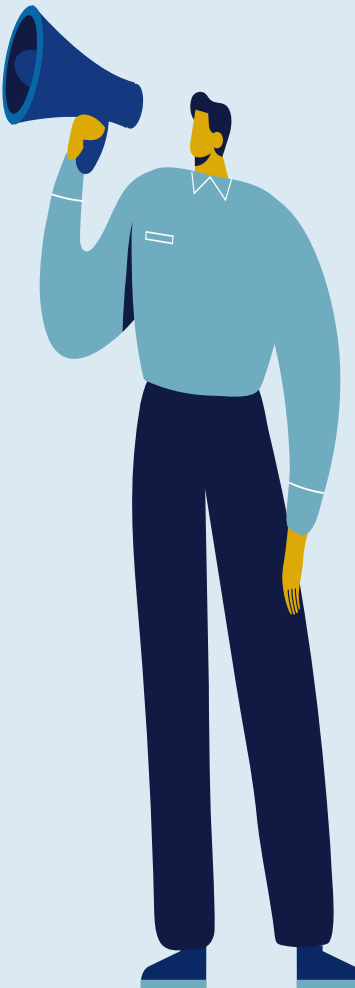
NEWSLETTER



Komunikaty.pl

Nowości
w przepisach,
zamówienia publiczne,
porady ekspertów,
raporty,
ogłoszenia.

Dla przedsiębiorców,
urzędników,
zainteresowanych
gospodarką.



ZAPISZ SIĘ

Wejdź na stronę **komunikaty.pl**
lub użyj kodu QR



W sprzedaży!

wysokieobcasy

Przewodnik po wychowaniu

 116
STRON

PSYCHOLOGIA dla rodziców

 INDEKS 410837
cena 17,90 zł
(w tym 8% VAT)
Wydanie specjalne
„Wysokich Obcasów”
nr 3/2025

SPONSOR

HOYA
FOR THE VISIONARIES

 OCENY
NIE POWINNY
BYĆ KARĄ

 KŁOPOTY
W NAUCE?
MOŻE TO
DYSKALKULIA

 BŁĘDNE
PRZEKONANIA
O RODZEŃSTWIE

 ADHD
TO BIOLOGIA,
A NIE TWOJE
BŁĘDY

 SYNDROM
SZKLANEGO
DZIECKA

Powrót do szkoły

BEZ STRESU I LĘKU

SPONSOR

HOYA

 Więcej o psychologii czytaj na wysokieobcasy.pl/zyclepiej

Jak odlotowa Bułgaria nie zdołała zostać Grecją

W całej fazie pucharowej mundialu znalazł się tylko jeden fenomenalnie utalentowany zuchwalec, który rzucił obrońcom tytułu wyzwanie. Wystarczyło na jeden set. W finale włoscy siatkarze pokonali bułgarskich 3:1 (25:21, 25:17, 17:25, 25:10).

Rafał Stec

KORESPONDENCJA Z PASAY

Po wszystkich stanęli na podium zainstalowanym wysoko, ponad główną trybuną, wysłuchali hymnu, sami też śpiewali. Dopiero wtedy z wysokości boiska zaczęło zbliżać się do nich trofeum, przekazywane z rąk do rąk przez Filipińczyków. Puchar odebrał kapitan Simone Giannelli, po czym go pocałował, podobnie jak wszyscy koledzy.

Ostatnia scena

Trzy tygodnie temu mistrzostwo świata w oszałamiającym stylu zdobyła w Tajlandii żeńska reprezentacja Italii, teraz ten sukces powtórzyła na Filipinach męska. 2025 to rok przywracania hegemonii siatkarskiego cesarstwa włoskiego.

W niedzielę nadzieje na inne rozwiązanie tliły się tylko przez kilka chwil. Co i tak było zaskoczeniem. Ostatni finał globalnej imprezy w męskiej siatkówce, który miałby tak oczywistego – absolutnego – faworyta, polscy kibice oglądali z ekstremalnie emocjonalnym zaangażowaniem. Był grudzień 2006 roku, natchniona przez Raula Lozano biało-czerwona reprezentacja miała już pewny medal, na który czekaliśmy od 32 lat. Chciała zatrzymać zjawiskową wówczas Brazylię, ale cel okazał się nierealny, już w pierwszym secie nasza drużyna została poszatkowana na drobinki.

Zanim Polacy polecili na tamten srebrny turniej, zyskali szacunek konkurencji we wcześniejszej fazie sezonu, powszechnie dostrzegano, że czynią imponujące postępy. Tymczasem Bułgarzy wychynęli znikąd. Od kilkunastu lat albo przepadali w eliminacjach do prestiżowych imprez, albo uciekali z nich sklasyfikowani poza czołową dziesiątką.

Jak dziedziczyć się w siatkówce

Jednak podczas filipińskiego turnieju prawdopodobnie uwidli mnóstwo entuzjastów siatkówki z całego świata. Dlatego, że bili faworytów, ze względu na wzruszenia, jakie podarowali w zwycięskim ćwierćfinale – przegrywali z USA 0:2 w setach! – dzięki przepojonemu fantazją stylowi gry. I wreszcie – czarowali pod bułgarską flagą młodzieńcy, których na turniejach tej rangi dotąd nie oglądaliśmy.

Przywieźli na mistrzostwa reprezentację o średniej wieku ledwie przekraczającej 24 lata. Na pozycji libero tarza się po boisku Dimitar Dobrew, który dopiero za 10 miesięcy będzie dorosły. Liderami drużyny są zwiadowcy rozgrywający, 18-letni Simeon Nikołow, oraz nieustraszone skrzydłowy, 22-letni Aleksandar Nikołow. Zbieżność nazwisk nieprzypadkowa, obaj stanowią spektakularny przykład typowego dla siatkówki – dyscypliny wymagającej spe-



• Włoch Mattia Bottolo próbuje przebić się przez bułgarski blok

FOT. REUTERS / NOEL CELIS

cyficznych predyspozycji fizycznych – dziedziczenia talentu.

To bracia, synowie Władimira, który zdobywał brązowe medale na mundialu w 2006 roku i na mistrzostwach Europy w 2009 roku. Jedną z najbardziej utytułowanych postaci w dziejach bułgarskiej siatkówki, doskonale pamiętają go także polscy kibice, rozegrał dziesiątki meczów w naszych halach.

Simeon i Aleksandar już wzbili się wyżej, na bezprecedensowy dla Bułgarów pułap srebra, a ich piruety nad siatką każą przypuszczać, iż dopiero się rozpędzają. Choć rozgrywający podejmuje czasami nieodpowiedzialne decyzje – wiek! – to w oczy rzuca przede wszystkim jego podparta bajeczną techniką inwencją, już teraz granicząca niekiedy z maestrią. Starszy brat to natomiast ofensywna maszyna zdolna zdemolować każdy blok.

Pokazali to w półfinale z Amerykanami, pokazywali nazajutrz. Młodszy wystawiał, drugi tłukł punkt za punktem, choć zrobiło się już potwornie trudno. Stanęli naprzeciw wytrawnych łowców medalowych łupów, grupie wyrachowanej i zawsze perfekcyjnie przygotowanej taktycznie. I polegającej w ataku na duecie leworęcznych kilerów, którym też daleko do wieku weteranów, lecz podbili już poprzedni mundial.

Alessandro Michieletto i Yuri Romano musieli zgarnąć nagrody indywidualne, co się dokonało – pierwszego uznano za najbardziej wartościowego siatkarza turnieju, drugiego za najlepszego atakującego.

Inne prawo grawitacji

Arsenałem zbić finałowi rywal dysponowali zbliżonym, ale faworyci w każdym secie wyjmowali w pewnym momencie atut, dzięki któremu w sobotę rozmontowali defensywę polską. Agresywnym serwisem gnębili Bułgarów obaj wspomniani skrzydłowi, dezorientujące rotacją petardy odpalał rozgrywający Simone Giannelli – wróciła kanonada, na którą nie ma mocnych.

Niezniszczalny był też starszy z Nikołowów, to dzięki niemu jego rodacy wygrali – bezapelacyjnie – trzeciego seta, odrabiając część strat. Im dłużej trwała walka, tym bardziej zdawał się

Bułgarzy przywieźli na mistrzostwa reprezentację o średniej wieku ledwie przekraczającej 24 lata

manewrować w transie. Tak, to było więcej niż flow, Bułgar zawarł chyba potajemny pakt z piłką. Jego zbita przyniosła 21 punktów, uderzenia wszystkich innych zawodników drużyny – ledwie 16. Odlot. Nikołowa też wybrano do turniejowej Drużyny Marzeń.

Jego szaleństwa nie wystarczyły, siatkówka pozostaje najbardziej zespołowym wśród sportów. Cztery sety był już jednostronny, był nokautem. Ale jakie Nikołow sprezentował nam wcześniej widowisko!

Gdyby nie Włosi, filipiński turniej musieliśmy obwołać siatkarskim odpowiednikiem futbolowego Euro 2004, które wspominamy jako najbardziej sensacyjne piłkarskie i grzyska w dziejach. Wtedy też padał faworyt za faworytem, a trofeum obcalowywali po finale Grecy, choć grafi topornie.

Korespondenta „Wyborczej”, który z bliska śledził również tamtą niewiarygodną imprezę, od kilkunastu dni nękało coraz silniejsze déjà vu – z fazy grupowej pierwszy raz nie wygra-

molili się Brazylijczycy, ich los wskutek porażek z Finlandią i Argentyną podzielił francuscy mistrzowie olimpijscy, przedwcześnie wrócili do kraju Japończycy, Amerykanie nie wytrzymali nawalnicy bułgarskiej, w półfinale debiutowali Czesi, w ćwierćfinale – Belgowie i Turcy. Można było nabrać podejrzeń, że wrzuciło nas do alternatywnego wszechświata, z grawitacją, która część siatkarzy, zwłaszcza mniej renomowanych, traktuje laskawiej. Niech sobie pofruwają, jeszcze zdążą spaść na ziemię.

Karnawał niefaworytów popsuli tylko obrońcy tytułu. Nawet gdyby zawiedli, finał byłby gigantycznym triumfem włoskiej myśli siatkarskiej – Bułgarię prowadzi wszak Gianlorenzo Blengini, który w dodatku forsuje niekonwencjonalną grę z trzema przyjmującymi, czyniąc drużynę nieprzewidywalną.

Ale to znów Włosi dolecieli do złota, i to w odrzutowym tempie. 3:0 w 1/8 finału, 3:0 w ćwierćfinale, 3:0 w półfinale, 3:1 w finale. Rozmach imperialny. ●

Drużyna Marzeń

• **Najlepszy siatkarz:** Alessandro Michieletto; **najlepszy atakujący:** Yuri Romano; **najlepszy przyjmujący:** Aleksandar Nikołow; **najlepsi środkowi:** Jakub Kochanowski, Aleksander Grozdanow; **najlepszy rozgrywający:** Simone Giannelli; **najlepszy libero:** Fabio Balaso.

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00
(czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński

PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Joanna Patyk, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Mikolaj Chrzan
WICEPREZES ZARZĄDU: Joanna Kwas
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marek Wilk
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.